GŁOS LASU

MIESIĘCZNIK

Z NASZYCH PUSZCZ I LASÓW



Drzewostan świerkowy w Puszczy Augustowskiej

ZZ PL PD

ORGAN ZW. ZAW. PRACOW. LEŚNYCH i PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

Z KRAJU ZE ŚWIATA

Mniej zbrojeń, więcej dobrej woli

Pokojową politykę ZSRR popiera cały świat pracy

Jak wiadomo, Rada Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych przystąpiła do rozpatrywania zgłoszonej przez Stany Zjednoczone, Anglię i Francję, sprawy Berlina, co jest sprzeczne z Kartą Narodów Zjednoczonych.

Delegacja *radziecka* i *ukraińska* przybyły na posiedzenie Rady, ale — zgodnie z poprzednim oświadczeniem — nie brały one udziału w dyskusji nad omawianą sprawą berlińską.

Przybycie delegatów radzieckich wywołało żywe poruszenie. Tłumaczone jest ono jako dowód *pozytywnego nastawienia Związku Radzieckiego do Organizacji Narodów Zjednoczonych.*

W kołach politycznych wysuwany jest przy tym fakt, że wstrzymanie się ZSRR od udziału w rozpatrywaniu sprawy Berlina, *przekreśla praktyczną wartość* toczącej się w Radzie dyskusji, ponieważ — w myśl statutu — Rada Bezpieczeństwa bez udziału Związku Radzieckiego, nie będzie mogła przyjąć żadnych wiążących postanowień w tej sprawie.

Spośród delegatów biorących udział w posiedzeniu Rady, zabrali głos tylko trzej: pierwszy — przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, drugi — Anglii, trzeci — Francji. Ich przemówienia nie wniosły właściwie nic nowego, a świadczą raczej o tym, że mocarstwa zachodnie za bardzo się zagalopowały i rozważają teraz, jak wybrnąć z wytworzonej przez siebie sytuacji.

Brak chętnych do dyskusji nad sprawą Berlina skłonił przewodniczącego do zamknięcia posiedzenia bez ustalenia terminu następnych obrad.

Ogólne wrażenie jest takie, że plany mocarstw zachodnich na terenie Rady Bezpieczeństwa, spaliły na panewce.

Obecnie wielkie zainteresowanie budzi Komisja Polityczna ONZ, która postąpiła dalszy krok na drodze do porozumienia w „sprawie atomowej".

47 głosami przy 5 wstrzymujących się, Komisja postanowiła wyznaczyć podkomisję dla rozpatrzenia propozycji radzieckiej, przewidującej jednoczesne zawarcie konwencji (umowy) o zniszczeniu istniejących zapasów bomb atomowych i konwencji o wprowadzenie międzynarodowej kontroli produkcji energii atomowej.

Trzeba wyjaśnić, że cała sprawa energii atomowej na obecnej sesji powstała w związku z tym, że przedstawiciel Ameryki w Komisji Atomowej po 30-miesięcznym sabotowaniu jej prac, chciał zerwać wreszcie prace tej Komisji. Wniesiona na obecnej sesji rezolucja kanadyjska opracowana przy ścisłym współdziale delegacji amerykańskiej, polegała właśnie na takim podsumowaniu 30-miesięcznej pracy Komisji Atomowej, które wykazałoby, że dalsze jej istnienie jest niecelowe. Przeciw tej rezolucji delegacja radziecka wniosła inną rezolucję, nawołującą do wznowienia prac Komisji Atomowej.

Mimo nacisku delegacji Stanów Zjednoczonych, przytłaczająca większość państw wypowiedziała się za wznowieniem prac Komisji Atomowej.

Wzmagające się strajki i demonstracje we Francji, Wielkiej Brytanii i Ameryce świadczą najlepiej, jak sprzeczna jest polityka rządów tych państw z interesami i dążeniami ludności pracującej ich krajów.

Zet.

Robotnicy angielscy przeciw podżegaczom

W ciągu ostatnich dni w związku z rozpoczętą przez rząd brytyjski kampanią werbunkową do wojska, dochodzi w całej Anglii do licznych manifestacji na rzecz pokoju. Demonstranci żądają zerwania z polityką imperialistyczną Stanów Zjednoczonych.

W czasie przemówienia marszałka Montgomery'ego, agitującego za wstępowaniem do wojska, doszło ponownie do wielkiej demonstracji ludności londyńskiej przeciwko kampanii rekrutacyjnej. Tłumy ludności zaatakowały ciężarówki armii terytorialnej, w której przyjmowano zapisy do wojska. Wśród uczestników wiecu rozrzucono ulotki, bojkotujące rekrutację.

Oprócz samorzutnych protestów ludności przeciwko tej akcji, również wiele organizacji zawodowych i politycznych ostro ją zwalcza. Między innymi londyński oddział transportowców, liczący ponad 70 tys. członków, zaprotestował ostro przeciwko wojennej polityce rządu.

Kompromitacja rządu japońskiego

Olbrzymi skandal finansowy, w którym zamieszanych było kilku ministrów i przywódców politycznych, zmusił piąty po wojnie japoński gabinet do złożenia rezygnacji.

Bezpośrednio powodem rezygnacji było aresztowanie przez policję byłego wicepremiera Suehro Nushio, oskarżonego o pobieranie łapówek w wysokości 2,7 miliarda jenów od jednej z największych firm produkujących nawozy sztuczne.

Sprawa Nushio ciągnęła się kilka miesięcy. Wskutek oskarżeń rzuconych przeciwko niemu, były wicepremier zrezygnował wprawdzie z zajmowanego stanowiska, lecz przebywał na wolności. Dopiero przed dwoma dniami został on aresztowany. Gabinet japoński zebrał się wówczas na specjalnej sesji i postanowił „wziąć odpowiedzialność" za czyny swego ministra i złożyć rezygnację.

Amerykański zarząd wojskowy, który wiedział o tego rodzaju machinacjach, nie protestował jednak, bo polityka skompromitowanego rządu japońskiego była mu na rękę.

Strajk górników francuskich

Rząd francuski skierował stacjonujące w Niemczech Zachodnich oddziały Senegalczyków do zagłębia górniczego w Lille, gdzie połączyły się one z innymi oddziałami wojska. Oddziały te mają być użyte celem zdławienia trwającego od dłuższego czasu strajku 350 tys. górników francuskich.

Powyższa decyzja rządu, powzięta na wniosek min. spraw wewnętrznych Mocha, wywołała powszechne oburzenie wśród robotników francuskich, którzy potraktowali ją, jako niebywałą prowokację, tym bardziej, że strajk miał przebieg całkowicie spokojny i nie zanotowano do tego czasu żadnych incydentów.

Mimo prób przywódców chrześcijańskich związków zawodowych złamania strajku, górnicy francuscy trwają przy decyzji walki do zwycięstwa. Chrześcijańscy robotnicy i członkowie wbrew swoim „wodzom", prowadzą jednolitą akcję strajkową.

W skrócie telegraficznym

Z portu gdańskiego do Norwegii odszedł pierwszy po wojnie ładunek 500 ton polskiego żyta, pochodzącego z tegorocznych zbiorów.

* * *

Amerykański sekretarz stanu Marshall został wezwany przez prezydenta Trumana do Waszyngtonu. Celem tej podróży ma być złożenie prezydentowi sprawozdania z dotychczasowego przebiegu obrad Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

* * *

Organizator nielegalnej ucieczki byłego posła Korbońskiego i jego żony do Szwecji, Szwed Karol Nilsson skazany został przez Wojskowy Sąd Wojenny w Warszawie na 5 lat więzienia.

* * *

Związek Radziecki buduje najdłuższą na świecie kolej elektryczną — z Uralu do Zagłębia Kuźnieckiego (2.400 km).

* * *

Strajk górników we Francji objął wszystkie bez wyjątku kopalnie rudy i węgla. W strajku wzięło udział 520 tysięcy górników.

* * *

Wykryty został spisek przeciwko premierowi Czechosłowacji — Zapotocky'emu. W spisek zamieszane były elementy z t. zw. katolickiej partii ludowej, które pozostawały w kontakcie z zagranicą. Prasa wymienia jako uczestników spisku 2 ch księży z Moraw.

* * *

Greckie wojska demokratyczne stoczyły od 1 stycznia do 30 września rb. 1.054 bitwy oraz 1.215 utarczek, podczas których nieprzyjaciel poniósł następujące straty: zabitych — 24.069, rannych — 47.895, wziętych do niewoli i poległych 5.210; razem — 77.174.

* * *

Rząd szwedzki postanowił odwołać 5 z 8 oficerów szwedzkich, wchodzących w skład Komisji Rozjemczej ONZ w Palestynie. Pozostali oficerowie mają opuścić Palestynę w przeciągu miesiąca.

* * *

Ilość bezrobotnych we Włoszech dochodzi do 3 milionów osób. Oznacza to, że w chwili obecnej 3 osoby na 10 zdolnych do pracy — nie mają żadnego zatrudnienia.

* * *

W Aszchabad w republice Turkmeńskiej zanotowano trzęsienie ziemi. W wyniku trzęsienia w Aszchabadzie wiele gmachów zostało zniszczonych. Są również liczne ofiary wśród ludności.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS LASU

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW LEŚNYCH I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

Rok IV **Warszawa, październik 1948** **Nr 10/38**



„Prażskije Nowotli"

Spracowana dłoń cieśli — symbol miliona dłoni, odbudowujących zniszczony Kraj.

DO CZYTELNIKÓW

Niniejszy zeszyt „Głosu Lasu" idzie do Was, Drodzy Czytelnicy, nie tylko w nowej, bogatszej szacie graficznej, ale również i treść jego jest znacznie pełniejsza i bardziej dostosowana do zmienionych wymagań chwili bieżącej.

Wobec zawieszenia na czas nieokreślony wydawania „Lasu Polskiego", zmuszeni jesteśmy chwilowo odstąpić od wytyczonej „Głosowi Lasu" czysto zawodowej linii redakcyjnej, wprowadzając w nim, obok tematyki związkowej, bogatszą treść fachową.

Rozrost liczebny naszego Związku i ogromne zróżniczkowanie branżowe zrzeszonych w nim członków wymagałyby właściwie prowadzenia kilku czasopism, aby można było sprostać rozległym zadaniom statutowym i zaspokoić wszystkie zainteresowania czytelników. Jest to jednak w naszych warunkach narazie niemożliwe, wobec czego wielkie to i odpowiedzialne zadanie spada dziś całkowicie na „Głos Lasu".

Dlatego też, poza sprawami zawodowymi i fachowymi, znajdą w nim czytelnicy jeszcze i to wszystko, co stanowi dziś podstawę istnienia i rozwoju Demokratycznej Polski Ludowej, wszystko co się wiąże z postępem, z wychowaniem i kulturą obywatela i człowieka.

Chcielibyśmy bardzo uczynić z „Głosu Lasu" takie pismo, w którym każdy z Was, Drodzy Czytelnicy, — od robotnika do intelektualisty — mógł odnaleźć siebie, któreby odzwierciadlało Wasze życie i pracę, Wasze troski i radości. Chcemy, aby zdobył on Wasze zaufanie i mógł liczyć na Waszą pomoc i współpracę.

„Głos Lasu" będzie też Waszym organem reprezentacyjnym, a od Was i od Waszego poparcia tylo zależy, aby stał on zawsze na odpowiednim i godnym Was poziomie i aby zyskał szacunek u innych.

Wzywamy wszystkich ludzi pióra, aktywistów związkowych, praktyków spośród leśników i drzewiarzy, robotników i inżynierów, naukowców i pracowników biurowych, jednym słowem tych wszystkich, kto stanowi świadomy i czynny element ruchu zawodowego w łonie naszego Związku, aby zasilali „Głos Lasu" materiałem fachowym, kronikarskim i ilustracyjnym.

Wzywamy również władze wszystkich komórek organizacyjnych Związku, aby ściśle zastosowały się do zarządzeń i wskazówek, jakie w sprawie umasowienia kolportażu „Głosu Lasu" w terenie będą do nich skierowane.

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOWNIKÓW LEŚNYCH
I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

Z. M. OBMIŃSKI

U progu nowego roku gospodarczego

Ostatni dzień września zamyka bilans całorocznych prac na niwie leśnej i w zakładach przemysłu związanego z gospodarstwem leśnym, dając tym samym podstawę do podsumowania naszych osiągnięć i zamierzeń.

Jeśli chodzi o ogólną ocenę całokształtu prac w roku gospodarczym 1947/48 musimy stwierdzić, że *w wielu bardzo ważnych dziedzinach wykonaliśmy nasz plan z nadwyżką.*

Dotyczy to w pierwszym rzędzie prac zalesieniowych, które wykonane zostały w 114%, gdyż na projektowanych do zalesienia 77.280 ha zalesiono w ub. r. gospodarczym ogółem 88.143 ha. Najlepsze wyniki osiągnęły przy tym Dyrekcje L. P. Okręgów radomskiego, poznańskiego, łódzkiego i śląskiego. Od roku 1944/45 dotychczasowy rozmiar dokonanych zalesień w całym kraju wyraża się powierzchnią 207.780 ha, w czym na szczególną uwagę zasługuje fakt, że zalesianie nieużytków i gruntów porolnych o niskiej wydajności przebiega już obecnie znacznie intensywniej niż przed wojną, dzięki czemu w ramach planu 3-letniego i 6-letniego będzie-



Ładowanie kloców na wozy

my mogli zalesić znacznie większą powierzchnię różnego rodzaju gruntów negatywnych niż to uczyniono w ciągu całego 20-lecia niepodległości w okresie przedwrześniowym.

Jakość wykonanych w bieżącym roku upraw wskazuje na konieczność dalszego wzmożenia wysiłków, w kierunku zwiększenia udziału gatunków liściastych — zwłaszcza dębów, jesiona, jawora, lip, olsz i topól — na nowozalesionych terenach. Udział ten zwiększono przeciętnie do 26% w stosunku do ogólnej powierzchni objętej bieżącymi pracami zalesieniowymi, ale zbiór nasion gatunków liściastych i zwiększenie ogólnej powierzchni szkółek tych gatunków musi już w najbliższej przyszłości umożliwić w szerszym niż dotąd zakresie realizację postulatu przebudowy, dotyczącego zmiany składu gatunkowego naszych lasów i staranniejszego doboru gatunków do istniejących warunków siedliskowych.

Mówiąc o zalesieniach, nie możemy pominąć milczeniem kwestii związanych z tymi pracami kosztów. Koszta te wahają się jeszcze w zbyt dużej rozpiętości swej dolnej i górnej granicy, ale pocieszającym jest objaw, że niektóre Dyrekcje znalazły się już w tym roku na właściwej drodze do racjonalnego rozwiązania tego tak ważnego problemu, czego przykładem może być *Dyrekcja Okręgu Rzeszowskiego, która zalesiając 795 ha powierzchni ponad plan, wykazała 18.000.000 zł oszczędności.*

W zakresie ochrony lasu ubiegły rok gospodarczy znamionowało wybitne nasilenie pojawu szkodliwych owadów a zwłaszcza osnuji i mniszki. Wyniki walki chemicznej z osnują, przeprowadzonej na powierzchni 17.000 ha, są na ogół zadawalające i uprawniają do powtórzenia tej kampanii na znacznie większej powierzchni w roku przyszłym. Natomiast zwalczanie mniszki napotyka jeszcze na dość duże trudności ze względu na rozleglejszy zasięg działania tego szkodnika. Nie ulega jednak wątpliwości, że i na tym odcinku sytuacja zostanie opanowana, jak opanowaną została w b. r. klęska pożarów, których rozmiar nie tylko dzięki korzystnym warunkom atmosferycznym, ale przede wszystkim dzięki wysiłkom administracji leśnej zmniejszył się wydatnie w stosunku do ubiegłego roku.

Zaprojektowane w bieżącym 3-leciu prace urządzeniowe, mające na celu przede wszystkim gospodarczą inwentaryzację lasów, wykonane zostały do chwili obecnej na pow. 2.744.000 ha. Podkreślić przy tym należy, że w niektórych wybranych obiektach, przybierają one charakter definitywnego urządzenia, gdyż opierają się już na najnowszych metodach racjonalnego zagospodarowania lasów zgodnie z ideą gospodarki przerębowej.

W dziedzinie użytkowania lasu i transportu drewna mamy do zanotowania również poważne osiągnięcia. Fakt, że mimo wybitnie w tym roku niesprzyjających warunków atmosferycznych zarówno plan eksploatacji, jak i plan wywozu drewna wykonany został w 100% przed upływem ubiegłego okresu gospodarczego, świadczy wymownie o doskonałych wynikach usprawnienia prac na tym odcinku zadań administracji Lasów Państwowych. Jako szczególnie korzystny objaw podkreślić musimy przy tym racjonalizację metod użytkowania, dzięki której udało się w bież. r. gospodarczym zwiększyć proporcjonalny udział drewna użytkowego w ogólnej pozyskiwanej masie do 79%, tj. o 9% w porównaniu z r. 1945/46.

W zakresie przerobu surowca wyniki realizacji planu najlepiej ilustrują osiągnięcia podległego Ministerstwu Leśnictwa przemysłu tartacznego, który pracując w bież. roku gospodarczym w skła-



Rozpoczęła się kampania tartaczna

dzie 459 zakładów o 848 trakach, wykonał roczny plan przetarcia w 134%. Przebudowa struktury tej gałęzi przemysłu łącznie z usprawnieniem działania wszystkich podstawowych elementów procesu produkcyjnego pozwoliła w ub. roku gospodarczym na zwiększenie rozmiarów przetarcia surowca do 3.490.000 m³, tj. do ilości dwukrotnie większej niż w r. gospodarczym 1945/46 i przyczyniła się do wzrostu wydajności pracy robotników o 8% oraz wydajności surowca o 5%.

W bieżącym roku gospodarczym wysiłki nasze zmierzać muszą z jednej strony do uporządkowania zrębów i remanentów surowca w lesie przed przystąpieniem do nowej kampanii eksploatacyjnej, z drugiej zaś strony do rozładowania tartaków z remanentów tarcicy z lat 1945 — 47. W celu definitywnego usprawnienia pracy przemysłu tartacznego, zgodnie z potrzebami gospodarczymi Państwa, tartaki wydzierżawione i w administracji poręczającej będą musiały przejść pod własny zarząd administracji Lasów Państwowych, a tym samym położony zostanie ostateczny kres anomaliom, tolerowanym w okresie przejściowym li tylko ze względu na pewne specyficzne warunki natury organizacyjnej.

Na odcinku produkcji niedrzewnej na szczególną uwagę zasługuje wzmożony eksport pewnych nadwyżek produkcyjnych. I tak w b. roku sprzedano zagranicę 400 ton terpentyny, 5.200 balotów ściółki torfowej, 1.182 tony jagód ze zbioru w lasach państwowych, 150 ton węgla drzewnego oraz pewne ilości bitej zwierzyny łownej. W sumie wartość eksportu użytków ubocznych do 1 września br. wyniosła około 786.710 dolarów, nie licząc wartości ryb eksportowanych przez Lasy Państwowe za pośrednictwem Centrali Rybnej.

W roku gospod. 1948/49 przewidywana wartość eksportu wszystkich leśnych użytków ubocznych dojdzie do 2 milionów dolarów.

Nie sposób ująć tu w szczegółowe zestawienia statystyczne wszystkich osiągnięć na odcinku państwowego gospodarstawa leśnego i ściśle związanych z nim gałęzi przemysłu. W każdym razie analiza planu za rok 1947/48 utwierdza nas w przekonaniu, że plan ten wykonany został z wybitnie pozytywnymi wynikami, do czego przyczynił się wspólny wysiłek naszego leśnika i drzewiarza, którzy w szlachetnej walce o palmę pierwszeństwa w akcji współzawodnictwa pracy dotrzymują kroku polskiemu górnikowi, włókniarzowi czy hutnikowi.

W nowym roku gospodarczym wysiłek ten nie może ulec osłabieniu; przeciwnie, musimy go wzmóc w kierunku dalszego zwiększenia wydajności pracy, poprzez udoskonalenie metod i organizacji pracy, poprzez pogłębienie świadomości celów do których zmierzamy, upowszechnienie akcji współzawodnictwa, uzupełnienie fachowych wiadomości teoretycznych i praktycznych, ekonomiczniejsze wykorzystanie środków finansowych i technicznych, o wreszcie przez usprawnienie nadzoru w celu definitywnego wyeliminowania tych wszystkich uchybień, które w jakikolwiek sposób mogłyby obniżyć końcowy efekt naszych osiągnięć.

W nadchodzącym roku gospodarczym oczekują nas nowe ważkie zadania. Zrealizowanie ich — jak oświadczył Minister Podedworny na tegorocznej wrześniowej konferencji Dyrektorów Lasów Państwowych — oznacza podniesienie zdolności produkcyjnej i biologicznej trwałości naszych lasów, zwiększenie ogólnej powierzchni leśnej do rozmiarów podyktowanych względami przyrodniczymi i gospodarczo-społecznymi, a wreszcie dalszy rozwój tych gałęzi przemysłu, które z gospodarstwem leśnym są ściśle związane.

Do zadań tych musimy się przygotować z największą sumiennością, aby nie tylko ilościowo, lecz i jakościowo nowy plan gospodarczy wykonać z jak najpomyślniejszym wynikiem.

OMEGA

Gospodarka zrębowa czy przerębowa?

Tak aktualne dziś zagadnienie przebudowy lasów w Polsce ma dwa zasadnicze oblicza: *przyrodnicze i ekonomiczne*. Uzupełniają się one wzajemnie i uzasadniają w całej rozciągłości konieczność odciążenia zasad przyszłej gospodarki leśnej z balastu błędów przyszłości.

Błędy te wynikły ze zbyt szablonowego upraszczania metod gospodarki leśnej, a w szczególności z lekceważenia praw przyrody, normujących procesy powstawania i rozwoju tak skomplikowanego ustroju biologicznego, jakim jest naturalny zespół leśny.

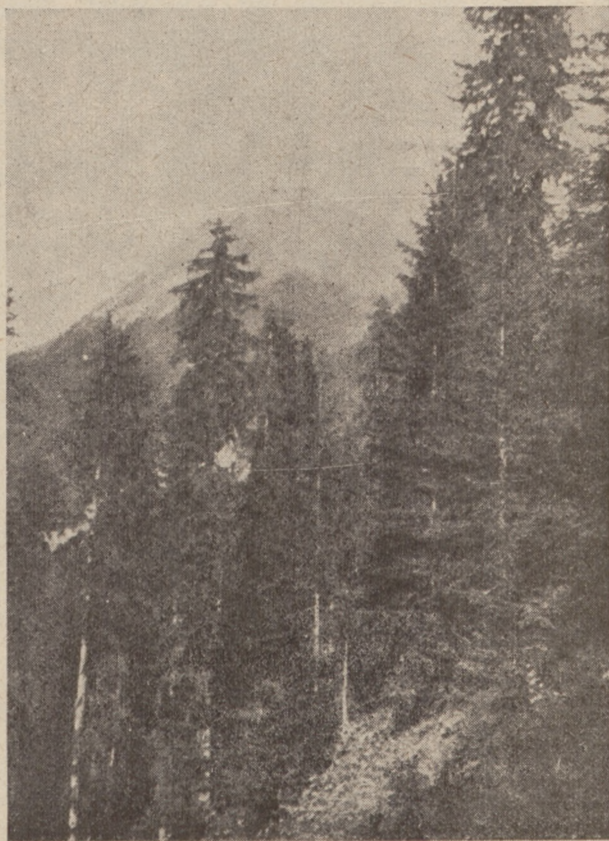
Typowym odchyleniem zasad gospodarki leśnej od podstaw przyrodniczych było upowszechnienie *gospodarki zrębowej* a zwłaszcza jej najprymitywniejszej formy *rębni zupełnej*. Ten sposób rębni, polegający w zasadzie na doszczętnym wycinaniu drzewostanu na większej lub mniejszej powierzchni i na odręcznym odnawianiu tak powstałego zrębu, *przekształcił pełnowartościowe, różnowiekowe i wielopiętrowe naturalne zespoły leśne w małoproduktywne równowiekowe i jednogatunkowe, sztuczne „plantacje" drzew*. Takimi „plantacjami" są dziś lite drzewostany sosnowe, założone na miejscu wyciętych lasów liściastych na niżu oraz większość litych świerczyn wprowadzonych sztucznie na siedliska bukowo-jodłowe w górach.

Wobec tego, niekorzystnego pod względem przyrodniczym i ekonomicznym, stanu rzeczy przebudowa gospodarstwa leśnego musi zmierzać ku *ilościowemu i jakościowemu zwiększeniu zdolności produkcyjnej lasów, wzbogaceniu ich składu gatunkowego w gatunki liściaste* (zwłaszcza szybkorosnące), *staranniejszego doboru gatunków do istniejących warunków siedliskowych, polepszeniu stanu sanitarnego i utrwaleniu biologicznej odporności naszych lasów, zmodyfikowaniu metod odnowienia i pielęgnowania lasów, stosownie do istniejących warunków przyrodniczych i potrzeb natury ekonomicznej, a wreszcie ku nadaniu gospodarce leśnej bardziej dynamicznych form.*

Pierwszy postulat — ilościowego i jakościowego podniesienia zdolności produkcyjnej lasów — podyktowany jest przede wszystkim względami ekonomicznymi. Wiemy doskonale, że obecnie przyrost masy drzewnej na 1 ha wynosi przeciętnie około 1,8 m³ rocznie. Przyrost ten wobec stale wzmagającego się zapotrzebowa-



Las pastwiskowy



Las górnego regla

nia kraju na drewno, jest niewystarczający i wymaga uwielokrotnienia do rozmiarów optymalnych, jakie wykazują nieliczne dziś już resztki lasów puszczańskich względnie dobrze zachowane i prawidłowo zagospodarowane lasy o strukturze zbliżonej do pierwotnych puszcz.

Również pod względem jakościowym zdolność produkcyjna naszych lasów pozostawia wiele do życzenia, przekonuje nas o tym osiągalny w ramach corocznej eksploatacji zbyt niski procent wysokowartościowego użytku w stosunku do ilości drewna kwalifikującego się — ze względu na swą jakość techniczną — na opał względnie na surowiec chemiczny.

Dodajmy, że obecny skład gatunkowy naszych lasów przedstawia się niekorzystnie, ponieważ udział gatunków iglastych w tym składzie sięga do 87% (w czym na samą tylko sosnę przypada 75%), podczas gdy tylko 13% zajmują liściaste. Taki stan rzeczy uniemożliwia nam rozwój gałęzi przemysłu, opierających swą produkcję na surowcu liściastym i skłania nas do zwiększenia udziału tych gatunków do 30%, tj. do zadośćuczynienia drugiemu podstawowemu postulatowi przebudowy.

Wzmożenie zdolności produkcyjnej naszych lasów przy równoczesnym unormalnieniu ich składu gatunkowego wiąże się ściśle z trzecim naszym zasadniczym postulatem — z koniecznością staranniejszego doboru gatunków do właściwości istniejących siedlisk, z koniecznością takiego ustalenia docelowego składu przebudowywanego drzewostanu, któryby najbardziej odpowiadał jego optymalnym możliwościom rozwojowym. Tolerowanie litych drzewostanów sosnowych na siedliskach odpowiadających hodowli gatunków liściastych, jak również litych świerczyn na typowych siedliskach jodłowo-bukowych jest błędem zasadniczym, mszczącym się katastrofalnymi skutkami gospodarczymi, toteż *zaniechanie dotychczasowych szablonów odnawiania i hodowli lasu* warunkuje możliwość zrealizowania czwartego z kolei postulatu — uodpornienia lasów na niebezpieczeństwo klęsk elementarnych, jak pożary, wiatrołomy, masowe pojawy pasożytów itp., a tym samym możliwość poczynienia znacznych oszczędności na kosztach ochrony lasu, które dziś bardzo poważnie obciążają budżet Państwa.

Jako dalsza konsekwencja przebudowy struktury biologicznej naszych lasów i stosowania w nich bardziej nowoczesnych metod gospodarowania zarysowuje się możliwość samosiewnego a więc lepszego i tańszego odnawiania lasu a zarazem możliwość *zaniechania kosztownych* i w dodatku nie zawsze skutecznych *zabiegów hodowlano-inwestycyjnych,* jak zakładanie sztucznych upraw, przeprowadzanie czyszczeń i trzebieży, wprowadzanie podszytów glebochronnych itp.

Wreszcie postulat nadania gospodarce leśnej bardziej dynamicznych form oznacza *wyjście z dotychczasowych szablonów sztywnego „ładu“*, który uniemożliwiał dotąd elastyczniejsze dostosowanie produkcji do wyłaniających się potrzeb gospodarczych i przy stosowaniu rębni zupełnej krępo-



Fot. Dr J. J. Karpiński

Białowieski Park Narodowy. Uroczysko

wał zabiegi gospodarcze w czasie i przestrzeni.

W przebudowanych i nowocześnie zagospodarowanych lasach pojęcia kolei rębu, wieku rębności, kierunku i następstwa cięć tracą swe zasadnicze znaczenie. *Dochód materiałowy* regulowany będzie w tych warunkach bezwzględnym wymiarem bieżącego przyrostu masy drzewnej, zaś *etat rębny* pokrywany będzie w granicach tego przyrostu przez *wyrąb drzew obniżających ogólną zdolność produkcyjną lasów.*

Wynika stąd, że cele przebudowy lasów będą mogły być osiągnięte jedynie *drogą przejścia w szerszym zakresie z dotychczasowych sposobów gospodarki zrębowej na gospodarkę przerębową względnie bezzrębową.* Przejście to zapoczątkowane zostanie już w bieżącym roku gospodarczym w stosunku do pewnych określonych kategorii lasów, gdzie kontynuowanie gospodarki zrębowej, opartej na rębni zupełnej czy nawet częściowej nie znajduje żadnego uzasadnienia.

Ta zasadnicza zmiana ogólnego kierunku zagospodarowania lasów będzie wymagać od leśnika naszego pogłębienia zasobu jego wiadomości fachowych, zapoznania się z nowoczesnymi ideami regulacji dochodów. Idee te w lasach szwajcarskich zdały pomyślnie próbę ogniową a przeszczepione na nasz teren w wielu wypadkach dały podstawę do stosowania ich w praktyce oczywiście z modyfikacjami podyktowanymi specyficznymi warunkami lokalnymi.

Doświadczenia wielu dziesięcioleci wykazały, że gospodarka zrębowa, znajdująca uzasadnienie jedynie w pewnych ściśle określonych warunkach, nie może być bez ujemnych następstw upowszechniana, ponieważ postulatów ekonomicznych nowoczesnego gospodarstwa leśnego nie wiąże dość ściśle z postulatami przyrodniczymi. Ze stwierdzenia tego faktu musimy wyciągnąć odpowiednie konsekwencje, aby uniknąć błędów przeszłości i wyjść na jedynie słuszną drogę, drogę postępu, która otwiera ideom gospodarki przerębowej szerokie perspektywy realizacji w naszych warunkach.

ADOLF SOWIŃSKI

Z Sekstyn o Samotności

Ozdobą tego przedmieścia jest widok
taki szumiący jak sen wagabundy:
lasy i lasy. Płaskie lasy idą
ku innym lasom spiętrzonym
[w rotundy,
od których wieczór bije tak głęboki,
że aż granatem zachodzą obłoki.

Stamtąd, z tych lasów, z cienia
[i pogody
wszystkich przeciwieństw tego co
[udręcza,
trzy siostry niosą w kadłubkach
[jagody
ścieżką bystrzejszą, niż stopa zajęcza,
a już z przedmieścia niby puls dwojaki
biją im dzwony i dudnią tartaki.

„Nowiny Literackie"



O ściółce leśnej

Jesień. Drzewa z zielonych stają się złoto-czerwone. Piękna jest ta nowa szata, ale jakże nietrwała! Każdy silniejszy podmuch wiatru zwiewa chmury kolorowych liści, które układają się na ziemi w miękki szeleszczący kobierzec.

Razem z liśćmi i igłami opadają drobne zeschłe gałązki, kawałki kory, nasiona itp. Wszystko to razem z obumarłymi szczątkami roślin, traw, mchów, porostów. grzybów oraz resztek zwierzęcych tworzy tak zwaną ściółkę leśną.

Przewagę ściółki stanowią liście i igły. Obliczono, ze przeciętnie na jeden hektar w lesie bukowym opada około 4.000 kg liści, w lesie świerkowym około 3.500 kg, a w sosnowych I—III bonitacji—3.000 kg i IV—V 2.000 kg. Różne ilości opadłych liści czy igieł zależą od: klimatu, gleby, składu i rodzaju drzewostanu, gęstości, wieku itp.

Im gorsze siedlisko, tym gorsze warunki dla rozwoju drzewostanu, tym mniejsza ilość ściółki i odwrotnie. Drzewa więcej ulistnione — o mniejszych wymaganiach co do światła — dają więcej ściółki niż mniej ulistnione o dużych wymaganiach światła. Np. jodła, świerk, buk, grab, dają wiecej ściółki niż socna, modrzew, brzoza, dąb. Świeżo opadłe z drzew liście i igły zawierają w sobie dużo wody — bo około 40—50%, — po pewnym czasie zasychają i tracą większą jej część.

W suchej roślinie znajduje się przecietnie 45% węgla, 42% tlenu, 6,5% wodoru, 1,5% azotu i 5% popiołu. Te pierwiastki tworzą bardzo złożone połączenia w roślinie, jak: białka, weglowodany, tłuszcze, woski, garbniki, kwasy itp. potrzebne na budowę jej organizmu.

Co sie tyczy popiołu, to ilości jego wahają się dość znacznie np. w ściółce bukowej znaleziono około 5,5% popiołu, w świerkowej około 4,5%, w sosnowej znacznie mniej bo około 1,5%, a w trawach około 7,0%. Z tego widać, że rośliny trawiaste zawierają wiecej popiołu niż drzewiaste. Liście mają go więcej niż gałęzie i korzenie. A im starsza roślina tem mniej posiada popiołu.

Jeśli zbadamy skład popiołu, to znajdziemy w nim wiele składników takich jak: sól, potas, wapń, żelazo, glin, krzem, chlor, siarka, fosfor, miedź, cynk nikiel itd. Wszystkie te składniki roślina pobiera wraz pokarmami z gleby, aby jesienią zwrócić je częściowo w opadłych liściach. *Słusznie więc ściółka uważana jest za dobry naturalny nawóz gleb leśnych.*

Wiele jest typów ściółek, z których potem tworzą się odpowiednie próchnice.

Müller był pierwszym, który wydzielił dwa zasadnicze typy. Jeden to ściółka o pulchnym i elastycznym ułożeniu liści lub igliwia. Rozkład zachodzi tutaj przy dostatecznej ilości powietrza, temperatury i wilgoci, zwykle na glebach bogatych w wapno i bakterie. Z rozłożonej w takich warunkach ściółki otrzymujemy *próchnicę* równomiernie przemieszaną z mineralną częścią gleby, pospolicie zwaną *próchnicą słodką*. Taka próchnica bogata jest w pokarm dla roślin. A jakież drzewa tworzą tak dobrą ściółkę i próchnicę? Przeważnie liściaste, takie jak: klony, jesiony, graby, lipy, często buki i dęby, a z iglastych często sosna.

Jeśli zaś ściółka układa się ciasno, tak, że liść leży na liściu lub igła obok igły poprzeszywane grzybnią, że wprost płatami daje się odrywać z gleby, — to rozkład nie przebiega tu do końca. Bo taki układ ściółki nie dopuszcza powietrza i temperatury a to z nadmiaru lub braku wilgoci, a następnie małej ilości wapna i braku bakterii. Brak bakterii hamuje rozkład gnijących części, które nie mieszają się z mineralną cześcią gleby. To też przejście od ściółki do gleby wyraźnie się odcina. Taki typ ściółki tworzy *próchnicę surową*. Najczęściej powstaje ona w drzewostanach iglastych — świerkowych, jodłowych, jak również przy złych warunkach rozkładu mogą ją tworzyć ściółki drzewostanów; bukowych, dębowych, sosnowych i inne.

Pośredni typ, dający przejściowe produkty rozkładu, występuje bodajże najczęściej w lasach. Tworzyć go mogą różne rodzaje ściółek. Przy rozkładzie daje substancję silnie rozdrobnioną. Resztki roślinne widoczne są tylko pod mikroskopem. Zupełnie odrębną ściółkę tworzą wrzosowiska, borowiny, mchy czy porosty — są to naogół materiały trudno - rozkładalne.

Rozkład ściółek

Gromadząca się w ten sposób z roku na rok ściółka rozkłada się. Na szybkość jej rozkładu wpływają:

a) czynniki klimatyczne,

b) gleba — bogata w wapno,

c) bakterie, grzyby oraz

d) rodzaj materiału ściółkowego.

Szybciej rozkłada sie ściółka liściasta niż iglasta. Rozkład ściółki zależy od budowy liścia, od ilości zdrewniałych w nim cześci, od zawartości żywic, garbników itp. Na szybkość rozkładu wpływa również wielkość, kształt i ułożenie się liści na glebie. Porównajmy np. ściółkę drzewostanu sosnowego i świerkowego. Igły sosny dłuższe niż świerka lub jodły zwijają się, tworzą powierzchnię falistą, pulchną, przewiewną, a tym samym sprzyjającą rozkładowi. Igły świerka lub jodły, krótkie, wąskie, układają sie płasko, zbicie, tworzą mało przewiewną i nieprzepuszczalną warstwę dla powietrza, ciepła i wody. To też ściółki z drzewostanów mieszanych, iglasto-liściastych tworzą przeważnie dobre warunki rozkładu.

Temperatura i wilgoć bardzo wpływają na szybkość rozkładu ściółek. Przy wysokiej temperaturze i wilgoci -- rozkład zachodzi b. szybko (kraje podzwrotnikowe). Przy niskiej temperaturze i dużej wilgoci substancje roślinne rozkładają sie cześciowo, a nierozłożone resztki tworzą *torf*. W klimacie umiarkowanym, takim jak u nas, przy normalnych warunkach rozkład zachodzi dość szybko i próchnica gromadzi się w małych ilościach. Wieksze ilości próchnicy tworzą sie przy wyższej temperaturze i stosunkowo niewielkich ilościach wilgoci — stepy (w okresie wegetacyjnym brak wilgoci).

Gdy gleba jest przewiewna, pulchna, bogata w wapno i bakterie, to ściółka rozkłada się szybciej niż na glebie zbitej, nieprzepuszczalnej — bez bakterii.

W warunkach hodowli lasu, leśnik może dużo pomóc rozkładowi ściółek, np. przez przerwanie zwarcia, rozgrabienie większych ilości ściółki, przez wapnowanie itp. Szczególnie pomoc ta jest konieczna jeśli chodzi o ściółkę bukową.

Warstwy w profilu ściółki

Jeśli rozkład w ściółce posunął się już dość daleko, to łatwo jest w przekroju gleby (np. przy kopaniu dołu) wyróżnić trzy warstwy ściółki:

A_0 — lub L — ściółka — liście jeszcze nierozłożone.

F — poziom fermentacyjny (od fermentacji), różnej grubości, leży tuż pod warstwą ściółki — składa się z materiałów silnie rozłożonych, koloru brunatnego. Łatwo go wyróżnić w ściółce świerkowej.

A_1 lub H — poziom próchniczny, leży pod poziomem fermentacyjnym — ciemno-szarej barwy. Substancje silnie rozłożone, zawierają ledwie dające się rozróżnić resztki roślinne całkowicie jeszcze nierozłożone.

Taki lub inny układ ściółki na glebie tworzy dla niej płaszcz ochronny, który ochrania glebę od gwałtownych wpływów, temperatury, wilgoci itp. Ściółka miękka, pulchna wpływa dodatnio na fizykalne własności gleby — tj. na przewiewność, przepuszczalność, dobrą strukturę gleby. Zachowuje i gromadzi w górnych warstwach sole pokarmowe, które przy innym typie ściółek często wymywane są w głąb gleby. Ściółka chroni od nadmiernego nasłonecznienia i wypromieniowania ciepła. Chroni od wyparowania wody z górnych warstw gleby, tak bardzo potrzebnej roślinom. Ściółka pulchna sprzyja dobremu rozwojowi bakterii, które w rozkładzie ściółki decydującą odgrywają rolę (a w kwaśnych ściółkach — grzyby). Ściółka daje próchnicę, która na glebach piaszczystych jest lepiszczem luźnych cząsteczek piasku. Tworzy w ten sposób dobrą strukturę gleby o korzystnych własnościach wodnych, ponieważ utrzymuje dłużej wilgoć. A na glebach gliniastych, ciężkich, nieprzewiewnych działa rozluźniająco, wpływa również korzystnie na strukturę gleby, bo czyni ją lżejszą, cieplejszą.

Ściółka chroni młode siewki od wymarzania. Ileż to zalet posiada ściółka! Wymienione cechy i jej własności mówią już same za siebie, jak wielkie znaczenie posiada ściółka w gospodarstwie leśnym.

Grabienie ściółki

Źle postępuje ten leśnik, który nie zdaje sobie sprawy, że *przez grabienie ściółki:*

1) pozbawia glebę próchnicy, tj. substancji, zawierającej najważniejsze związki pokarmowe dla roślin, takie jak: *azot, fosfor, potas* itp.,

2) pozbawia glebę bakterii, grzybów, z których pewne gatunki posiadają zdolność pobierania z powietrza azotu, aby go dalej przetworzyć na związki dostępne, jako najważniejszy pokarm dla roślin,

3) wpływa niekorzystnie na fizykalne i chemiczne własności gleby — gleba traci przez to pulchność, przewiewność, dobrą strukturę, oraz równomiernie utrzymującą się wilgoć w górnych warstwach gleby,

4) pozbawia glebę ochrony izolacyjnej od nadmiernego nagrzewania i szybkiego wyparowania wody,

5) pozbawia młode siewki i sadzonki ochrony przed wiosennymi i jesiennymi przymrozkami i mrozami,

6) wpływa niekorzystnie na jakość drzewostanu — drzewa krzywe, pokręcone, sękate, o anemicznej budowie igliwia itp.,

7) nie pozwala na rozwój grzybów jadalnych, które tak wielkie dziś posiadają znaczenie w gospodarstwie domowym jak i krajowym,

8) usuwa naturalne nawożenie lasu.

L. Kr.



Obliczanie miąższości tarcicy

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, pomiar materiałów tartych z drewna iglastego pod względem grubości, szerokości i długości dokonywuje się z dokładnością przyjętego odstopniowania. Części mniejszych od przyjętych stopni nie zalicza się, z wyjątkiem wymiarów zamówionych.

A. *Tarcica nieobrzynana.* Jej długość mierzy się po najkrótszej linii, łączącej przeciwległe czoła. Pomiaru szerokości dokonuje się w połowie długości tarcicy, o ile zaś w tym miejscu przypada sęk lub inna deformacja, to należy zmierzyć szerokość poza granicami deformacji, w równych odległościach od połowy długości, przyjmując jako szerokość, średnią arytmetyczną z obu pomiarów. Szerokość tarcicy o grubości poniżej 45 mm, mierzy się jednostronnie po węższej stronie. Przy grubości 45 mm i wyżej, szerokość mierzy się obustronnie, a z obu szerokości wylicza się średnią arytmetyczną, zaokrągloną do pełnych cm w dół.

Zasadniczo u tarcicy nieobrzynanej dopuszcza się redukcję długości lub szerokości, ze względu na wady, jednak te, które są dopuszczalne w danej klasie jakości nie podlegają redukcji.

B. *Tarcica obrzynana.* Deski tej samej jakości oraz grubości, a różnej szerokości i długości układa się pionowo, jedną na drugiej, przez co powstaje tzw. stopka. Jej czoło tworzą wyrównane końce desek. Przeciwległe końce nie są wyrównane, z tego powodu, iż deski mają różną długość. Przeważnie jako wspólną długość wszystkich desek, przyjmuje się ich długość przeciętną (w rzeczywistości część desek jest krótszych, a część dłuższych od długości przeciętnej).

Pomiaru desek w stopce dokonuje na ogół dwu ludzi. Jeden z nich mierzy szerokość wszystkich desek, a drugi notuje wynik pomiaru w uprzednio sporządzonym raptularzu.

Miąższość materiałów tartych wyraża się w m^3, z dokładnością do 3 miejsc dziesiętnych.

Obliczenie miąższości pomierzonych desek może się odbyć w/g dwóch sposobów: zwykłego i włoskiego.

Sposób zwykły

Szerokość cm	Ilość sztuk pojedyn.	Ilość sztuk razem	Łączna szerokość cm.
D e s e k			
20		22	440
21		16	336
22		14	308
23		—	—
24		18	432
25		10	250
26		20	520
27		12	324
	Ogółem	112	2610

Przy tym sposobie mnożymy szerokość desek przez ilość sztuk, otrzymując przez to łączną szerokość danego wymiaru. Np. 20 cm × 22 szt. = 440 cm. W ten sposób obliczamy łączne szerokości desek każdego wymiaru. Sumując łączne szerokości otrzymamy ogólną szerokość stopki, w naszym wypadku 2.610 cm. Dajmy na to, że są to deski sosnowe o przeciętnej długości 5 m i grubości jednakowej 22 mm. Mnożąc ogólną szerokość desek przez ich przeciętną długość dostaniemy powierzchnię ogólną tychże desek 2.610 cm × 5 m = 26,1 m × 5 m = 130,5 m². Powierzchnia razy grubość da miąższość desek 130,5 m² × 0,012 m = 2,871 m³.

Sposób ten jest powszechnie znany i stosowany. Daleko lepszym, lecz prawie nieznanym jest sposób drugi. Chodzi o te same deski.

Polega on na tym, że szerokości desek w raptularzu wypisuje się kolejno, jedna pod drugą, poczynając od największej, aż do najmniejszej, nawet gdy nie ma desek pewnej szerokości. W rubryce „Podsumowanie ilości sztuk" przepisuje się ilość sztuk najszerszych desek, bez zmiany (12). Do ilości tej dodaje się ilość desek następnej (12 + 20 = 32) szerokości. Otrzymaną sumę zapisuje

Sposób włoski

Szerokość cm	Ilość sztuk pojedyn.	Ilość sztuk razem	Podsumowane ilości szt.	Uwagi
D e s e k				
27		12	12	
26		20	32	
25		10	42	112 × (20 − 1) = 112 × 19 = = 2128
24		18	60	
23		—	60	
22		14	74	
21		16	90	
20		22	112	
			2128	
	Ogółem	112	2610	

się, w tejże rubryce, pod ilością desek najszerszych. Do sumy tej (32) dodaje się ilość desek następnej z kolei mniejszej szerokości (32 + 10 = 42) i otrzymaną liczbę zapisuje się pod nią. Postępując tak w dalszym ciągu, wypisuje się kolejno wzrastające sumy, aż do ostatniej, która musi równać się ogólnej ilości desek 112 = 112. Gdy nie ma desek pewnej szerokości (23 cm) to przepisuje się poprzednią sumę (60) po raz drugi. Jeśli ostatnia suma (112) równa się ogólnej ilości desek (112) to jest to dowodem, że wyliczenie było dobre. Ostatnią sumę (112) mnoży się przez najmniejszą szerokość desek, zmniejszoną o 1 cm (20 — — 1 = 19) otrzymany iloczyn (112 × 19 + 2.128) podpisuje się pod wymienianą już ostatnią sumą (112). Teraz sumuje się wszystkie liczby tej rubryki i wynik będzie ogólną szerokością wszystkich desek.

Jeśli ogólną szerokość przemnożymy przez ich przeciętną długość i grubość, to otrzymamy ich miąższość. M = 26,1 m × 5 m × 0,022 m = 2,871 m³.

Sposób włoski jest szybszy od zwykłego i łatwy do opanowania. Z tego względu powinien być ogólnie stosowany w praktyce. Szybkość obliczenia znacznie wzrasta przy użyciu liczydeł.

Postępowanie to opiera się na następującym rozumowaniu. Jeśli ilość wszystkich desek, pomnożymy przez ich najmniejszą szerokość, zmniejszoną o 1 cm, to aby otrzymać łączną szerokość wszystkich desek, musimy do otrzymanego iloczynu dodać ilość wszystkich desek szerszych o 1 cm, od najmniejszej szerokości zmniejszonej o 1 cm. Wtedy otrzymamy łączną szerokość wszystkich desek, gdyby one miały szerokość równą najmniejszej (20). Ponieważ tak nie jest, dodajemy następnie ilość desek szerszych od najmniejszej szerokości o 1 cm (90). Dalej ilość desek szerszych o 2 cm (74), 3 cm itd.

Ścisłe układanie desek, jednej obok drugiej, w tym celu aby zmierzyć ich łączną szerokość, jest dość kłopotliwe, wymaga dużo miejsca i może mieć zastosowanie, jeśli chodzi o małą ilość desek.

Inż. M. Kałuża

PRZEMYSŁ DRZEWNY POTRZEBUJE FACHOWCÓW

Szkoły przemysłu drzewnego w okresie międzywojennym nastawione były przede wszystkim na szkolenie rzemieślników.

Przemysł drzewny bowiem w Polsce przedwojennej nie istniał niemal zupełnie. Wszystkie procesy wytwórcze mebli, które stanowią dziś główny obiekt zainteresowania przetwórczego przemysłu drzewnego, ograniczały się wówczas przeważnie do warsztatów rzemieślniczych czy chałupniczych.

Po odzyskaniu niepodległości Centralny Zarząd Przemysłu Drzewnego przejął 186 zakładów wytwórczych. Stanął zatem przed poważnym problemem braku fachowych sił, przygotowanych do pracy w większych zakładach wytwórczych produkujących zupełnie innymi metodami.

Problem ten jednak nie mógł być rozwiązany na poczekaniu. Szkolnictwo przemysłu drzewnego napotkało na drodze swej rozbudowy na poważne trudności, z których najpoważniejszą jest zbyt mała ilość fachowych pedagogów.

Już obecnie jednak Centralny Zarząd Przemysłu Drzewnego prowadzi 4 gimnazja przemysłowe w Cieszynie, Olszynach Lubańskich, Świebodzicach i Jarocinie. Gimnazja te zorganizowane w latach 1946 i 1947, a nawet jedno z nich jeszcze w roku 1945, dostarczyły przemysłowi drzewnemu już pierwszą grupę absolwentów z końcem ub. roku szkolnego. Pozostałe gimnazja rozpoczęły niedawno trzeci rok nauki, po którym ostatnie klasy opuści ok. 80 młodych czeladników.

Ogółem w bieżącym roku szkolnym kształci się około 600 uczniów w różnych działach przemysłu drzewnego, jak obróbka drewna, stolarstwo meblowe i budowlane, bednarstwo, kołodziejstwo oraz rzeźba w drzewie. Największe zapotrzebowanie odczuwa się obecnie na stolarzy, dlatego też najwięcej uczniów kształci się w tym właśnie kierunku.

Oprócz szkół przygotowujących czeladników, CZPD przeprowadza szkolenie pracowników przyuczonych do zawodu w 2-ch jednorocznych szkołach przysposobienia przemysłowego w Olszynach i Słupsku. W szkołach tych rozpoczyna w roku bieżącym naukę 600 uczniów. Akcja rekrutacyjna do szkół przysposobienia przemysłowego przeprowadzana jest przez Powszechną Organizację „Służba Polsce". W najbliższym czasie SPP w Olszynach wypuści pierwszych 300 kwalifikowanych, młodych robotników i przyjmie 300 kandydatów na nowy turnus.

Brak fachowców techników w przemyśle drzewnym uzupełni w listopadzie br. jedyne w Polsce Technicum Przemysłu Drzewnego w Bydgoszczy, mającej już kilkuwiekową tradycję ośrodka dobrze rozwiniętego przemysłu drzewnego.

Nauka w Technicum trwa 18 miesięcy, przy czym słuchacze skierowani przez Rady Zakładowe fabryk przemysłu drzewnego otrzymują na czas nauki płatne urlopy. Słuchacze Technicum mają ukończoną szkołę zawodową, bądź jako czeladnicy lub mistrzowie mają poza sobą co najmniej 5 lat pracy zawodowej.

Już w połowie listopada r.b. pierwszych 48 techników opuści uczelnię i rozpocznie pracę nowy turnus, na który będzie przyjętych 50 nowych słuchaczy.

Nauka w Technicum obejmuje poza przedmiotami ściśle fachowymi jak maszyno- i materiałoznawstwo, technologia drewna, kalkulacja techniczna itp. również wiadomości z dziedziny ogólnokształcącej. Zajęcia praktyczne odbywają się w przydzielonej uczelni Bydgoskiej Fabryki Mebli.

W najbliższej przyszłości przewidziane jest zorganizowanie w ramach rozbudowy szkolnictwa CZPD liceum przemysłu drzewnego jak również jeszcze jednej szkoły przysposobienia przemysłowego.

Łącznie zatem szkolnictwo drzewne obejmować będzie 4 gimnazja, 1 liceum, 1 technicum i 3 SPP. Po wyrównaniu braków na odcinku kadr, szkolnictwo CZPD, dostarczać będzie corocznie wykwalifikowanych pracowników przewidzianej planem ilości.

Akcja praktyk wakacyjnych objęła w przemyśle drzewnym 252 studentów, którzy zetknęli się bezpośrednio z procesem produkcji w różnych typach zakładów CZPD. Poza tym w ramach wymiany fachowców z Czechosłowacją przybyło do Polski 9 pracowników czechosłowackiego przemysłu drzewnego, do Czechosłowacji natomiast wyjechało 9 Polaków.

Na odcinku szkolenia krótkoterminowego CZPD zorganizował w ub. miesiącu 2 kursy krótkoterminowe. Pierwszy z nich, który odbył się w Warszawie, miał charakter informacyjny i obejmował wykłady z zakresu suszarnictwa drewna. Kurs ten przeznaczony był dla naczelników wydziałów technicznych PD. Drugi, podobny kurs lecz o rozszerzonym programie miał na celu przeszkolenie okręgowych instruktorów suszarnictwa, którzy z kolei będą prowadzili w swych okręgach kursy dla załóg suszarni fabrycznych oraz kontrolowali przebieg procesów w tych działach produkcji. Kursy zorganizują poszczególne Zjednoczenia, przy czym ogólny nadzór sprawować będzie Centralny Zarząd Przemysłu Drzewnego, który przygotuje wszelkie pomoce naukowe.

Z. S.

WYKONANIE PLANU PRODUKCJI CZPD WE WRZEŚNIU B. R.

Zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Drzewnego wykonały plan wrześniowy ze znaczną nadwyżką.

W produkcji sortymentów tartych na planowane 12.745 m^3 wykonano 16.581 m^3, przekraczając plan września o 30% (w sierpniu przekroczono plan w tej grupie o 25%).

15 Zakładów Przemysłu Drzewnego, wytwarzających skrzynie na planowane 68.700 szt. skrzyń wyprodukowały 121.953 szt., wykonując w ten sposób plan w 177% (w sierpniu plan w tej grupie produkcji przekroczony został o 59%).

W grupie mebli giętych plan przekroczono o 11%, produkując 64.441 szt. na planowane 57.890 szt. (w sierpniu o 8%).

W produkcji beczek plan września przekroczono o 26%, wykonując 16.260 szt. na 12.815 szt. planowanych (w sierpniu o 28%) oraz parkietu o 21%, produkując 10.760 m^2 na planowane 8.850 m^2.

Wykonanie planu w grupie płyt i sklejek wzrosło w stosunku do sierpnia br. o 33%, ogólnie jednak w tej grupie plan został wykonany tylko w 81%. Jest to wynikiem remontu kotłów w Fabryce Sklejek w Skierniewicach i braku wykwalifikowanych robotników w Fabryce w Piszu w dziale produkcji płyt.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH











Wycieczka uczestników konferencji Dyrektorów w Puszczy Kozienickiej. Na 3-cim zdjęciu wiceminister inż. R. Borowy uzasadnia korzyści gospodarstwa bezzrębowego

KONFERENCJA DYREKTORÓW LASÓW PAŃSTWOWYCH

W dniach 10 i 11 września br. odbyła się doroczna konferencja Dyrektorów i Kierowników Biur Planowania i Organizacji wszystkich Dyrekcyj Lasów Państwowych, poświęcona omówieniu i ocenie wykonania planu w r. gospod. 1947/48 oraz założeń i wytycznych na r. gosp. 1948/49. Udział w konferencji, której pierwsza część odbyła się w Warszawie, druga zaś w Puszczy Kozienickiej, wzięli: Minister Leśnictwa B. Podedworny, wiceministrowie R. Borowy i K. Iwanowski, przedstawiciele centralnych władz partii politycznych, Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego, Centralnego Urzędu Planowania, Biura Kontroli przy Radzie Państwa, Centrali „Pageda", Spółdzielni „Las" i w. in.

W wyniku szczegółowej analizy dotychczasowych osiągnięć i zamierzeń Państwa w dziedzinie gospodarstwa leśnego i przemysłu drzewnego stwierdzono, że plan gosp. na r. 1947/48 na tym odcinku w wielu dziedzinach wykonany został z nadwyżką, dzięki usprawnieniu aparatu administracyjnego Lasów Państwowych, zmodyfikowaniu metod pracy i upowszechnieniu współzawodnictwa pracy. W celu usunięcia istniejących jeszcze uchybień i usterek postanowiono usprawnić funkcjonowanie aparatu nadzorczego, zlikwidować szkodliwe przerosty biurokratyzmu, związać organa administracji ściślejszą współpracą z aktywem politycznym i społecznym, podnieść poziom fachowy i moralny personelu, a wreszcie udoskonalić formy współzawodnictwa pracy na wszystkich jej odcinkach i szczeblach hierarchii organizacyjnej.

Bardzo ważnym osiągnięciem omawianej konferencji było bliższe sprecyzowanie celów i środków zamierzonej przebudowy lasów w myśl koncepcji wiceministra Borowego, sformułowanej na Zjeździe Naukowo-Gospodarczym w lasach Wybrzeża w lipcu br. Po wszechstronnym przedyskutowaniu możliwości przejścia z dotychczasowych systemów gospodarki zrębowej na przerębową, postanowiono już w nadchodzącym roku gospodarczym przystąpić do realizacji tego zadania. Z. O.

CZOŁOWI LEŚNICY CZECHOSŁOWACCY NA WYBRZEŻU

Dnia 30 lipca br. przybyli na Wybrzeże czołowi przedstawiciele leśnictwa czechosłowackiego: Dyrektor Departamentu Leśnictwa inż. Karol Setinek, Sekretarz Generalny Dyrekcji Centralnej Lasów i Dóbr Państwowych inż. Otaka Polak oraz kierownik Zakładu Ekonomiki i Polityki Leśnej Instytutu Badawczego Leśnictwa inż. Kreton Cermak. Gościom towarzyszył Naczelnik Ministerstwa Leśnictwa inż. Ilmurzyński.

Goście zwiedzili pod przewodnictwem Dyrektora Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego dr. E. Więcko nadmorskie nadleśnictwa Chylonię i Stegnę, gdzie mieli możność zaznajomienia się ze zniszczeniami wojennymi lasów, osiągnięciami powojennymi leśników Wybrzeża oraz aktualnymi zagadnieniami gospodarstwa leśnego Wybrzeża.

* * *

Dnia 13 i 14 sierpnia br. bawiła na Wybrzeżu wycieczka złożona z 21 leśników czechosłowackich, przybyłych do Polski na zaproszenie Ministerstwa Leśnictwa. W wycieczce brali udział najwybitniejsi przedstawiciele Instytutu Badawczego i Departamentu Leśnictwa państwowych lasów czechosłowackich z Pragi, Brna i Bratysławy z Dyrektorem Instytutu Badawczego dr. B. Marzanem z Pragi, z Dyrektorem Generalnym słowackich lasów państwowych prof. dr. Fr. Papankiem, nż. Otakarem Polakiem — sekretarzem generalnym Centralnej Dyrekcji Lasów i Dóbr Państwowych i dyrektorem inż. J. Jagerem na czele.

Celem wycieczki było zaznajomienie uczestników z osiągnięciami gospodarczymi naszej administracji leśnej oraz nawiązanie łączności między leśnikami czechosłowackimi i polskimi. W pierwszym dniu pobytu na Wybrzeżu uczestnicy wycieczki zwiedzili drzewostany na Mierzei Gdańskiej, zaznajomili się ze sposobami zalesienia wydm nadmorskich oraz obejrzeli zniszczenia w lasach nadleśnictwa Stegna, spowodowane działaniami wojennymi. Przy tej okazji zwiedzili również b. obóz koncentracyjny w Stutowie.

W drugim dniu wycieczka udała się do Nadleśnictwa Stenwał i Kartuzy, gdzie uczestnicy zwiedzili rezerwat modrzewiowy oraz występujące tam wielogatunkowe drzewostany bukowo-dębowo-sosnowe.

SZKOLENIE RYBAKÓW

w Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Rzeszowskiego w Tarnowie

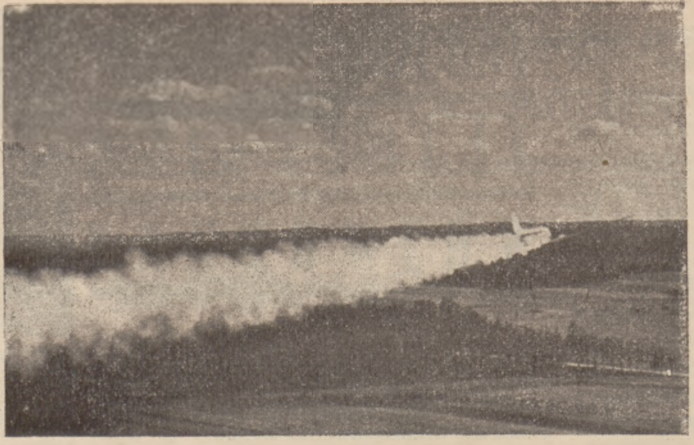
Mając na uwadze chęć podniesienia i skoordynowania prac nad wzmożeniem produkcyjności stawów śródleśnych, Rzeszowska Dyrekcja LP zorganizowała w czerwcu, dzięki przychylnemu stanowisku ob. dyrektora inż Kutyły Juliana, kierownika biura PN i Ł ob. inż. Natorskiego Stanisława, kierownika oddz. oświaty zawodowej DLP ob. inż. Sołtysa Mieczysława, kurs rybacki dla personelu stawowego zatrudnionego w alp.

Był to pierwszy kurs rybacki w dyrekcji l. p., trwał 6 dni w atmosferze zrozumienia i dyscypliny. Wystarczył ten czas, aby nawiązać ścisły kontakt i wymienić zdania na najbardziej aktualne sprawy rybactwa śródleśnego. Personel stał na różnym poziomie intelektualnym. Różnice wykształceń były wielkie, bo brali w nim udział: kierownicy gos. rybnych, leśniczowie, zawiadowcy i stawowi, ogółem 25 osób.

Kurs zakresem swoim objął całoroczną kampanię hodowlaną karpia, selekcję, pielęgnację, uprawę i nawożenie dna stawowego, walkę z roślinnością stawową, choroby ryb, budowę stawów i urządzeń technicznych, biologię wód, fizjologię i anatomię ryb.

Egzamin wykazał dużą znajomość przedmiotu i zainteresowanie się sprawami rybactwa.

SP—LBA W WALCE Z OSNUJĄ GWIAŹDZISTĄ



Olbrzymia hala zapełniona jest papierowymi workami do wysokości 10 metrów. Rozsypany wszędzie biały proszek wydaje słodki, ckliwy zapach. Kilku ludzi w kombinezonach i maskach gazowych układa nową serię worków. To baza zwalczania szkodników leśnych — lotnisko katowickie szykuje się do akcji.

Lata wojny przetrzebiły nasz drzewostan; zniszczyły go działania wojenne, szczególnie rabunkowa gospodarka okupanta. A już po wojnie przyszła klęska najazdu kornika-drukarza, którego żer dotknął ponad 80 tys. ha świerczyn sudeckich, żywieckich i białostockich. A teraz nad naszymi lasami zawisła nowa groźba w postaci żeru szkodliwych owadów: osnui gwiaździstej i brudnicy mniszki. Wobec śmiertelnego zagrożenia 40 tys. ha lasów i konieczności przeprowadzenia decydującej walki z tymi szkodnikami, Ministerstwo Lasów postanowiło użyć do zwalczania szkodników samolotów.

Z końcem marca do jednego z hangarów lotniska w Katowicach, zamienionego na główny magazyn, zaczęły napływać partie 40-procentowego arsenianu wapnia. Na początku akcji, w pierwszych dniach maja zgromadzono ok. 400 ton proszku (przeszło połowa jest produkcji krajowej). „Lot" dostarczył 6—Li-2, a aparaty do opylania zostały wykonane w Centralnym Studium Samolotów w Warszawie. Ze sprzętem nie było kłopotu, podobnie, jak z personelem latającym — latali starzy piloci, mechanicy i radiotelegrafistki „Lotu". Potrzebna była jednak jeszcze obsługa ziemna do robót w hangarze i pracy przy aparatach rozpylających. Tutaj przyszła z pomocą Liga Lotnicza. Na apel zgłosiła się pięciokrotnie większa ilość kandydatów. Po badaniach lekarskich 25 spośród nich skierowano do prac. Ponieważ arsenian wapnia jest niebezpieczny także dla ludzi, otrzymali maski i kombinezony ochronne, codziennie piją litr pełnowartościowego mleka; słowem zrobiono wszystko, aby zdrowie ochotników nie ucierpiało w najmniejszym stopniu.

Tegoroczna akcja owadobójcza objęła 17.000 ha w województwach śląsko-dąbrowskim i dolnośląskim. Na początku maja rozpoczęto loty próbne — pojedyncze i zespołowe. Właściwa akcja zaczęła się 6-go czerwca.

Lotnisko katowickie w okresie zwalczania szkodników wyglądało naprawdę „bojowo". Obok kilku maszyn pasażerskich równiutką linią stoi sześć srebrnych „Lidwaków". Gdy się podchodzi bliżej, widać na nich pewne zmiany. Po prawej stronie zamiast drzwi wchodowych jest zasłona z dykty i drzewa, poniżej której sterczy metrowej długości rura żelazna, skierowana w dół. Tak prezentuje się aparat do opylania z zewnątrz. Oglądany z bliska, wygląda na skrzyżowanie wyżymaczki, roweru i młynka do kawy. Z roweru na (autentyczny) łańcuch, z wyżymaczki (nieco mniej autentyczna) rączkę, z młynka cały skomplikowany system mielenia, ponieważ arsenian lubi sklejać się w grudki. Cała kabina pasażerska, pozbawiona foteli, zapełniona jest workami z proszkiem.

Nadchodzi moment odlotu. Od dowódcy grupy majora Konopaska, dowiaduję się jeszcze kilku szczegółów technicznych. „Każdy samolot zabiera 2 tony arsenianu, co wystarcza średnio na 40 hektarów". Będziemy lecieli na wysokości 10 — 15 metrów nad lasem.

No, dziesięć metrów nad drzewami, to będzie interesujące, to przecie będzie prawdziwy lot koszący, szturmowy. Z dalszej rozmowy wynika jednak, że major był dowódcą dywizjonu 305, który latał na Mosquitach, a nasz drugi pilot, por. Wierzbołowicz latał na Iłach. Mój „cykoriometr" lokuje się stale i pewnie na zerze.

Podchodzimy do naszego Li 2, SP-LBA. Siedzą już w tylnej kabinie opylacze, mechanik Twardowski reguluje gaz, radiotelegrafista Bugaj sprawdza szczelność drzwi. Arsenian jest tutaj raczej niepożądany. Chwilę certujemy się z ob. Twardowskim, który ustępuje mi swoje miejsce, ale za chwilę cały ten „Wersal" przerywa nagły wstrząs — kołujemy. Pocierając rozbitą głowę, sadowię się wygodnie i wyglądam przez okienko. Lewy silnik obraca się leniwie na małych obrotach. Zakręcamy, stajemy, ilość obrotów gwałtownie wzrasta, za silnikiem migają budynki lotniska i pięć dalszych „Lidwaków" — lecimy.

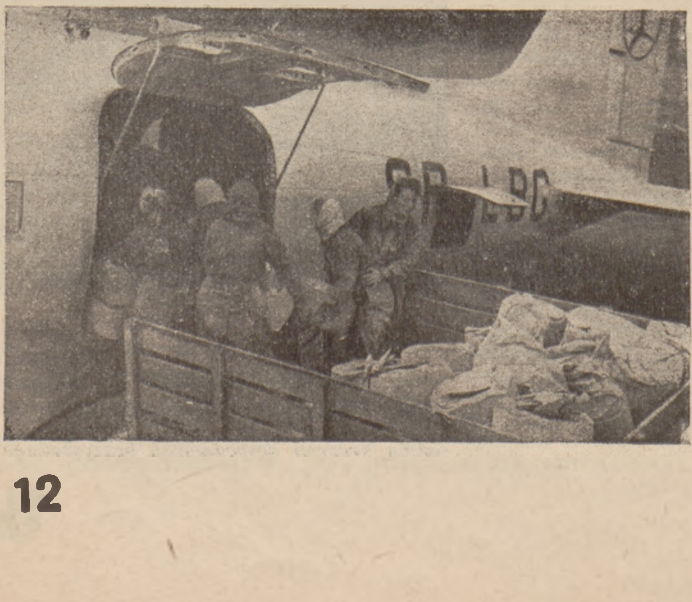
Dolatujemy do naszego rewiru. Granice przestrzeni zagrożonej oznaczone są białymi płachtami na drzewach. Zataczamy krąg, zniżamy się. Nad lasem rzuca nas kilka razy, robimy skręt w lewo z lekkim ślizgiem na skrzydło, drzewa robią się dwa razy większe, skręt w prawo, jesteśmy tuż nad drogą leśną, na „kursie bojowym".

W kabinie atmosfera pełna napięcia. Przelatujemy nad pierwszymi białymi flagami, major przyciska kontakt (w tej chwili w tylnej kabinie zapala się światło, znak dla obsługi aparatu) — opylamy.

Następny nalot robimy już z całą eskadrą. Ustawiamy się schodami w lewo, mogę więc obserwować dobrze całość akcji. Znów schodzimy niżej. Światło — i za chwilę z cienia naszej maszyny, skaczącego z drzewa na drzewo, wysuwa się blada smuga. Jeszcze kilka sekund i identyczną smugę widzę za sąsiednim samolotem: blednie i kładzie się nad lasem. Za moment to samo z trzeciej maszyny. Szukając czwartej, kładę się poprostu na pilocie i nagle cofam. Przecież tylko kilkanaście metrów dzieli nas od drzew — ekwilibrystyka nad fotelem pilota może się źle skończyć. Przypominam sobie jednak „Iły", „Mosquity"... i uspokojony obserwuję dalej przebieg akcji. (Pytałem się później majora, jaką wysokość mieliśmy podczas opylania. Odpowiedział mi z niewinnym uśmiechem: „5 metrów").

Tego dnia 200 hektarów lasu zostało uwolnione od szkodników. Oglądam w terenie wyniki opylania. Są więcej, niż zadawalające. Po osnui zostały tylko pozbawione igieł gałązki i miliony gąsienic pod drzewami. Wojna została wygrana.

R. Szubański



ZAŁADUNEK WORKÓW Z ARSENIANEM WAPNIA DO SAMOLOTU

WOLNE GŁOSY

W niniejszej rubryce będziemy zamieszczać materiał dyskusyjny. Wzywamy naszych Czytelników do jak największego udziału w omawianiu poruszanych tematów.

O usprawnienie wypłat robotników leśnych

Dyrekcje lasów państwowych wprowadziły książeczki robotnicze z poleceniem wpisywania do nich dokonywanych wypłat. Zaletą tej książeczki jest to, że w razie zachorowania robotnika, można szybko uzyskać dane do wypełnienia kwestionariusza Ubezpieczalni Społecznej oraz skontrolować przebieg pracy robotnika, co jest właściwym jej przeznaczeniem.

Ujemną stroną książeczki jest niepomierne przedłużanie i tak już przydługiego i mocno przestarzałego sposobu wypłat.

Nikt bowiem nie może zaprzeczyć, że zanim każdy z robotników podpisze dokument wypłaty, składający się z kilku czy nawet kilkunastu pozycji i zanim poszczególne zarobki wpisze się do książeczek robotniczych, oraz zsumuje poszczególne pozycje zarobków i wreszcie wyliczy pieniądze, to załatwiając przeciętnie 20 do 30 robotników (a przy nasileniu upraw czy zwózce drewna nie rzadko i 50 do 60), nie starczy na to wszystko ośmiogodzinnego dnia pracy. W ten sposób robotnik traci zarobek 2 dniówek miesięcznie na podjęcie wypłaty, Państwo zaś traci 2 dniówki pracy każdego robotnika w miesiącu, podczas gdy poszczególne dyrekcje podejmują wyścig pracy.

Poza tym, dlaczego robotnik ma cierpieć z tego powodu, że nam potrzeba osobnych świadectw zarobkowych do poszczególnych pozycji wniosków. Przecież normalnie robotnik powinien kwitować ilość odebranej gotówki, a nie ilość świadectw zarobkowych.

I jeszcze jedno.

Wypłaty odbywają się zwykle u poszczególnych leśniczych, gdzie nie ma urządzonych poczekalni, a ilość posiadanych przez leśniczego stołów często nie przekracza 4-ch sztuk. Czyż możemy trzymać spracowanego robotnika po parę godzin w pozycji stojącej?

Otóż uważam, że bardzo łatwo można temu zapobiec, wprowadzając zamiast książeczek robotniczych — konsygnacje świadectw zarobkowych. W konsygnacjach tych figurowałoby w tekście imię i nazwisko oraz miejsce zamieszkania danego robotnika, a w rubrykach — dane, figurujące w książeczce robotniczej. W miejscu podpisu kasjera, który mógłby być umieszczony na dole, w odpowiedniej rubryce robotnik podpisałby skonsygnowany i zsumowany zarobek jeden raz. W ten sposób w przeciągu paru godzin możnaby wypłacić nawet paruset robotników. Świadectwa zarobkowe i listy płacy pozostałyby niezmienione z tą tylko różnicą, że w rubryce „podpis robotnika" wpisywałoby się numer konsygnacji łamany przez numer pozycji, pod którą dany zarobek został wpisany do odpowiedniej konsygnacji. Świadectwa zarobkowe bezpośrednio po sprawdzeniu mogłyby być księgowane i rachmistrz n-ctwa zaksięgowałby daną wypłatę równocześnie z wypłaceniem jej przez kasjera. Konsygnacje - takie winny mieć format używanej obecnie listy płac, by móc, o ile zajdzie potrzeba, wpisać do jednej konsygnacji wypłatę, składającą się nawet z kilkunastu pozycji. Konsygnacje powinny być prowadzone w 3 odbitkach, z których jedną zatrzymywałoby leśnictwo, jedna pozostawałaby w kwitariuszu, a jedną otrzymałby robotnik, aby mógł spokojnie po skończonej pracy sprawdzić, czy za pracę swoją otrzymał całkowitą należność. Do tej pory był on tego pozbawiony; jakże często zdarzają się z tego powodu nadużycia.

Należałoby równocześnie prowadzić zbiorowe świadectwa zarobkowe na wzór przedwojennych, w których tekście wpisywałoby się, za jaką pracę zostają robotnicy płaceni wg. danego świadectwa, w rubrykach zaś figurowałyby imiona i nazwiska robotników, ilość wykonanej pracy, cena i należność. Rubryka potrąceń byłaby zbyteczna, bo potrącenia odliczałoby się od zsumowanej sumy w konsygnacji, co wydatnie skróciłoby pracę rachmistrzowi przy księgowaniu dowodów kasowych.

Pozornie zdawać by się mogło, że leśniczy będzie miał o jeden dowód kasowy więcej do wypełnienia, ale odpadłoby mu rubrykowanie każdego świadectwa zarobkowego na odwrotnej stronie dla rozliczenia zarobków poszczególnych robotników, odpadłoby dalej wypełnianie książeczek robotniczych, które staną się zbyteczne, bo tę samą rolę spełnią konsygnacje oraz zsumowanie poszczególnych pozycji zarobków każdego robotnika, bo te będą zsumowane już w konsygnacji. W rzeczywistości więc praca obliczeniowa leśniczego będzie krótsza.

A. S.



KRONIKA LEŚNA

WRĘCZENIE NAGRÓD PRZODOWNIKOM PRACY

W dniach 15 — 16 bm w gmachu ośrodka szkoleniowego w Brynku odbyła się narada nadleśniczych bytomskiej dyrekcji lasów państwowych w sprawie wprowadzenia zainicjowanej przez wiceministra inż. Borowego gospodarki bezzrębowej.

Naradę zaszczycił swą obecnością wiceminister inż. Borowy oraz przedstawiciele partii politycznych i władz administracyjnych.

Przy tej sposobności prezes Zarządu Gł. Związku Zaw. Prac. Leśn. i Przem. Drzewnego ob. Al. Stachurski wręczył personelowi nadleśnictwa Dąbrowa Górnicza nagrody konkursowe za przodujące wyniki tych nadleśnictw w akcji zalesieniowej „Dnia Lasu", przeprowadzonej na wiosnę roku bież. na Śląsku pod hasłem „Leśnik — Górnikowi".

Nadleśniczy n-ctwa Dąbrowa Górnicza ob. Kaczmarek otrzymał artystycznie wykonaną w drzewie szkatułkę, zespół zaś tegoż nadleśnictwa — inkrustowany obraz, przeznaczony przez nagrodzonych do miejscowej świetlicy. Obie nagrody wykonali drzewiarze krakowscy — członkowie Związku ZZPL i PD.

UTWORZENIE KOMISJI WYDAWNICZEJ

Dla planowego ujęcia i prowadzenia działalności wydawniczej Ministerstwa Leśnictwa z zakresu fachowych zagadnień, dotyczących leśnictwa i drzewnictwa, zostaje powołana w Ministerstwie Leśnictwa „Komisja Wydawnicza", jako organ planujący i koordynujący poczynania w tej dziedzinie komórek organizacyjnych samego Ministerstwa oraz organów administracji lasów państwowych.

„Komisja Wydawnicza" działa przy Departamencie Organizacji i Kadr (Wydział Szkolenia Zawodowego).

Do zakresu działania Komisji należy:

1) inicjowanie i planowanie działalności wydawniczej ze szczególnym uwzględnieniem podręczników, instrukcyj technicznych i innych publikacji instrukcyjno-szkoleniowych oraz ustalanie kolejności potrzeb wydawniczych z poszczególnych dziedzin wiedzy w zakresie leśnictwa i drzewnictwa,

2) koordynowanie działalności wydawniczej Ministerstwa z działalnością wydawniczą w zakresie leśnictwa i drzewnictwa innych instytucyj (w tym celu Komisja nawiąże współpracę z komórkami wydawniczymi Zw. Zaw. Prac. Leśn. i Przem. Drzewn., Polskiego Naukowego Tow. Leśnego, Spółdzielni „Las", Pagedu i CZPD),

3) opiniowanie w sprawach subwencjonowania poszczególnych wydawnictw, zakupu ich i rozpowszechniania.

W skład Komisji wchodzą: przewodniczący i 4 członków powołanych przez Ministra Leśnictwa. Wszelkie prace z zakresu leśnictwa i drzewnictwa, określone w pkt. 1 niniejszego zarządzenia, które zostały zaprojektowane do druku przez poszczególne komórki organizacyjne Centr. Zarządu, Ministerstwa i organa administracji LP. muszą być przed przekazaniem ich do wykonania instytucjom wydawniczym zaopiniowane przez Komisję.

PROSIMY O NADSYŁANIE DO REDAKCJI:

ZDJĘĆ LASU I KRAJOBRAZU LEŚNEGO

NOWY STATUT INSTYTUTU BADAWCZEGO LEŚNICTWA

Pismem z dnia 18 sierpnia rb. Zn. spr. J. B. — 002/L Minister Leśnictwa zatwierdził nowy, tymczasowy statut Instytutu Badawczego Leśnictwa.

W skład Instytutu wchodzi obecnie 7 następujących działów, z odpowiednią ilością mieszczących się w ramach każdego z tych działów zakładów naukowych:

Dział I. — Ekonomiki i Organizacji Gospodarstwa Leśnego, obejmujący 4 zakłady: 1. Ekonomiki i polityki leśnej, 2. Urządzenia lasu. 3. Dendrometrii, 4. Organizacji pracy w leśnictwie i drzewnictwie.

Dział II. — Produkcji drzewnej, 4 zakłady: 1. Gleboznawstwa leśnego. 2. Nasiennictwa. 3. Hodowli lasu. 4. Zalesienia.

Dział III. — Biologicznej trwałości i ochrony, 3 zakłady: 1. Biologii leśnej. 2. Ochrony lasu. 3. Chorób roślin i grzyboznawstwa.

W skład Zakładu Biologii wchodzą terenowe stacje biologiczne, w skład zakładu ochrony lasu wchodzą stacje Ochrony Lasów Państwowych.

Dział IV. — Pozyskiwania i mechanicznej obróbki drewna, 5 zakładów. 1. Badanie drewna i wyrobów drzewnych, 2. Wyróbki zrębowej. 3. Transportu drewna. 4. Mechanicznej obróbki drewna. 5. Ulepszania drewna.

Dział V. — Chemicznego przerobu drewna. 3 zakłady: 1, Chemii drewna. 2. Technologii chemicznej drewna. 3. Maszyn i urządzeń technicznych (chemiczny przemysł drzewny).

Dział VI. — Leśnych użytków niedrzewnych, 3 zakłady: 1. Żywicowania. 2. Użytkowania runa leśnego i produktów ubocznych. 3. Rybactwa.

Dział VII. — Dydaktyki i krzewienia wiedzy leśnej. 3 zakłady: 1. Dydaktyki i propagandy leśnictwa. 2. Biblioteka. 3. Naukowo-wydawniczy.

Poza tym Instytut posiada 2 filie: w Krakowie, obejmującą badania z zakresu gospodarki leśnej, oraz filia w Białowieży, w której skład wchodzą: 1. Białowieski Park Narodowy. 2. Stacja rozpoznawcza chorób zwierzyny łownej. 3. Stacja ekologii roślin. 4. Stacja ekologii zwierząt. 5. Stacja mikrobiologiczna. 6. Stacja klimatologiczna. 7. Muzeum.

Wreszcie do prowadzenia spraw organizacyjnych, personalnych i finansowo gospodarczych Instytutu, powołane jest Biuro Administracyjne. *I.*

WEZWANIE

do Uczniów wszystkich typów Szkół Leśnych podległych Ministerstwu Leśnictwa

Dnia 10.9.1948 z inicjatywy Zarządu „Bratniej Pomocy" Uczniów Państwowego Gimnazjum Leśnego w Limanowej zwołane zostało nadzwyczajne zebranie, na którym jednogłośnie uchwalono rezolucję i wezwanie następującej treści:

„My uczniowie Państwowego Gimnazjum Leśnego w Limanowej, świadomi swych obowiązków obywatelskich, śpieszymy z bezzwłoczną pomocą Rządowi Polski Demokratycznej w przeogromnych wysiłkach przy odbudowie Warszawy i z entuzjazmem uchwalamy przekazać Komitetowi Odbudowy Warszawy z funduszów Bratniej Pomocy złotych 5.000 (pięć tysięcy) oraz z nadzwyczajnej składki zorganizowanej wśród wszystkich uczniów złotych 1.715 (jeden tysiąc siedemset piętnaście), łącznie złotych 6. 715 (sześć tysięcy siedemset piętnaście).

Równocześnie wzywamy wszystkie Gimnazja, Licea i Ośrodki szkoleniowe, podległe Ministerstwu Leśnictwa, do wszczęcia natychmiastowej akcji świadczeń na rzecz odbudowy naszej najdroższej Warszawy".

WSPÓŁPRACA POLSKO - CZECHOSŁOWACKA NA ODCINKU PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

We Wrocławiu odbyła się konferencja Czechosłowacko-Polskiego Komitetu Przemysłu Drzewnego. Tematem obrad Komitetu było dalsze zacieśnienie współpracy polsko-czechosłowackiej na odcinku przemysłu drzewnego.

W obradach Komtetu wzięli udział ze strony polskiej: przewodniczący Polsko-Czechosłowackiego Komitetu Współpracy Przemysłu Drzewnego, Dyrektor Naczelny CZPD inż. Wiktor Jabczyński oraz członkowie Komitetu: Dyrektor Techniczny CZPD inż. St. Żmigrodzki, Dyrektor Ekonomiczny mgr J. Lyssy i Dyr. Handl. CHPD I. Faberka.

Czechosłowacki przemysł drzewny reprezentowali: inż. arch. J. Vanek, dyrektor Czechosłowackiego Przemysłu Drzewnego jako przewodniczący Komitetu, dr. inż. Capek, szef sekcji Czechosłowackiego Min. Przemysłu oraz inż. Pokorny, dyrektor Czechosłowackiego Przemysłu Drzewnego jako członkowie.

Goście czechosłowaccy zwiedzili Wystawę Ziem Odzyskanych, wyrażając nieukrywany podziw dla jej ogromu i zapoznali się z pracą Państwowej Fabryki Mebli w Olszynach.

W wyniku obrad Polsko-Czechosłowackiego Komitetu Przemysłu Drzewnego opracowano szereg projektów zmierzających do dalszego zacieśnienia współpracy przemysłu drzewnego obu bratnich narodów.

Z. S.

JESZCZE JEDNA FABRYKA SKLEJEK NA MAZURACH

Bogate zaplecze puszczy jańsborskiej, liczącej około 14 tys. ha doskonałego surowca dębu i jesionu stwarza doskonałe warunki dla budowy tu zakładów przemysłu drzewnego.

Otwarta niedawno fabryka sklejek i płyt stolarskich w Piszu rozpoczyna już produkcję w dziale płyt, tak pożądanych przez nasze i zagraniczne rynki.

Obecnie trwają przyśpieszone prace nad odbudową drugiego zakładu przemysłu drzewnego w Morągu.

Pozostały tu po wojnie 3 wielkie hale fabryczne, które ułatwią w pewnym stopniu prace nad odbudową zakładów. Jeszcze w roku bieżącym kosztem 40 mil. zł. odbudowana zostanie kotłownia i siłownia fabryki.

Na rok przyszły preliminuje się na budowę zakładów w Morągu ok. 100 mil. zł., kosztem których przeprowadzi się podstawowe inwestycje maszynowe.

Maszyny dla fabryki zamówiono w Czechosłowacji.

Już w połowie przyszłego roku fabryka w Morągu rozpocznie częściową produkcję. Zakłady w Morągu produkować będą sklejke, fornier liściasty i płyty stolarskie.

Zdolność wytwórcza zakładu będzie zbliżona do fabryki w Piszu. *Z. S.*

TURCJA, EGIPT, ANGLIA I AMERYKA INTERESUJĄ SIĘ WYROBAMI POLSKIEGO PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

W eksporcie wyrobów przemysłu drzewnego podobnie jak przed wojną — pierwsze miejsce zajmują meble gięte, skrzynki i sklejki.

Najpoważniejszymi odbiorcami skrzynek są kraje Bliskiego Wschodu: Turcja, Egipt i Palestyna. Do krajów tych wywieziono wyrobów drzewnych na łączną sumę około 250 tys. dolarów.

Kraje Europy Zachodniej Anglia, Francja i Holandia importują z Polski meble gięte. Eksport do tych krajów osiągnął już sumę ok. 200 mil. dolarów.

Wielkie zainteresowanie naszymi wyrobami drzewnymi wykazują rynki obu Ameryk. Zakontraktowane zostały już przez szereg krajów Ameryki Północnej i Południowej pierwsze partie naszych wyrobów drzewnych. *Z. S.*

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY W STRZELANIU DO RZUTKÓW

W dniu 19 bm. odbyły się międzynarodowe zawody w strzelaniu do rzutków zorganizowane przez Polski Związek Łowiecki w ramach Wystawy Ziem Odzyskanych we Wrocławiu.

W zawodach wzięły udział drużyny czechosłowacka i polska.

Drużyna radziecka w ostatniej chwili przyjazd swój odwołała.

Zawody odbyły się na odbudowanym z pomoca Głównego Urzędu Kultury Fizycznej pięknym standzie we Wrocławiu. Publiczność z zainteresowaniem obserwowała emocjonującą walkę o zdobycie tytułu mistrzowskiego.

W ostatniej rozgrywce pierwsze mejsce zdobył:

I. Kol. Ziegienhierte Wilhelm, Polska — strzelając 95 na 100 możliwych rzutków,

II. Kol. Panezik Milos, CSR — strzelając 94 na 100 możliwych rzutków,

III. Nebrensky Milos, CSR — strzelając 94 na 100 możliwych rzutków,

IV. Kol. Kiszkurno Józef, Polska — strzelając 93 na 100 możliwych rzutków,

V. Kol. Feill Roman, Polska — strzelając 91 na 100 możliwych rzutków.

W spotkaniu drużynowym towarzyskim większą ilość punktów 448 — 443 uzyskali zawodnicy czechosłowaccy.

Piękne nagrody dla zwycięzców ufundowali: Ministerstwo Leśnictwa, Minister Kościński — Komisarz Wystawy Ziem Odzyskanych Główny Urząd Kultury Fizycznej, Polski Związek Łowiecki i Spółdzielnia „Jedność Łowiecka". Poza nagrodami krajowymi, zawodnik Wilhelm Ziegienhierte zdobył nagrodę myśliwych czechosłowackich— piękny karabinek sportowy.

Z POLSKIEGO NAUKOWEGO T-WA LEŚNEGO

Dnia 11 lipca br. odbyła się pod przewodnictwem Dyrektora Lasów Państwowych Okręgu Warszawskiego ob. inż. Świadra wycieczka Oddziału Siedleckiego Polskiego Naukowego Towarzystwa Leśnego do Nadleśnictwa Państwowego Pułtusk. W wycieczce brało udział około 50 członków Towarzystwa.

Z ramienia Zarządu Głównego PNTL przybył na wycieczkę ob. doc. dr. St. Tyszkiewicz, z ramienia Ministerstwa Leśnictwa ob. inż. M. Kreutzinger.

Wycieczkę oprowadzał po terenie nadleśniczy n ctwa Pułtusk ob. inż. Fr. Sosnowski, a głównym przedmiotem rozważań i dyskusji było omawianie na żywych obiektach gospodarczych zagadnień przebudowy gospodarstwa leśnego, zapoczątkowanej niedawno w tezach Wiceministra Leśnictwa ob. inż. R. Borowego na naukowo-gospodarczym zjeździe w Dyrekcji Lasów Okręgu Gdańskiego. Przebudowa ta wyraża się w konieczności dostosowania składu gatunkowego drzewostanów do właściwości siedliska jak

i zastosowania takiego sposobu gospodarowania, który zapewniłby trwałe zachowanie właściwego składu gatunkowego wraz ze strukturą, gwarantującą największą produkcyjność. Powyższe postulaty mogą być osiągnięte tylko przez oparcie się na wymaganiach siedliska i przez zarzucenie zrębowego sposobu gospodarowania, muszą więc znaleźć wyraz w specjalnie wypracowanej metodzie siedliskowo-bezzrębowej.

Uczestnicy wycieczki, w zrozumieniu przełomu, zapoczątkowanego w polskim gospodarstwie leśnym, wyrazili konieczność pozytywnej współpracy przy realizacji tak poważnego zadania, które wobec coraz więcej pogłębiającego się kryzysu leśnego, spowodowanego w niemałym stopniu także niewłaściwymi sposobami gospodarowania, wymagało już od dawna właściwego rozwiązania.

M. K.



Odznaka Polskiego Naukowego Towarzystwa Leśnego

Komunikat

W celu wstąpienia do Polskiego Naukowego Towarzystwa Leśnego, należy zwracać się do Sekretariatu właściwego terytorialnie Oddziału. „Sylwan" — zeszyt 1 — 4 z roku 1947 oraz zeszyt 1 — z roku 1948 są do nabycia w administracji „Sylwana" Warszawa, Wawelska 52/54. Inst. Bad. Leśnictwa.

Las o jesieni

Piękny, jesienny dzień. Jeden z tych dni, w którym kojarzą się harmonijnie wszystkie cztery pory roku. Poprzez seledynowe miraże wiosny i dosyt letni — do cierpkiej słodyczy jesieni i martwego dostojeństwa zimy.

Idzie się piaszczystą ścieżką polną, uwikłaną w ścierniskach i więdnących łąkach. Idzie się ostrożnie, czujną stopą, aby nie ukrzywdzić biegających mrówek. Kiedy niekiedy odezwie się świerszcz lub krzyknie ostro w zaroślach jakiś nieznany ptak.

Jest cicho. Czuje się pulsowanie własnej, słońcem rozgrzanej krwi. Oczy zapatrzone w złocistą dal drogi, serce pijane radością istnienia. Tą najprostszą, najbardziej ludzką.

Przed nami las. Zjawia się, jak wyczarowany paleta arcymistrza. U progu lasu jesień jest jakby inna, piękniejsza niż gdziekolwiek. Oto srebrzyste nitki babiego lata snują się leniwie w błękitnym powietrzu. Tu i ówdzie lepkie, puszyste krzaki olszyn, leszczyny i drobnych przedleśnych jeszcze brzóz. Pod nimi liliowe gąszcza wrzosów, jakieś złociste, przesłonecznione kiście dziewanny. Kaliny — strojne krasą swych jagód.

Od nadbiegających ku nam drzew płynie słodycz i ciepło. Oto u stóp olbrzymiego dębu krasnieje kępa muchomorów. Zły grzyb. Ucieka od niego człowiek i leśny zwierz. Na krzakach jeżyn zapóźnione czernieją jagody.

Mech szeleści pod nogami. Zachwycone oczy patrzą na grupę samotnych klonów. Zielone, palczaste ich liście słonecznieją. Dalej kilka czerwonych buków. Rzekłbyś — zastygła krew jakichś leśnych, ponurych porachunków krzepnie na ich liściach. A tam, na lewo od ścieżki, zatrzymała się w tańcu brzoza. Ma srebrne stopy i białe ciezło pod rozwianym bogactwem wiotkich, lekko żółknących gałęzi.

Na skraju, wiecznie zielone świerki zastygły zda się w błękicie. Jeszcze sączy się z ich pni lepka, pachnąca kadzidlem żywica.

A oto dziwożony, tańczące panny leśne zostawiły kilka otrzęsionych w pląsach kwiatów: dzwonki liliowe i fioletowe ostróżki.

Las zapłonął. W pełni słońca gra barwami jesieni niby olbrzymi bukiet. Żywa gama kolorów — od ciemnej zieleni do najbledszego seledynu, od krwawej, prawie czarnej purpury — do biało-cytrynowej pasteli brzóz.

Upiły się oczy, upiły się serca. Powietrzem płynie cierpka słodycz więdnących ziół.

Czas wracać. Żegnamy las i jego czar. Wraz z lasem żegnamy jeszcze jedno przeżyte lato.

K. GÓRSKA











Fragmenty wycieczki PNTL do lasów n ctwa Pultusk

WYCIECZKA PRASOWA DO LASÓW PODWARSZAWSKICH



Wycieczka dziennikarzy stołecznych, zorganizowana w ramach akcji „Dnia Lasu" przez wydział prasowy Ministerstwa Leśnictwa, ukazała uczestnikom nie tyle lasy, których właściwie już nie ma, ile tysiące hektarów nieużytków oraz podstołeczne pustynie piasków ruchomych. Na zdjęciu: 1. Autobus PKS-u bez wypadku przetransportował „ciało" dziennikarskie do Drewnicy (siedziba nadleśnictwa). 2. Posiłek na rozdrożu. 3. Przed wyjazdem z Warszawy wycieczka lustruje stan zadrzewienia Parku Wielkopolskiego. 4. Przed szkółką samorządową (w kole kierownik wyc. inż. Kucharek. 5. Wiceminister inż. Iwanowski (od prawej) i dyrektor depart. II-go — Bruk w rozmowie o „płucach" Warszawy. 6. Od prawej: dyrektor gabinetu ministra — Żakowicz, insp. Święcicki (gościnny gospodarz) i nacz. wydz. pras. Ministerstwa Leśnictwa — Obmiński omawiają termin następnej wycieczki prasowej.

WRĘCZENIE NAGRODY ZWYCIĘSKIEJ SZKOLE W MSZCZONOWIE



Żubr — rzeźba Grossówny — nagroda ufundowana przez Ministra Oświaty dla zwycięskiej szkoły w konkursie zadrzewienia

W dniu 10 bm. w przybranej zielenią sali Domu Ludowego w Mszczonowie odbyła się uroczystość wręczenia nagrody przechodniej samorządowemu gimnazjum w Mszczonowie, którego uczniowie okazali się zwycięzcami w ogłoszonym przez Główny Komitet Dnia Lasu konkursie zadrzewienia kraju.

W ciągu dwóch dni 80 chłopców i dziewcząt posadziło na dwuhektarowej powierzchni nieużytków 5.000 sadzonek sosny oraz 6.000 brzozy i olchy.

Nagrodę dla zwycięskiej szkoły okręgu warszawskiego, jak o tym świadczy napis, ufundował minister oświaty. Jest to rzeźba z brązu, dłuta Grossówny, przedstawiająca żubra.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Leśnictwa oraz przewodniczący Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, który wręczył nagrodę jednemu z uczniów gimnazjum, ten zaś przekazał ją do umieszczenia w kancelarii szkoły.

Uroczystość została zakończona popisami zespołu gimnazjalnego, który wykonał szereg piosenek i deklamacji o tematyce leśnej.

JERZY SOLECKI

POGŁĘBIAMY PRZYJAŹŃ

Przyjaźń narodu polskiego z narodami ZSRR zrodziła się w ogniu walk wyzwoleńczych. Wspólna walka z zagrażającą przyszłości świata zmorą faszyzmu, wspólne sukcesy, chwile upadku, wspólna droga z nad Oki poprzez Lenino do Berlina, obficie zroszona krwią polskiego żołnierza-tułacza i czerwonoarmisty — oto fundamenty, na których opiera się przyjaźń obu narodów.

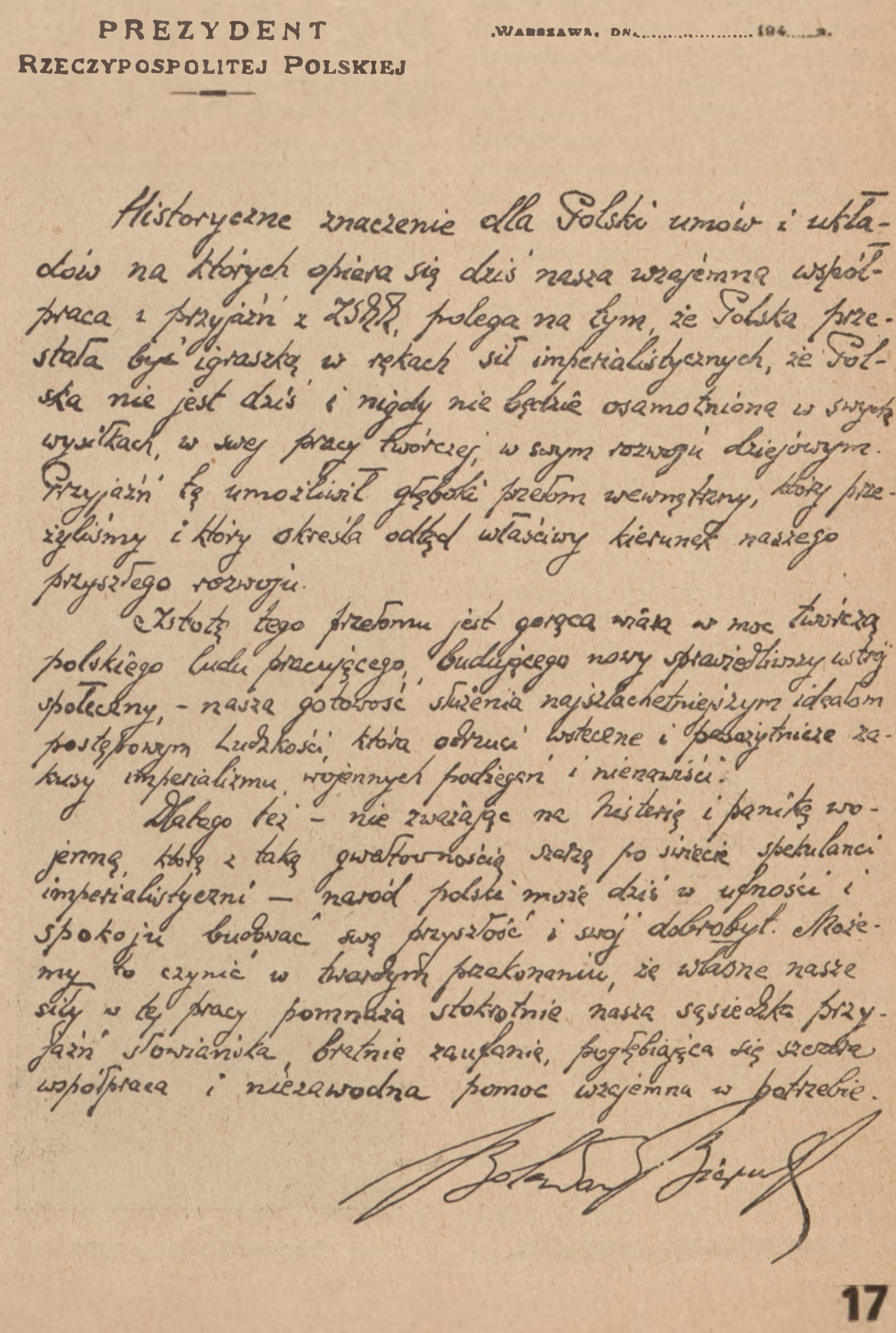
Ta braterska, krwią pieczętowana przyjaźń, znajduje swe potwierdzenie w historii stosunków politycznych między Polską, a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich. Została ona zadokumentowana już w chwili powstania Państwa Radzieckiego, kiedy to Lenin wydał swe historyczne oświadczenie, gwarantujące niepodległość powstającej z wiekowej niewoli Polski. Niestety, późniejsza polityka obszarników i kapitalistów polskich, tchnąca bezgraniczną nienawiścią do młodego Kraju Socjalizmu, zepchnęła Polskę na manowce kumania się z wielkim kapitałem i w swej konsekwencji rzuciła bezbronny naród na pastwę zwyrodniałych żołdaków Hitlera. Sanacyjno-faszystowscy przywódcy przedwrześniowej Polski odgrodzili społeczeństwo polskie od Związku Radzieckiego murem sztucznie wzniecanej nienawiści, starali się wszczepić narodowi polskiemu, swój strach przed zwycięstwami radzieckiej klasy robotniczej, przed zagrażającym ich władzy postępem, nie cofając się przed ohydnym fałszowaniem prawdy, niszcząc każdą próbę poznania Związku Radzieckiego.

Tragiczne lata najazdu niemieckiego, szczególnie od momentu napaści na ZSRR, kiedy dla wszystkich stało się jasne, że jedyną ostoją pokoju jest Związek Radziecki, przyniosły poważne zmiany w stosunkach polsko-radzieckich. Pielęgnowana w klasie robotniczej cześć i sympatia dla Związku Radzieckiego znalazła swój wyraz w powstaniu w Moskwie Związku Patriotów Polskich, który stworzył na terenie Rosji odrodzone Wojsko Polskie, i położył podwaliny pod nową erę stosunków między narodem Polskim a narodami Związku Radzieckiego.

Życie i losy odrodzonej Polski nierozerwalnie złączone są z losami Związku Radzieckiego. Szereg układów, a przede wszystkim historyczny układ z 21 kwietnia 1945 roku, kształtują wzajemne stosunki polityczne, kulturalne i gospodarcze.

Układ ten cechuje głęboka troska o wspólne dobro obu narodów, o stworzenie pokojowej i opartej na prawdziwej przyjaźni współpracy.

Współpraca polsko - radziecka znajduje swe odbicie na każdym odcinku naszego życia. Przede wszystkim Związek Radziecki jest wypróbowanym obrońcą interesów Polski na arenie międzynarodowej. Wystarczy tu wymienić twarde i konsekwentne stanowisko ZSRR w sprawie naszych Ziem Odzyska-



PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WARSZAWA, DN. .... 194... R.

Historyczne znaczenie dla Polski umów i układów na których opiera się dziś nasza wzajemna współpraca i przyjaźń z ZSRR, polega na tym, że Polska przestała być igraszką w rękach sił imperialistycznych, że Polska nie jest dziś i nigdy nie będzie osamotniona w swych wysiłkach, w swej pracy twórczej, w swym rozwoju dziejowym. Przyjaźń tę umożliwił głęboki przełom wewnętrzny, który przeżyliśmy i który określa odtąd właściwy kierunek naszego przyszłego rozwoju.

Istotą tego przełomu jest gorąca wiara w moc twórczą polskiego ludu pracującego, budującego nowy sprawiedliwszy ustrój społeczny, - nasza gotowość służenia najszlachetniejszym ideałom postępowym Ludzkości, która odrzuci wsteczne i pasożytnicze zakusy imperializmu, wojennych podżegań i nienawiści.

Dlatego też - nie zważając na histerię i panikę wojenną, którą z taką gwałtownością szerzą po świecie spekulanci imperialistyczni — naród polski może dziś w ufności i spokoju budować swą przyszłość i swój dobrobyt. Możemy to czynić w twardym przekonaniu, że własne nasze siły w tej pracy pomnaża stokrotnie nasza sąsiedzka przyjaźń słowiańska, bratnie zaufanie, pogłębiająca się szczera współpraca i niezawodna pomoc wzajemna w potrzebie.

Bolesław Bierut

nych, kiedy to politycy radzieccy zdecydowanie przeciwstawili się zakusom rewizjonistów niemieckich i ich anglo-saskich protektorów. Związek Radziecki jest siłą, dzięki której odzyskaliśmy niepodległość i znacznie poprawiliśmy swoją sytuację geopolityczną i gospodarczą.

Ogromny jest także wpływ Związku Radzieckiego na tempo naszej odbudowy. Począwszy od pierwszych chwil naszego odrodzonego życia państwowego, Związek Radziecki i Armia Czerwona spieszyli nam z braterską pomocą. W ciężkich chwilach pierwszych lat powojennych, zboże radzieckie usuwało z przed oczu ludności polskiej widmo głodu, sowieckie surowce były pierwszymi, które przetwarzał polski przemysł włókienniczy, pomoc sowieckich fachowców przy odbudowie polskich radiostacji, portów i fabryk wyryła głębokie ślady w sercach polskich robotników i techników. W czasie kiedy zniszczona Polska na próżno oczekiwała pomocy od bogatych, nie znających wojny państw kapitalistycznych, Związek Radziecki udzielił nam pożyczki, dzięki której możliwa jest nie tylko odbudowa kraju, ale i jego przebudowa — przestawienie gospodarki narodowej z rolniczej na przemysłowo-rolniczą.

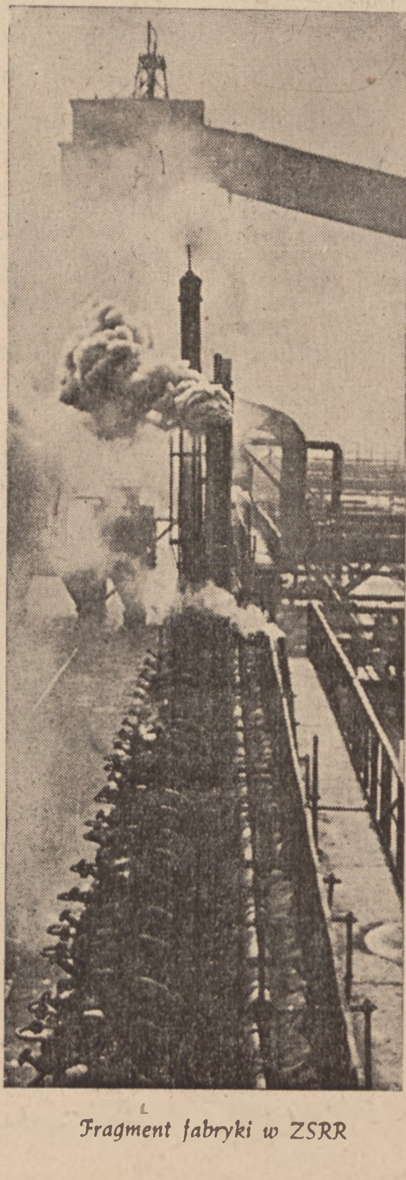
Znamienny wreszcie wpływ wywiera myśl Radziecka na polską kulturę i naukę. Trzydziestoletni okres budowania socjalizmu w ZSRR stanowi dla nas cenne źródło doświadczeń, z którego korzystać możemy przy wytyczaniu naszej drogi do socjalizmu; niezawodne metody materializmu dialektycznego tylekroć wypróbowane przez naukowców radzieckich, stają się podstawą dla nowego, rewolucyjnego rozwoju myśli polskiej; klasowa, świadoma swych zadań sztuka i literatura sowiecka jest godnym naśladowania wzorem dla twórców nowej, socjalistycznej literatury i sztuki polskiej.

W tej sytuacji można śmiało powiedzieć, że stosunek do Związku Radzieckiego i wielkiej wyzwolicielki ludów — Armii Czerwonej, jest najlepszym sprawdzianem patriotyzmu i wyrobienia obywatelskiego każdego Polaka. Co więcej, pozytywny stosunek do Związku Radzieckiego, jako do podstawowej siły w walce o trwały pokój, o sprawiedliwość społeczną, o świat, w którym nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka, — jest wyrazem wiary w piękną przyszłość ludzkości.

Jak więc widzimy, słowa: „przyjaźń polsko-radziecka" posiadają głęboką treść. Dla spopularyzowania tej treści, dla ułatwienia jak najszerszym masom społeczeństwa polskiego, poznania Związku Radzieckiego — organizowane są rokrocznie miesiące pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej. Polegają one przede wszystkim na wzmożonej wymianie kulturalnej. W okresach tych sowieccy artyści, literaci, naukowcy, sportowcy przyjeżdżają do Polski, przedstawiciele zaś polskiej nauki i sztuki wyjeżdżają na teren Związku Radzieckiego, by tam popularyzować kulturę polską. Organizuje się także szereg odczytów, koncertów, uroczystych akademii, festiwalów filmowych itp. Aby te imprezy spełniły swe zadanie, konieczny jest udział w ich tworzeniu organizacji o charakterze masowym, a więc przede wszystkim związków zawodowych. W naszych świetlicach związkowych znaleźć się muszą bogate, wyczerpujące materiały dotyczące Związku Radzieckiego i jego osiągnięć na polu nauki, odbudowy i walki o trwały pokój. Poznanie i zrozumienie naszego potężnego Sojusznika, — to sprawa wielkiej wagi.

Inż. OTAKAR POLAK

DZISIEJSZA POLSKA W OCZACH CZESKIEGO LEŚNIKA



Fragment fabryki w ZSRR

Autor niniejszego artykułu, Sekretarz Generalny Centralnej Dyrekcji Lasów i Dóbr Państwowych i znany leśnik czechosłowacki nadesłał nam swoje wrażenia z pobytu w naszym kraju. Co prawda autor spopularyzował je już w ub. miesiącu przed mikrofonem radia w Pradze, sądzimy jednak, że i nasi Czytelnicy przeczytają je z przyjemnością, gdyż poza piękną formą, ożywia je duch prawdziwej przyjaźni i szczerego podziwu dla twórczego wysiłku odbudowującej się Polski.

Red.

Warszawa była pierwszym polskim miastem, gdzieśmy zobaczyli Polskę z bliska. Widok jej wywarł na nas bardzo smutne wrażenie. Dawna wielka Warszawa, ze swymi przyziemnymi budynkami o płaskich dachach wygląda dziś, jak jakieś prowincjonalne miasto. Te niskie budynki — to szczątki kilkupiętrowych domów, zamienione na prędce na tymczasowe mieszkania lub sklepy. Zwały gruzu i cegieł, jak ogromne jeże, nastroszone kolcami z belek i prętów, okalają ulice.

Kiedy jednak zbliżyliśmy się ku śródmieściu, ujrzeliśmy dźwigające się z hałd gruzu pstrokate szaro-czerwone, nowe domy nowej Warszawy. Pstrokate dlatego, że budowane są z cegieł pochodzących z rozbiórki i noszących ślady wapna, a na razie jeszcze nieotynkowane. Przyjdzie czas i na otyn-

kowanie, lecz wpierw musiały być uruchomione wodociągi, przeprowadzona chociażby tymczasowa odbudowa mieszkań, sklepów, pomieszczeń dla biur i urzędów. Kiedy tylko założono te najkonieczniejsze podwaliny pod nowe życie, cały naród stanął do wielkiej pracy, aby szczątki Polski — narodu i ziemi wydźwignąć z ruin, wyleczyć z ran, odniesionych w czasie wojny i budować Polskę nową i lepszą.

Bohaterstwo i optymizm z jakim Polacy walczą z ruinami Warszawy, postanowiwszy na jej miejscu wybudować nowe miasto — wzbudziły w nas prawdziwy podziw. Najlepszym dowodem, że im się to wspaniale udaje, jest Nowy Świat — jedna z głównych ulic Warszawy, w całości zabudowana nowymi lub rekonstruowanymi budynkami. Mile nas zaskoczył fakt, że w zapale odbudowy tego co najpotrzebniejsze, pamięta się także o obiektach mających znaczenie dla kultury i historii. Budowa gigantycznej arterii komunikacyjnej, przechodzącej przez Wisłę (trasa W-Z) przyp. tłumacza) prowadzona jest w ten sposób, aby nie naruszyć zabytków kulturalnych, jako że przebiega ona przez najstarszą część miasta. Wszystkie te obiekty odbudowywane są na dawnym miejscu i otaczane miłością, na jaką zasługuje sztuka przeszłości.

Porządkuje się, a niektóre są już uporządkowane, parki warszawskie, rzeźbiarze pracują nad rekonstrukcją zabytkowych rzeźb i pomników, jak to mieliśmy możność zaobserwować w letniej rezydencji Jana Sobieskiego (Wilanów, przyp. tłum.).

* * *

Na drogach i szosach spotyka podróżny co krok brygady robocze, w których składzie nie brak i kobiet, pracujące z iście mrówczą czy pszczelą wytrwałością i zręcznością przy budowie nawierzchni traktów, montowaniu potężnych cielsk mostów i wiaduktów.

W czasie podróży po Polsce mieliśmy możność zobaczyć, że każde miasto, każda wieś, nosi na sobie ślady bezlitosnej walki z brutalnym, niosącym zniszczenie germanizmem. Nie oszczędził on również i lasów.

Lasy polskie, które zajmują obszar niemal dwukrotnie większy niż nasze, dają rocznie zaledwie tyle drewna, ile uzyskujemy z połowy naszego obszaru leśnego. Pamiętać jednak musimy, że w wielu miejscach z wielkich połaci lasu zostały tylko pogorzeliska, sterczące w niebo kikuty poszarpanych pni i krzewiące się na pogorzeli zarośla.

Ale i w dziedzinie leśnictwa nie widać bezczynności. W ubiegłym roku zalesiono 82.000 ha; na najbliższe piętnaście lat, plan przewiduje zalesienie dalszych 2.000.000 ha gruntu.

Jestem przeświadczony, że to śmiałe założenie nie pozostanie w dziedzinie planowania, lecz będzie zrealizowane w pełni.

Z tego jednego chociażby przykładu widać, że w Polsce przywiązuje się wagę nie tylko do tego, co jest natychmiast potrzebne dla odbudowy kraju, wszak zalesienie to inwestycja, która przyniesie owoce za 100 lat.

Bez względu na pozorną nieproduktywność długotrwałych prac badawczych, pomimo dotkliwego braku fachowców, w Instytucie Badawczym Leśnictwa pracuje 96 pracowników naukowych, dalszych zaś 106 — bezpośrednio w lesie. Oto oczywiste dowody, które mówią, że Polska i w dziedzinie leśnictwa idzie właściwą drogą do jasno wytkniętego celu, że ma najlepsze widoki na przyszłość, i że już dziś może być dla nas w wielu wypadkach wzorem godnym naśladowania.

W czasie zapoznawania się z pracą naukową, zarówno w Ministerstwie Leśnictwa, laboratoriach, zakładach przemysłu drzewnego, ośrodkach szkolenia, stacjach doświadczalnych, Spółdzielni „Las" — jak i w samym lesie, spotykałem się z wieloma leśnikami, a każdy z nich był entuzjastą swej pracy, kochał ją i dla jej dobra pokonywał na pozór niepokonalne trudności. Jeżeli takich ludzi jak leśnicy jest w Polsce większość, to wiemy, że społeczeństwo polskie jest zespołem ludzi pracy, zdolnym tworzyć cuda.

Spośród organizacji leśnych szczególnie zainteresowała mnie Spółdzielnia „Las". Spółdzielnia ta zrzesza w swych szeregach wielu pracowników Administracji Lasów Państwowych i przemysłu drzewnego. Zajmuje się ona użytkowaniem wszystkich produktów ubocznych, nie tylko owoców leśnych i grzybów, ale i żywicy, torfu, łoziny itp., organizuje sklepy spółdzielcze dla pracowników leśnych, podejmuje wydawanie książek, skryptów itp. Jak widzimy ta pożyteczna placówka w pełni realizuje swe założenia statutowe, a mianowicie daje swym członkom pracę, zaopatrzenie i wydawnictwa. Dodałbym jeszcze od siebie — i koleżeństwo.

To ostatnie przejawia się także w łonie zawodowej organizacji pracowników leśnictwa i przemysłu drzewnego. Polacy słusznie twierdzą, że las i drewno, że leśnicy i drzewiarze są nierozerwalnie zespoleni nie tylko pod względem gospodarczym, ale i zawodowym. Przeto w Polsce nie ma takiego rozdziału między pracownikami leśnictwa a przemysłu drzewnego, jaki obserwujemy u nas. Ich Związek noszący nazwę Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego R. P., zrzeszający ponad 100.000 członków, spełnia nie tylko swe zadanie socjalne i kulturalne — ale jest także poważnym czynnikiem w realizacji narodowego planu gospodarczego.

Wiele jest rzeczy w Polsce, na których można się uczyć jak powinna wyglądać właściwa gospodarka i właściwa droga do socjalizmu. Przyjechałem do Polski na trzy tygodnie w celu zapoznania się z organizacją służby leśnej i gospodarczymi metodami pracy w leśnictwie. Przyjęty zostałem przez polskich kolegów leśników i robotników — mało powiedzieć— po przyjacielsku. — To było powitanie braci, którzy po długotrwałej rozłące znów są razem.

Przyszedłem do nich, by poznać ich pracę, żegnając — znałem nie tylko ich osiągnięcia, ale i szczerą przyjaźń, jaką dla nas żywią. I polscy leśnicy przyjadą do nas, by poznać metody stosowane w naszym gospodarstwie leśnym, studenci do naszych szkół, robotnicy na nasze kursy. — Czeka nas radosna powinność okazania im tak szczerej przyjaźni, z jaką spotkaliśmy się w czasie naszej bytności w Polsce.

POGŁĘBIAJMY I UTRWALAJMY PRZYJAŹŃ Z NARODAMI SŁOWIAŃSKIMI!

ŻYCIE ZWIĄZKOWE

CO MYŚLĄ I MÓWIĄ STERNICY CENTRALNEJ NAWY ZWIĄZKOWEJ

KAZIMIERZ WITASZEWSKI

Przewodniczący KCZZ:

„Polityka reakcji międzynarodowej, dziś tak niedwuznacznie i jaskrawo wyrażająca się w akcji, której wyrazem jest tak zwany plan Marshalla, prowadzi do pogorszenia się sytuacji ekonomicz-



nej klasy pracującej, do likwidowania suwerenności krajów, do załamywania się gospodarki narodów objętych planem Marshalla. Klasa pracująca zrozumiała, że pomoc przewidziana tym planem, to zakucie narodów w kajdany imperializmu amerykańskiego, to nędza robotników. Wobec stanowiska klasy pracującej imperialiści amerykańscy skierowali ostrze swych ataków na reprezentację klasy pracującej, a na jej światową reprezentację przede wszystkim. W atakach tych wykorzystano dwa czynniki. Na odcinku politycznym wyzyskano renegatów socjalizmu, tak zwanych prawicowych socjalistów. Z drugiej strony na odcinku ruchu zawodowego — użyto prawicową centralę związków zawodowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki: Amerykańską Federację Pracy (AFL) oraz częściowo drugą centralę: Kongres Organizacji Przemysłowych (CIO)). Przy pomocy tych dwóch czynników zamierzali kapitaliści amerykańscy spopularyzować w Europie i przeprowadzić plan Marshalla. Stworzono teorię „trzeciej siły“, zastosowano balansowanie między lewicą a prawicą, a w gruncie rzeczy ścisłą współpracę byłych socjalistów z burżuazją swego kraju“.

ADAM KURYŁOWICZ

Sekretarz Generalny KCZZ:

„Możemy ułożyć doskonale zasady struktury, możemy obmyślić idealną metodę, możemy mieć dobrze wyszkolone kadry, ale jeśli nie stworzymy dobrego systemu kontroli, to nie zdołamy poziomu naszej działalności podnieść na należyte wyżyny. Myślimy o kon-



troli dwojakiej: wykonywania przyjętych uchwał i finansowej.

Uchwalenie dobrego wniosku, rezolucji, programu i systemu, to dopiero początek sprawy. Umiejętność uruchomienia aparatu wykonawczego, systematyczny nadzór nad realizacją przyjętych uchwał, nadzór nad funkcjonowaniem niższych ogniw związkowych — to dopiero decyduje o sprężystości działania odnośnego ogniwa związkowego“.

R. K.

O KLASOWĄ POSTAWĘ ZWIĄZKOWCA

Okres zaostrzonej walki klasowej u nas w Polsce i na całym świecie stawia przed polską klasą robotniczą nowe konkretne zadania, od których rozwiązania zależy dalszy rozwój gospodarczy i polityczny, zależy nasz postęp na drodze socjalistycznego budownictwa. Polska Ludowa na czele z klasą robotniczą ma na przestrzeni niespełna czterech lat olbrzymie, na miarę historyczną osiągnięcia. Ale obok niewątpliwych sukcesów i osiągnięć mamy jeszcze wiele braków, wiele zaległości. Musimy bowiem odrobić, nadgonić nasze wiekowe zacofanie, spowodowane stuletnią niewolą i egoistyczną polityką pasożytniczych klas posiadających.

W wyniku przemian społecznych i rewolucji dokonanej u nas na arenie dziejów, po raz pierwszy w historii naszego Narodu wyszła na czoło jako aktywna siła nasza bohaterska klasa robotnicza, która przejęła ster władzy państwowej z rąk eksploatatorów.

Po okupancie przejęliśmy ruiny i zgliszcza. Nie mieliśmy doświad-

czenia w rządzeniu krajem. Na czele Polski Ludowej stanęły solidarnie w walce ze wstecznictwem i o lepsze jutro mas ludowych partie klasy robotniczej PPR i PPS. Nie pomógł terror i gwałty reakcji, nie pomógł sabotaż gospodarczy. Polska Ludowa, wsparta mocarnymi dłońmi robotników i chłopów, przechodziła mimo trudności od jednego zwycięstwa do drugiego.

W tej nowej sytuacji nowa rola przypadła powszechnej organizacji klasy robotniczej — Związkom Zawodowym. Nowe, odrodzone Związki Zawodowe kierowane przez starych bojowników klasy robotniczej przystąpiły do spełnienia swej roli w państwie robotniczo-chłopskim.

Dziś już robotnik nie musi walczyć przy pomocy strajku o lepszy byt. Nowe państwo jest jego państwem Ludowym, gdzie nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka. Państwem, które nim się opiekuje i buduje lepsze jutro dla dobra szerokich mas ludowych, gdzie interesy mas pracujących, ich los i byt są stałą troską naszego Rządu i politycznego kierownictwa klasy robotniczej.

Jednakże trzeba przy tym otwarcie powiedzieć, że nie zawsze i nie wszystko było u nas i jest w porządku. Widzieliśmy, że było wiele momentów i czynności zadrażniających, że psuło krew łamanie umów zbiorowych. Atmosferę niezadowolenia stwarzało lub pogłębiało (i słusznie) to, że wiele ogniw naszego aparatu gospodarczo-państwowego, a często i związkowego, nie znalazło czasu i zrozumienia dla zainteresowania się życiem codziennym tych, którzy budują Polskę Ludową, od których zależy jej los. Głuchota, brak zrozumienia dla najpilniejszych potrzeb, aby naprawić dach nad głową robotnika, by zaprowadzić wodę lub światło, by zainteresować się warunkami zdrowotnymi, warunkami jego bezpieczeństwa pracy, stołówki i dziesiątkami innych drobiazgów, od których zlikwidowania zależy w dużym stopniu wzrost samopoczucia klasy robotniczej i przeświadczenia, że ona jest gospodarzem swego kraju.

Poczucie krzywdy i niesprawiedliwości, niedostrzeganej często przez tępogłowych lub zbiurokratyzowanych dygnitarzy, obniżało naszą produkcyjną wydajność pracy, dawało pożywkę reakcji, która wciskała się w każdą szczelinę życia społecznego, politycznego i gospodarczego, wykorzystywując wszystkie ujemne strony naszego życia zbiorowego, dyskontując je na swoją korzyść i stając się często, o ironio losu! — opiekunem mas pracujących.

Dlatego należy spojrzeć krytycznie na naszą dotychczasową pracę w Związku Zawodowym, gdyż stoimy tu na jednym z czołowych odcinków wielkiego frontu walki klasowej, gdzie jak o tarczę muszą się rozbić wściekłe ataki rodzimej i międzynarodowej reakcji, próbującej odwrócić koło historii.

Ruch zawodowy spełnia swą wielką, państwowo-tworczą, uspołeczniającą i upolityczniającą rolę w życiu naszego Narodu, a szczególnie w życiu klasy robotniczej. Związki Zawodowe wychowały tysiące świattych bojowników walki o socjalizm, stały się kuźnią wychowania nowego człowieka. Tu kształtował się nowy typ i charakter polskiego robotnika wolnego od wyzysku.

Ale obok tych, którzy umieli wczuć się w bolączki mas pracujących, utrzymać więź z masami, mieliśmy i mamy ludzi typu bonzów związkowych — głuchych na bolączki i potrzeby mas pracujących. Mamy wielu typowych urzędników, którzy zmanierowali się i przyjęli po zgniłym kapitaliźmie wszystkie ujemne cechy, wychowania egoistycznego. Ta choroba, to niebezpieczeństwo biurokratyzmu, pańskiego stosunku do mas, traktowanie tych mas z góry, nierozstrzyganie sporów i konfliktów, a tym samym wytwarzanie klimatu i atmosfery aspołecznej w klasie robotniczej, niewiązanie mas z życiem i budową zrębów nowej socjalistycznej Polski, oto realna groźba jaką nam ta choroba niesie.

Jak dotychczas pracowano i jeszcze w wielu związkach się pracuje? Różnie. Cechami jednak charakterystycznymi i dla wielu ogniw związkowych dotąd nie przezwyciężonymi są: beztroska, lenistwo myślenia, ucieczka przed odpowiedzialnością, przed konkretną logicznością problematyki. Praca często bywa chaotyczna, styl pracy chałupniczy, nie odpowiadający nowym burzliwym dziejom i nowym zadaniom. Stąd często Związki Zawodowe pozostawały w tyle poza rozwojem sytuacji.

Poważną przeszkodą w pracy i wychowaniu nowych kadr związkowych był lęk niektórych dotychczasowych działaczy, aby obok nich nie wyrastali ludzie, którzy by ich mogli przerość. Stąd tendencje do spychania i zabijania wszelkiej inicjatywy, tendencje monopolityczne, zarozumialstwo i cwaniactwo polityczne. Wiele naszych ogniw związkowych pracuje bez planu, nie ma należycie przemyślanego podziału pracy, nie ma podziału i granicy kompetencji między poszczególnymi ogniwami organizacyjnymi.

Lecz to nie wszystko. Niebezpieczeństwem nie małej wagi stało się oderwanie instancji związkowych od dołów członkowskich. Nie ma lub mało jest wyjazdów w teren dla zlustrowania komitetów, dla wysłuchania bolączek i potrzeb terenu, dla przyjścia im z konkretną pomocą. Wyjazdy często mają charakter powierzchownych inspekcji, nie wnika się w istotę pracy, w istotę trudności, przyjeżdża się często bez planu, bez przemyślenia konkretnego, co się chce od ludzi i od podległych instancji. Nie ma z góry wytycznych, które by wynikały z oceny pracy danego terenu. U nas w pracy związkowej nie ma jeszcze uszeregowania zagadnień, zrozumienia tego, co należy robić dziś i co należy robić jutro, bo niema zrozumienia hierarchii potrzeb ogólnych i danego konkretnego terenu w szczególności. Stąd bierze się przypadkowość w pracy organizacyjnej, chaos. U podstawy tego leży brak zespołowej pracy instancji kierowniczych, brak przygotowania porządku dziennego, brak wypracowania wniosków i ich realizacji, brak kontroli wykonywania własnych uchwał i decyzji.

Te wszystkie ujemne strony w pracy naszych związków zawodowych nie są przypadkowe i nie spadają one z nieba. Tkwią one korzeniami w naszym społeczeństwie, które było wychowane przez kapitalizm, w duchu niemyślenia o poważnych zagadnieniach. Musimy wzmocnić dyscyplinę w naszych kadrach proletariackich, trzeba wyplenić jakiekolwiek pozostałości wrogiej nam ideologii, którą znamionuje beztroska o dobro człowieka i społeczeństwa. Jednocześnie musimy pogłębiać nasze doświadczenia i kulturę organizacyjną, którą się nabywa przede wszystkim przez pracę nad sobą, przez walkę z mentorstwem,

zarozumialstwem i wszystkimi odmianami drobnomieszczańskich naleciałości.

Należy przyjąć, i to bez zastrzeżeń, potężną broń krytyki i samokrytyki, która jest odtrutką przeciw rutynie i zastyganiu, która przyjmuje uwagi krytyczne dołów i surowo przestrzega zasady skromności w prowadzeniu się codziennym i wiązaniu się z masami.

Za wiele w pracy naszych związków zawodowych jest elementów kunktatorstwa, tolerancji i pobłażania. Za słabo reagujemy na fakty notorycznego nieróbstwa i lenistwa. Nie przywołuje się w porę ludzi do porządku, nie stuka ich po palcach, często czeka się aż wrzód nabrzmieje.

Czerwcowe plenum KCZZ a szczególnie sierpniowe plenum KC PPR, postawiły jasno zagadnienie zaostrzającej się walki klasowej i zadania stojące przed związkami zawodowymi. Dlatego należy uczynić wszystko, by braki i niedociągnięcia w dotychczasowej pracy związków zawodowych poprawić.

Uczynić to należy przez rzetelne spojrzenie prawdzie w oczy i niekoloryzowanie sytuacji. Nowy etap musi cechować wzrost czujności klasowej, a to oznacza poszerzenie osiągnięć klasy robotniczej kosztem elementów kapitalistycznych, to oznacza ostateczną likwidację podziemia politycznego i gospodarczego. Trzeba skończyć z kadzeniem i ukrywaniem gorzkiej prawdy, że często jest źle i że zło chcemy przykryć listkiem figowym drobiazgów i rzeczy mało istotnych. Tak czynią ludzie, którzy nie lubią słuchać krytyki ich pracy, a są to nie raz starzy działacze związkowi. Jest to sygnał ostrzegawczy, że ludzie ci nie są zdolni maszerować dalej wraz z całą klasą robotniczą do nowych bitew klasowych.

Trzeba łamać wszelkie opory i usuwać z drogi tych, którzy przeszkadzają rosnąć nowym kadrom, i którzy dają zły przykład swym zbiurokratyzowanym stylem pracy. Trzeba podnieść autorytet związków zawodowych przez eliminację elementów zdemoralizowanych i tych, którzy przez okres burzliwy naszej ludowej niepodległości nie przestawili się na nowe tory.

Dlatego powszechna kontrola musi objąć wszystkie ogniwa organizacyjne. Musi być uregulowany należycie system sprawozdawczy. Musi być personalna odpowiedzialność za wykonywaną pracę, musi być wzmożona i zastosowana czujność klasowa. Musi być wprowadzony kolegialny, zespołowy styl pracy od góry do dołu. Trzeba wyciągnąć śmiało i odważnie nowych ludzi do pracy związkowej — ludzi uczciwych, wyrosłych w gąszczu mas, znających te masy i umiejących myśleć i działać tak, jak tego będzie wymagać interes tych mas.

Trzeba zdecydowanie wystąpić przeciw tym, którzy dzisiejszy stan nieróbstwa, braku organizacji pracy i planowości, chcą pokryć tym, że mają swoją przeszłość i zasługi dla klasy robotniczej. Przeszłość i zasługi mają znaczenie tylko wtedy, gdy ludzie ci dzisiaj umieją ofiarnie, uczciwie i rozumnie kierować interesami klasy robotniczej, kiedy stanowisk kierowniczych nie traktuje się jako swojego rodzaju emerytury.

Należy śmiało, bez lęku wyciągnąć na światło dzienne nasze braki, dać ich analizę, znaleźć przyczynę zła i wyprowadzić zdrowe wnioski w celu dokonania poprawy.

Dokonać tego mogą ludzie wolni od balastu naleciałości drobnomieszczańskich. Dokonać tego mogą ludzie wyrośli z mas, mający związek z nimi i pracujący dla ich dobra. Chcemy podnieść na wyższy poziom wyrobienie naszej klasy robotniczej, chcemy by ona istotnie umiała należycie i z godnością klasy twórczej, postępowej spełnić swe historyczne zadanie grabarza kapitalizmu.

Dlatego w imię lepszego jutra mas pracujących Polski należy, by związki zawodowe stały się wzorową szkołą socjalistycznego wychowania i przebudowy człowieka. W tym celu należy wzmóc i rozpocząć we wszystkich ogniwach związkowych masowe dyskusje o pracy, działalności i walki związków zawodowych, by przestawić je na nowe tory związania się milionowymi nićmi z masami pracującymi. Wtedy będziemy stanowić siłę niepokonaną, cel nasz, droga do socjalizmu będzie jasno torowana przez świadomych jego budowniczych.

A wreszcie, warunkiem naszego powodzenia jest zbudowanie społeczeństwa bezklasowego.

JÓZEF MARUSZAK

BŁĘDY I ZADANIA AKTYWISTÓW

Na czerwcowym plenum KCZZ, sierpniowym KC PPR oraz na krajowej naradzie partyjnej PPR aktywistów związkowych, przy pomocy krytyki i samokrytyki uwidoczniono wiele błędów, które wkradły się do praktyki związkowej, a które należy usunąć, by uzdrowić stosunki i wkroczyć na właściwą drogę do socjalizmu.

Jeśli zapoznamy się z naszą pracą, z działalnością poszczególnych jednostek organizacyjnych naszego Związku, musimy uderzyć się w piersi i powiedzieć sobie — jest źle, więcej, — jest bardzo źle.

Od naszych członków — robotników leśnych czy tartacznych, gajowych, leśniczych, urzędników — bierzemy część ciężko zapracowanych groszy w formie składek członkowskich. Niejeden z nich mógłby zapytać: jak je wykorzystujemy, na co są obracane?

Otóż, wydajemy je na akcję kulturalno-oświatową, na wczasy pracownicze, udzielamy subwencji uczącej się młodzieży, przychodzimy z pomocą materialną tym, którzy jej najbardziej potrzebują. Ale wiele zagadnień ciągle jeszcze się zaniedbuje. — Mam tu na myśli bezzwrotne zapomogi dla robotników, których trzeba koniecznie, nawet wbrew ich woli, wysłać na wczasy, by podreperowali swe zdrowie tak potrzebne im samym i Państwu; ważną sprawą jest tworzenie kolonii dla dzieci, a także realizowanie wielu innych akcji, które wpłynęłyby na podniesienie zdrowia lub stopy życiowej członków naszego Związku.

Dlaczego tak się dzieje? Bo spotykamy często wypadki kompletnej bezczynności Rad Zakładowych, Kół, Oddziałów a nawet — i to nierzadko — Okręgów. Rady Zakładowe niejednokrotnie nie interesują się swymi towarzyszami z zakładu pracy, nie odbywają narad wytwórczych z kierownictwem

fabryki, nie informują towarzyszy pracy o normach, o wykonaniu nakreślonych planów produkcji, o ich przekroczeniu, o przyjęciach i zwalnianiach pracowników, o życiu związkowym, politycznym, ale za to bardzo chętnie poświęcają czas na sprawy, w których kieliszek nie zajmuje ostatniego miejsca.

Rady te ani nie wypełniają swych obowiązków, ani nie wykorzystują swych uprawień.

Brak zrozumienia istoty podstawowych zadań, niepewność lub chwiejność poczynań na zajmowanych posterunkach w zarządzie tego lub innego ogniwa organizacyjnego Związku doprowadza do bierności i do zaniedbania najpilniejszych obowiązków, a zatem do zaprzepaszczania żywotnych intesów tych, kogo wybrany Zarząd reprezentuje — interesów klasy pracującej.

Jakże często spotykamy brak respektowania Statutu naszego Związku, a szczególnie § 4, p. 3 — gdzie się mówi:

„jednym z głównych obowiązków jest pielęgnowanie solidarności związkowej i tych przymiotów, które stosunki związkowe opierają na wzajemnym zaufaniu, poszanowaniu i pomocy".

Postawą i pracą naszą we władzach tych lub innych ogniw Związku musimy te przymioty upowszechniać, zaufanie wzmóc lub odbudować.

Trzeba, aby nam wierzono, by zarządzenia nasze były wykonywane, by teren nam ufał. Ażeby cel ten osiągnąć, musimy naszą dotychczasową działalność przeanilizować, poddać krytyce, by usunąć z niej te wszystkie szkodliwe naleciałości, które utrudniają prowadzenie prawidłowej, kolektywnej pracy. Musimy pamiętać, że poczynania nasze są pilnie śledzone przez tych, którzy mają prawo oczekiwać od nas poważnej i przemyślanej pracy. Nasze Oddziały i Okręgi muszą nawiązać żywy i stały kontakt z masami członkowskimi i muszą szybko i bezpośrednio przekazywać Zarządowi Głównemu zarówno bolączki jak i osiągnięcia terenu. Musimy wszyscy dążyć do wzmożenia aktywności naszych działaczy związkowych, słusznie bowiem powiedział Sekretarz Generalny KC PPR Tow. B. Bierut: „Aby zwalczać coraz to skuteczniej, odziedziczone jeszcze z poprzedniego okresu, upośledzenie mas pracujących — trzeba bliżej, konkretniej wnikać w codzienne troski robotnika, jego rodziny, trzeba wykrywać źródła jego bolączek i w bliskim, codziennym z nim obcowaniu ustalić jego potrzeby i zainteresowania".

Tow. Bierut widział dotychczasową działalność i osiągnięcia Związków Zawodowych, tym niemniej uważał za niezbędne wytknąć ruchowi zawodowemu szereg błędów:

„Jest naszą stałą troską niedostateczna rola w życiu i walce klasy robotniczej podstawowej transmisji partii do mas robotniczych— Związków Zawodowych. Stwierdzamy często niedostateczną działalność Związków Zawodowych w budzeniu aktywności mas robotniczych, w produkcji, ich niedostateczną ciągle jeszcze rolę we współzawodnictwie pracy, w organizowaniu ruchu nowatorów i racjonalizatorów w produkcji, w szkoleniu robotników i wysuwaniu ich na kierownicze stanowiska i niedostateczną troskę o podniesienie poziomu ogólnych, materialnych i kulturalnych warunków życia mas robotniczych. Niewątpliwym też brakiem pracy Związków Zawodowych jest słabe tętno pracy danych ogniw związkowych i częste oderwanie działaczy związkowych od mas robotniczych. Z drugiej strony widzimy niepokojące zjawiska niedoceniania, spychania i lekceważenia Związków Zawodowych przez niektóre zbiurokratyzowane, a niekiedy obce ogniwa apratu gospodarczego".

W pełni solidaryzujemy się z powyższym oświadczeniem, bo tak jednak jest, bo uwagi swojej i wysiłków nie skupialiśmy w należytym stopniu na zasadniczych zagadnieniach nurtujących szerokie masy członków naszego Związku.

Organizację naszą musimy usprawnić, uaktywnić musimy odpowiednio zadbać o interesy klasy pracującej. Musimy przekonać dyrektorów lasów państwowych, nadleśniczych, kierowników tartaków i stolarni o konieczności i znaczeniu wzajemnej współpracy między nimi a poszczególnymi ogniwami Związku. Trzeba im powiedzieć, że nie wolno nas spychać z należnych nam pozycji i pozbawiać należnych nam uprawień.

Należy zakreślić na szeroką skalę akcję uświadamiania naszych członków pod względem społeczno-politycznym, walczyć z analfabetyzmem, a szczególnie z analfabetyzmem politycznym, słowem — ożywić działalność kulturalno-oświatową. Musimy wyszukiwać zdolnych robotników i niższych funkcjonariuszów i typować ich na kierownicze stanowiska. Powinniśmy w interesie własnym brać udział w kontroli społecznej, w walce ze spekulacją.

Leśnicy, ze względu na charakter ich pracy, winni współpracować ze wsią, uświadamiać ją o znaczeniu gospodarki socjalistycznej. Jak bardzo winniśmy zadbać o zorganizowanie współzawadnictwa pracy — powtarzać chyba nie potrzeba. Musimy zainteresować szersze rzesze naszych członków organem związkowym „Głosem Lasu", a przede wszystkim pomnożyć ilość prenumeratorów i korespondentów terenowych.

Trzeba stworzyć specjalne fundusze na spopularyzowanie wśród robotników akcji wczasów pracowniczych. Jednym z najpilniejszych zadań jest przejście na system dobrowolnego zbierania składek, by zacieśnić kontakty działaczy związkowych z masami członkowskimi, trzeba przystosować godziny urzędowania w biurach związkowych do potrzeb członków. Musimy zwalczać pijaństwo, nieróbstwo, marnotrawstwo czasu i materiałów, zdobyć się na rzeczową krytykę wobec wszystkich tych, którzy na to zasługują. Powzięte raz uchwały muszą być bezwzględnie realizowane i honorowane.

Oto pokrótce nakreślone nasze obowiązki na najbliższy okres czasu. Obowiązki każdego członka naszej wielkiej rodziny, jaką jest Związek Zawodowy Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego — jeden z oddziałów armii realizatorów socjalizmu.

Czytajcie i rozpowszechniajcie prasę związkową!

J. STODULSKI

WZMÓŻMY CZUJNOŚĆ!

W poprzedniej naszej kronice omówiliśmy pokrótce, do jakich celów zostało powołane Biuro Kontroli i jakie jest jego zadanie. Stwierdziliśmy rownież, że w naszych szeregach związkowych tu i ówdzie tkwi zło, któremu należy wytoczyć bezwzględną walkę.

Jednakże, aby walka ta dała realne wyniki, musimy przede wszystkim poznać przyczynę zła i klimat, w którym ono się rodzi, aby można było skutecznie zastosować środki prewencyjne i do popełnienia zła wogóle nie dopuścić.

Życie i badania naukowe potwierdzają dokumentarnie, że każdy człowiek rodząc się już przynosi z sobą na świat piętno zła lub dobra. Niestety, skłonności do złego występują dość często, a one są pierwiastkiem każdego przestępstwa.

Na podłożu tych skłonności i warunków stwarzających pokusę, oraz przy odpowiednim sprzyjającym klimacie rodzi się każde przestępstwo.

Walka z tym pierwiastkiem jest żmudna i uciążliwa, wymaga dużego zasobu wiedzy z dziedziny psychologii i nie zawsze daje realne wyniki. Toteż należałoby raczej zrezygnować z tej walki, albowiem złe skłonności człowieka wtedy w skutkach są groźne, kiedy zetkną się z odpowiednią pokusą, przy sprzyjających warunkach. Ale za to należałoby przede wszystkim zwrócić baczną uwagę na to, by pokusy były niedostępne dla człowieka o złych skłonnościach i aby nie stwarzać mu sprzyjających warunków do popełnienia przestępstwa.

Zagadnienie to nie jest skomplikowane i przy dobrej woli może być łatwo rozwiązane, a jakie skutki pociągają zaniedbania w tym kierunku najlepiej niech zilustrują niżej przytoczone autentyczne fakty stwierdzone przez naszą kontrolę.

W pewnym ogniwie związkowym skarbnik-robotnik tartaczny, człowiek mało uświadomiony o swoich obowiązkach i nie zdający sobie sprawy z odpowiedzialności jaka na nim ciąży, inkasuje składki członkowskie i część tych składek zużywa na swoje potrzeby. Kiedy jednak zorientował się, że robi źle, zgłasza się do wyższych władz związkowych i z całą szczerością oznajmia o tym, że będąc w bardzo krytycznych warunkach materialnych, spowodowanych ciężką chorobą żony, użył część składek na kurację i zobowiązuje się przywłaszczoną kwotę spłacić w ratach miesięcznych, prosząc jednocześnie o wybaczenie.

Zarząd w tym wypadku wyjątkowo uwzględnił jego prośbę, biorąc pod uwagę okazaną skruchę, szczere przyznanie się i okoliczności łagodzące, a mianowicie chorobę żony. Niemniej jednak udzielono mu surowej nagany, ostrzegając jednocześnie, że podobne wypadki w przyszłości mogą pociągnąć za sobą bardzo przykre konsekwencje.

W innym zaś, większym ogniwie związkowym, zostało ujawnione nadużycie, polegające na tym, że dwaj pracownicy odbierając pieniądze z poczty, na przestrzeni kilku miesięcy, przywłaszczali sobie różne kwoty, ogółem sięgające dość pokaźnej sumy. W zeznaniu swoim pracownicy ci przyznali się do winy i oświadczyli, że przywłaszczone sumy roztrwonili na zakup garderoby, biżuterii itp. Wobec stwierdzenia w tym wypadku wybitnie złej woli, sprawę potraktowano bardzo rygorystycznie, przekazano ją władzom sądowośledczym i wkrótce będzie ona sądzona w Sądzie Okręgowym w trybie doraźnym.

Przytoczyliśmy tu dwa wypadki nadużyć biegunowo od siebie odmiennych, jeżeli chodzi o pobudki i napięcie złej woli, jednakże jesteśmy pewni, że zarówno w jednym jak i w drugim wypadku można było złemu zapobiec, gdyby nie stwarzano pokusy i sprzyjających warunków.

W pierwszym wypadku gdyby skarbnik był wnikliwie kontrolowany przez Komisję Rewizyjną, nie pokusiłby się do przywłaszczenia sum ze składek członkowskich, w obawie, że fakt ten mógłby być ujawniony i spotkałaby ko kompromitacja. Ponieważ jednak, Komisja Rewizyjna, jak to się często zdarza szczególnie w niższych ogniwach związkowych, nie wykonała swego obowiązku, przeto słaby charakter i skłonności do złego, miały pokusę i sprzyjające warunki do nadużyć.

W drugim wypadku było wielkim błędem wystawianie upoważnienia pracownikom do odbierania sum pieniężnych bezpośrednio z poczty, darzenie ich zbyt wielkim zaufaniem i nie kontrolowanie ich czynności. Wszystko to złożyło się na stworzenie sprzyjającego klimatu do nadużyć. Niemniej jednak błędem, po dziś dzień spotykanym, jest przesyłanie pieniędzy przekazem pocztowym, mimo kilkakrotnych okólników i pouczeń ze strony Zarządu Głównego wyjaśniających, że pieniądze należy wpłacać na poszczególne konta danej instytucji w P.K.O. lub Banku Gosp. Spółdz.

Fakty powyższe świadczą, że kontrola we wszystkich naszych ogniwach związkowych musi być bardziej wnikliwa i systematycznie przeprowadzana, że nie można lekkomyślnie darzyć całkowitym zaufaniem tych osób, co do których nie ma konkretnej pewności.

Kontrola winna mieć nie tylko charakter represyjny, lecz raczej charakter dydaktyczny i pouczający, uwypuklający obiektywnie całość gospodarki związkowej z podkreśleniem charakterystycznych momentów szczególnie dodatnich, tym samym nie będzie ona dla instytucji prawidłowo prowadzonych przykra, lecz pożądana.

Kronikę dzisiejszą polecamy gorąco uwadze wszystkich czynników statutowo powołanych do czuwania nad prawidłową gospodarką związkową i prosimy, aby wzmogły kontrolę na swych odcinkach, zaś tych lekkomyślnych, którzy zbłądzili, wzywamy póki czas, by poszli śladami owego skarbnika i zwrócili ewentualnie samowolnie pobrane pieniądze publiczne.

Ostrzegamy jednak, że jeżeli podobne braki ujawni kontrola, może ich spotkać los tych pracowników co systematycznie przywłaszczali pieniądze inkasowane na poczcie.

Oczywiście, apelu tego nie generalizujemy i sądzimy, że nie powinien on urazić tych wszystkich, którzy swój obowiązek pracy społecznej, wykonują należycie i z poświęceniem godnym naśladowania, a takich jest na pewno większość. Apel ten kierujemy wyłącznie pod adresem tych, którzy błądzą względnie zaniedbują swoje obowiązki, a tacy choć nieliczni niestety jeszcze istnieją między nami.

SZUKAMY SIEBIE NA WCZASACH





Nasi członkowie mają urozmaicony wybór wczasowisk...









Góry, morze, lasy — to nasze wczasy.



Grupa słowackich związkowców na wczasach w domu wypocz. naszego Związku „Rybitwa" w Międzyzdrojach.

Miły list Braci Słowaków

Słowaccy Związkowcy, którzy spędzili wczasy w jednym z naszych Domów Wypoczynkowych w Międzyzdrojach, nadesłali do Prezydium Zarządu Głównego niżej zamieszczone pismo.

Na zakończenie naszego pobytu w Waszym pięknym i bratnim kraju, chcemy Wam przekazać nasze szczere i serdeczne podziękowanie, za gościnność i prawdziwą braterską przyjaźń, z którą nas przywitaliście i którą okazywaliście nam na każdym miejscu w czasie naszych wczasów.

My, Słowaccy Związkowcy, mamy jak najmilsze wspomnienia o polskich związkowcach, o Waszym kraju i o Waszym morzu, które się stało naszym morzem.

Podziwiamy Waszą pilność i pracowitość, z którą swój spustoszony i zniszczony przez germańskiego barbarzyńcę kraj dźwigacie z gruzów, budując krainę dobrobytu i sprawiedliwości społecznej.

Słowaccy ludzie pracy stoją u Waszego boku i udzielą Wam wszelkiej możliwej pomocy i poparcia w realizowaniu Waszych zamierzeń.

Nasz pobyt w Polsce jeszcze bardziej wzmocnił więzy, które łączą nasze dwa narody. Więzy te, to wspólna słowiańska krew i wspólna droga do socjalizmu. Będzie naszym wielkim dążeniem w Ojczyźnie zawsze i wszędzie pracować dla wzmocnienia polsko-czechosłowackiego braterstwa.

Żegnając Was jeszcze raz Wam dziękujemy za okazaną nam gościnność i życzymy Wam pomyślnych rezultatów w wielkim dziele odbudowy.

Niech żyje Rzeczypospolita Polska i jej Prezydent Bolesław Bierut!

Niech żyje nasza Republika Czechosłowacka i jej Prezydent Klement Gottwald!

Niech żyje i na wieki trwa braterstwo i przyjaźń polsko-czechosłowacka!

Za ogół słowackich Związkowców-wczasowiczów

Suchac Aleksander

Tóth Tibor

Bądźmy rozsądni!

Las tego wieczoru był więcej niż kiedykolwiek znużony całodziennym upałem. Drzewa z lubością poddawały się podmuchom chłodzącego wiatru, kołysząc się lekko nad zagrodą leśniczego.

W dobroczynnym cieniu listowia leśniczy dokonywał wypłaty robotnikom ich całorocznego zarobku. Późno już było kiedy załatwił ostatnich.

A o brzasku, dwaj z nich — stary Godzwon z Napierałą — wracali lasem z knajpy po przepiciu zarobionych pieniędzy. Humory mieli „bimbrowe", papierosy szły jeden po drugim.

— A niech ta te Hele, żadnej w nich mocy człek nie poczuje! Trudno takie coś do końca wypalić.

I ze złością ciskali niedopałkami o ziemię. A tu — ściółka iglasta, runo suche jak pieprz... Wkrótce już ogień trzaskał na dobre, a nad lasem unosiła się krwawa łuna pożaru.

Nie pomogła natychmiastowa akcja ratownicza. Kilkanaście hektarów pięknego lasu poszło z dymem na marne.

A po sprawie sądowej, odsiadując karę trzech lat więzienia, nasi przyjaciele rozpamiętywali już „na smutno", jak to „fajno" kiedyś się pracowało w wolnym, szumiącym lesie.

Tymczasem ich rodziny straciły jedyne źródło utrzymania. Do chat, do gospodarstw zajrzała bieda, z każdym dniem większa i dokuczliwsza. Śladem jej przyszły choroby i nędza już ostateczna.

Tak oto wódka i lekkomyślne uleganie nałogowi stało się klęską rodziny, a wynikłej stąd szkody dla Państwa oraz strat moralnych i materialnych nie sposób obliczyć na pieniądze.

Bądźmy zatem rozsądni i pamiętajmy, że wódka to wróg, bo prowadzi do zbrodni, do upadku i nędzy!

J. M.

Brawo, Harcerki! Wasza praca będzie przykładem dla innych

Ciechanowski Obóz Harcerek, biwakujący w lasach Kielecczyzny — na terenie N-ctwa Kielce, zadokumentował swą miłość dla lasu następującą pracą: 60 dziewcząt opieliło 2 szkółki o łącznej powierzchni 40 ar oraz oczyściło cały rezerwat Karczówka (27 ha). Z prawdziwą radością witamy ten dowód ofiarności i wyrobienia społecznego naszej młodzieży.



M. NOWACZEK

PRZYMUS CZY DOBRA WOLA?

W ostatnim numerze „Głosu Lasu“ dość wyczerpująco zaznajomiliśmy czytelników z nową formą pobierania miesięcznych składek członkowskich, wykazując, że dawny system nie odpowiadał ideologii i podstawom istnienia Związków Zawodowych i że dlatego powinniśmy jak najprędzej z nim zerwać.

Władze Związkowe doszły do niezłomnego przeświadczenia, że nowa forma w dzisiejszej rzeczywistości jest jedyną i najsłuszniejszą, ponieważ dobrowolny system opłacania miesięcznych składek członkowich bardziej zbliży i zwiąże każdego członka ze swoją organizacją niż to było dotychczas. Ten zaś bezpośredni kontakt przyczyni się do wzmocnienia dyscypliny organizacyjnej, do wprowadzenia kolektywnych metod pracy poszczególnych Zarządów oraz do wczucia się i większego rozumienia żywotnych interesów klasy pracującej. Jesteśmy przekonani, że dzięki tej znakomitej sposobności zbliżenia się do członków, będziemy mogli pogłębić ideologię związkową, która ma nas poprowadzić po właściwej drodze do socjalizmu.

To też czerwcowe uchwały Plenum KCZZ w tej sprawie powinniśmy wszyscy powitać i przyjąć, jako krok wszechstronnie przemyślany, do którego zrealizowania należy przystąpić nie zwlekając, z pełnym zrozumieniem ciążących na każdym z nas zadań.

W naszym Związku postanowiliśmy wykonanie uchwał w odniesieniu do przejścia na dobrowolne składki podzielić na dwa etapy. Doświadczenie bowiem uczy nas, że aby móc pozytywnie przeprowadzić jakąś nową dla nas akcję, musimy działać planowo.

Zdajemy sobie sprawę, że nowy system pobierania składek członkowskich może się spotkać z pewnymi zastrzeżeniami ze strony wielu naszych członków. W takiej olbrzymiej masie, jaką tworzy nasz Związek, łatwo może się zdarzyć, zwłaszcza w fazie początkowej, że takie zastrzeżenia będą wysuwane. Mogą one jednakże mieć miejsce tylko tam, gdzie wskutek nieprzemyślenia lub braku zrozumienia istoty tego ważnego zadania — wyrastają i piętrzą się wątpliwości, czy nie będzie to krok dla Związku zbyt ryzykowny i szkodliwy.

Mamy tego zresztą już dowody. Oto jeden z Zarządów Oddziału pisze w piśmie do Zarządu Głównego: „stosownie do pisma okólnego z dn. 12.IX.48 r. Zarząd Oddziału podporzadkuje się zarządzeniu wprowadzenia nowego systemu zbierania składek, jednak po szczegółowej dyskusji i zasiągnięciu opinii wszystkich kół wyraża przekonanie, że:

1. nowy system pozbawi Związek co najmniej połowy wpływów składek,

2. obciąży dziesiętników i członków Zarządu oraz członków Rad Zakładowych zbedną pracą zbierania składek, zmniejszając możliwości poświecenia tego czasu na akcję propagandową uświadamiającą,

3. stwarza szerokie możliwości nadużyć“.

Powyższy przykład świadczy o bardzo ograniczonym poglądzie i stosunku do najaktualniejszych zagadnień, jakie w obecnej chwili stoja przed Związkami Zawodowymi.

Nie bede się powtarzał i przytaczał tu ponownie wszystkich dodatnich stron dobrowolnego systemu pobierania składek. Tego co powiedzieliśmy wyżej powinno najzupełniej wystarczyć, aby wszyscy ci, którzy przyzwyczaili sie do zmechanizowanego życia zwiazkowego zrewidowali swoje stanowisko. Trzeba zdobyć sie na mocną decyzie i śmiało przystąpić do działania.

Na tej istotnie zupełnie nowej i niezwykłej w naszych stosunkach drodze musimy przezwyciężyć wszelkie trudności, a przede wszystkim przekonać samych siebie i uzbroić sie w wiarę, że pracujemy dla słusznej i wielkiej sprawy.

Zgodnie z zamierzonym planem postanowiliśmy przejść jeszcze w tym roku na system pobierania dobrowolnych składek członkowskich w dyrekcjach, tartakach i stolarniach, tj. tam, gdzie pracownicy są lokalnie zgrupowani.

Jakże będzie się przedstawiać realizacja tej akcji w terenie?

Przystępując do działania należy opracować plan akcji na szczeblu Rady Zakładowej, Koła, Oddziału i Okręgu. W objętych planem komórkach trzeba rozpocząć pracę od uświadomienia członków o istocie nowego systemu przez wygłaszanie referatów, odczytów lub pogadanek, dając umiejętnie dobrane przykłady złych stron lub szkodliwości stanu dotychczasowego oraz uzasadniając korzyści wynikające z jego zmiany.

Do chwili wydania ostatecznych dyrektyw przez KCZZ, zaleca się wykazanie własnej inicjatywy w technicznym przeprowadzaniu powyższej akcji.

Po zakończeniu akcji uświadamiajacej, należy odbyć zebrania, na których powinno sie wybrać meżów zaufania (dziesietników) w zakładach pracy, stosując się ściśle do wskazówek udzielonych przez Wydział Organizacyjny Zarządu Głównego Związku.

Zadaniem meżów zaufania (dziesietników) bedzie zbierać każdorazowo od wyznaczonej mu ilości członków zadeklarowane dobrowolnie składki miesieczne, wciagać imiennie na liste oraz za pokwitowaniem przekazywać skarbnikowi odnośnego Zarzadu, do czasu ostatecznego uregulowania sprawy pokwitowań dla członków, należy składki kwitować własnym sposobem, czy to odnotowując na legitymacji czy też wydając specjalne pokwitowanie.

Imienne listy zebranych dobrowolnych składek, z własnorecznym podpisem wpłacającego, będą dowodami kasowymi, wobec tego muszą być prowadzone starannie i przejrzyście.

Poza tym trzeba ustalić we wszystkich jednostkach organizacyjnych personalną odpowiedzialność za pomyślny przebieg akcji. Ze swej strony uważam, że taka personalna odpowiedzialność powinna spoczywać na skarbnikach. Należy wprowadzić w Okregach stała wymiane doświadczeń z przebiegu tej akcji w odnośnych Oddziałach, Kołach i Radach Zakładowych. Trzeba również wprowadzić współzawodnictwo pomiędzy poszczególnymi komórkami i współpracować w tej akcji z okregowymi i powiatowymi Komisjami Związków Zawodowych oraz partiami politycznymi.

Pisemne sprawozdania z przebiegu akcji należy składać w następujących terminach: Zarządy Kół, Oddziałom do 5-go każdego miesiąca, Oddziały Okręgom do 10-go, a z kolei Zarządy Okręgów Zarządowi Głównemu do 15-go każdego miesiąca.

Powyższe wskazówki i zalecenia dotyczą akcji w jej pierwszym i drugim etapie. W dalszym ciągu należy objąć nadleśnictwa i leśnictwa. Nastąpi to w przyszłym roku z uwagi na specyficzne warunki zatrudnionego tam personelu i ponieważ dla pomyślnego przeprowadzenia akcji potrzebny będzie pewien okres czasu na uświadomienie i doświadczenia.

Wydział Finansowy przy Zarządzie Głównym będzie starannie śledził przebieg całej akcji, a wyniki jej — zarówno zasługujące na wyróżnienie jak i na naganę — będą publikowane w prasie związkowej.

Ze zdwojonym zatem wysiłkiem, bojowością, zapałem i doświadczeniem przystąpmy do realizowania omówionego wyżej zadania dla naszego wspólnego dobra.

S. SZYMAŃSKA

Głos kobiety pracującej

Zagadnienie roli i miejsca kobiety w twórczym życiu Polski Ludowej zostało uregulowane odgórnie przez Państwo. W praktyce widzimy, że kobieta polska jest dzisiaj na wszystkich niemal posterunkach, jest ministrem, profesorem, majstrem, pilotem a nawet górnikiem. Kobieta zatem może u nas otrzymać i piastować każde stanowisko, o ile będzie miała odpowiednie po temu umiejętności. Niestety, wiele kobiet w Polsce nie posiada jeszcze wystarczających kwalifikacji i dlatego procentowy udział ich w pracy państwowotwórczej na wysokich stanowiskach jest bardzo nieznaczny. Toteż związki zawodowe podjęły trudne zadanie podniesienia kwalifikacji kobiety przez szkolenie mas kobiecych w rzemiośle i nauce.

Z tym wiąże się kwestia analfabetyzmu wśród kobiet i konieczność szybkiego umasowienia akcji jego zwalczania.

Dziś dla wszystkich jest oczywiste, że sprawy kobiecej nie można traktować w oderwaniu od spraw ogólnopaństwowych. Rząd nasz ma między innymi tę wielką zasługę, że w początkowym okresie tworzenia nowej rzeczywistości, podejmując odbudowę kraju i rozwój uprzemysłowienia, zmobilizował wszystkie bez wyjątku zdolne do pracy siły narodu dla wypełnienia tych wielkich zadań.

Wysunął on na czoło najważniejszych zagadnień kwestię kobiecą, sytuację kobiet pracy i znaczenie doniosłej roli, jaką odgrywają kobiety - robotnice , inteligentki i chłopki w życiu społeczeństwa. Rząd Ludowy otoczył też matkę i jej dziecko specjalną opieką i czyni wszystko, aby wyrwać kobietę z upośledzenia społecznego.

Stalin powiedział: „ani jeden wielki ruch mas uciśnionych w historii ludzkości nie obył się bez udziału kobiet pracujących. Kobiety pracujące, najbardziej uciśnione wśród wszystkich uciskanych, nigdy nie pozostały i nie mogły pozostać na uboczu wielkiego szlaku ruchu wyzwoleńczego. Ruch wyzwoleńczy niewolników wysunął jak wiadomo setki, tysiące wielkich męczennic i bohaterek. W szeregach bojowników o wyzwolenie spod pańszczyzny kroczyły dziesiątki tysięcy kobiet pracujących".

Dlatego czołowym zadaniem kobiety - związkowca jest walka o wyzwolenie kobiety spod wpływu burżuazji. Do nas, jako do działaczek związkowych, należy walka o oświecenie polityczne i zorganizowanie mas kobiecych pod sztandarem proletariatu. Kobiety muszą działać ramię przy ramieniu z wielką armią działaczy klasy robotniczej.

Niestety, wiele jeszcze energii i czasu zmuszone jesteśmy poświęcić na przekonywanie, że kwestia kobieca — to kwestia niezwykłej doniosłości. Iluż to jeszcze nie docenia tego należycie, a niejednokrotnie nawet sobie pokpiwa z ruchu kobiecego i z kobiety-działaczki. Jest to błąd, który na dalszą metę na pewno nie popłaci i który bynajmniej nie przynosi zaszczytu nawet „najmądrzejszym" z przeciwników.

Że kobiety stanowią wielką i potężną siłę, uznały to w całej pełni nasze Związki Zawodowe. Ich też zadanie polega na tym, aby wysuwać kobietę naprzód i wprawiać tę olbrzymią siłę w ruch.

A teraz spójrzmy, jak wygląda rola kobiety w państwach o ustroju konserwatywnym. Kobiety po dziś dzień, mimo swoich wysokich kwalifikacji, zarabiają z reguły o 40% mniej aniżeli mężczyzna, tylko dlatego, że są kobietami. Po dziś dzień w państwach zachodnich jak w Szwajcarii czy Belgii kobiety nie mają prawa głosu, albo uzyskały je tylo na papierze. Dowodzi to, że dla kobiety nie może być obojętne, jaki jest system rządu.

My kobiety, powinnyśmy wiedzieć doskonale, jakie rządy godzą w nasze najistotniejsze sprawy. Któż bowiem może lepiej doświadczyć jak nie kobieta, że tylko rząd Demokracji Ludowej dba o spokój jej rodziny. Widzimy przecież wyraźnie, że rządy państw kapitalistycznych dążą do nowej wojny, zmierzają do tego, aby kosztem naszej krwi, krwi naszych dzieci i naszych mężów osiągnąć coraz większe korzyści.

Dziś kobiety całego świata walczą o pokój, my zaś w szczególności musimy bronić Demokracji Ludowej, która razem ze Związkiem Radzieckim stoi na straży pokoju.

Walka nasza o pokój musi być zdecydowana i świadoma. Pragniemy bardzo odbudować nasz kraj i spokojnie żyć. Dojść do tego rezultatu możemy przede wszystkim przez nasze uświadomienie i przez nieustanne powiększanie szeregów kobiecych w łonie Związku.

Na podstawie prowizorycznych danych statystycznych stwierdzono, że dotychczas poziom uświadomienia kobiet zrzeszonych w naszym Związku był bardzo niski. Szeregi kobiece nie były w odpowiedni sposób zorganizowane i pozostawały w kompletnym zaniedbaniu ze strony lokalnych władz związkowych. W styczniu, w zakładach pracy podlegających naszemu Związkowi było zorganizowanych około 3.500 kobiet. Na skutek podjętej na odcinku kobiecym pracy organizacyjnej, na dzień 1 września r.b. powyższa

ilość kobiet - członkiń Związku wzrosła do 11.713.

Wzrost tej liczby świadczy wyraźnie, że zainteresowanie się sprawami kobiecymi w łonie Związku znalazło natychmiastowy i bardzo poważny oddźwięk. Na podstawie nadesłanych danych stwierdzono również, że w przemyśle drzewnym mamy przewagę pracownic fizycznych nad umysłowymi. Okazuje się przy tym, że robotnice są bardziej aktywne niż pracownice umysłowe. Wśród tych pierwszych napotykamy element niezwykle wartościowy. Kobiety zaczynają orientować się, że praca polityczna i społeczna daje świadomość pełni praw człowieka i pełnowartościowego obywatela.

Toteż istniejąca przy Zarządzie Głównym komórka do spraw kobiecych nie ustaje w pracy uświadamiającej, dążąc do zaznajomienia z prawami kobiety pracującej i do stosowania wszystkich ustaw, które ochronią kobietę i jej dziecko. Referat kobiecy, oprócz akcji zasadniczej stara się między innymi o zakładanie żłobków, stacji opieki nad matką i dzieckiem, kolonii letnich itp.

Z FRONTU WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY

ZADANIA GŁÓWNEGO KOMITETU WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY

Realizując uchwałę czerwcowego plenum KCZZ, utworzony przy Głównym Zarządzie naszego Związku komitet współzawodnictwa pracy opracował następujące wytyczne organizacyjne na najbliższy okres:

I.

Komisja Organizacyjna w najbliższym czasie opracuje regulamin działalności i ustali metody współpracy z terenem.

Komisja Techniczno-Ekonomiczna w przeciągu miesiąca września opracuje regulaminy współzawodnictwa pracy dla poszczególnych działów przemysłu drzewnego i gospodarstwa leśnego. Projektuje się następujący podział:

1. Odnowienie lasu,
2. Eksploatacja,
3. Żywicowanie i inne użytki uboczne,
4. Tartacznictwo,
6. Fabryki mebli i narzędzi,
7. Warsztaty mechaniczne i stacje obsługi.

Komisja Popularyzacyjna rozpowszechni nowe metody współzawodnictwa pracy za pośrednictwem prasy związkowej i gazetek ściennych na zakładach pracy. Opracuje materiały propagandowe (referaty) na zebrania techniczne i Rad Zaklalowych. Powoła prelegentów współzawodnictwa pracy z pośród wyróżniających się w pracy robotników i pracowników umysłowych.

Komisja Wyników zbiera dane z terenu o dotychczasowym stanie współzawodnictwa, rozpracuje je i postawi wnioski, które Komitet wykorzysta w dalszej pracy.

II.

Rady Zakładowe na przedsiębiorstwach w porozumieniu z oddziałami związków zawodowych powolają Komitety Współzawodnictwa Pracy przy Radzie Zakładowej.

Komitet Współzawodnictwa Pracy przy Radzie Zakładowej wyłania następujące sekcje:

1. organizacyjną (spełniającą również rolę popularyzacyjnej),
2. techniczną-ekonomiczną,
3. wyników,

oraz składającą się w zasadzie z młodzieży (w razie potrzeby) komisję młodzieżowego wyścigu pracy.

Na szczeblu oddziałów i zarządów okręgowych Komitety Współzawodnictwa mogą powstać tylko w razie istotnej potrzeby za zgodą Głównego Komitetu Współzawodnictwa i Zarządu Głównego Związku.

Zarządy Okręgowe branżowych związków zawodowych i oddziały biorą czynny udział w organizacji Komitetów Współzawodnictwa, przy Radach Zakładowych, koordynują ich pracę, zwołują branżowe narady międzyfabryczne, kontrolują działalność Komitetów i ponoszą za nią odpowiedzialność organizacyjną.

Przy każdym okręgu Związku i Radzie Zakładowej należy powołać jednego albo kilku, zależnie od potrzeby, etatowych względnie społecznych referentów do spraw współzawodnictwa.

Siedzibą Komitetów Współzawodnictwa jest siedziba odpowiedniej instancji związkowej.

Do Komitetu Współzawodnictwa przy Radzie Zakładowej wchodzą przedstawiciele Rady Zakładowej (przewodniczący), kół partyjnych, administracji zakładu pracy, młodzieżowego współzawodnictwa, technicznych pracowników i przodowników pracy.

Komitet Współzawodnictwa przy Radzie Zakładowej nie powinien być zbyt liczny i składa się z 7 do 13 członków.

Sekcje należy powołać kilkuosobowe (3—5 osób). Kierownictwo sekcji organizacyjnej powierza się przedstawicielowi związku zawodowego (Radzie Zakładowej), sekcji Techniczno-Ekonomicznej, przedstawicielowi Stowarzyszenia Inżynierów i Techników, względnie technicznemu pracownikowi zakładu pracy (inżynierowi, technikowi), sekcji — wyników przedstawicielowi związku zawodowego (Rady Zakładowej).

W skład Komisji młodzieżowego współzawodnictwa — winien wejść przedstawiciel komitetu współzawodnictwa ogólnego (przedstawiciel związku zawodowego, względnie Rady Zakładowej).

III.

ZAKRES DZIAŁANIA

Zadaniem Komitetów jest organizacja i kierownictwo ruchem współzawodnictwa pracy, oraz koordynacja wysiłków wszystkich czynników zainteresowanych bezpośrednio w rozwoju tego ruchu, a przede wszystkim administracji i związków zawodowych.

Komitet sprawuje kierownictwo na powierzonym sobie odcinku przez:

a) ścisłą współpracę z administracją, odnośnie przygotowania technicznych i materialnych warunków, niezbędnych dla rozwoju współzawodnictwa Komitety wypowiadają się i współpracują z administracją w dziedzinie dostosowania do potrzeb współzawodnictwa systemów płac, norm zaopatrzenia materiałowego i surowcowego, organizacji pracy itp.);

b) przygotowanie i rozpracowanie w porozumieniu z ogółem współzawodniczących konkretnych zobowiązań ogólnobranżowych, zakładowych, zespołowych i indywidualnych oraz dopilnowania prawidłowego rozwoju współzawodnictwa i realizacji tych zobowiązań;

c) doprowadzenie przy pomocy administracji planów produkcyjnych i finansowych, zadań w dziedzinie jakości i kosztów własnych, do każdego zakładu pracy, oddziału, brygady i indywidualnego warsztatu pracy— co stanowi podstawę walki o wykonanie tych planów — przez świadome wzięcie na siebie zobowiązań i ich realizację;

d) organizację szybkiego i systematycznego zestawiania wyników i ich ogłoszenia wśród ogółu współzawodniczących;

e) analizę rozwoju współzawodnictwa na powierzonym sobie terenie, przekazywanie i przyswajanie doświadczeń, wzbogacenie form i treści współzawodnictwa;

f) popularyzację ruchu współzawodnictwa pracy, metod pracy przodowników pracy i ich osiągnięć, wśród ogółu pracujących i wciąganie coraz szerszych rzesz pracowniczych w ramy tego ruchu;

g) opiekę nad współzawodniczącymi i przodownikami pracy;

h) arbitraż we współzawodnictwie indywidualnym i zespołowym.

Do zadań Komisji (sekcji) należy organizowanie poszczególnych odcinków tej pracy pod kierownictwem komitetów współzawodnictwa oraz przygotowanie materiałów, dokumentów i wniosków dla komitetów.

Działalnością organizacyjną zajmują się komisje (sekcje) organizacyjne. One:

a) przygotowują na zakładach pracy narady techniczne i wytwórcze (wspólnie z komisjami techniczno-ekonomicznymi);

b) współpracują przy wydawaniu gazet ściennych, urządzaniu tablic i popularyzacji współzawodnictwa na zakładzie;

c) współpracują przy rozpracowaniu i omówieniu ze współzawodniczącym indywidualnych, zespołowych i zakładowych zobowiązań;

d) oceniają działalność komitetów współzawodnictwa niższych szczebli;

e) ujawniają zjawiska, które hamują rozwój ruchu i współdziałają przy ich usuwaniu;

f) opracowują formy materialnej i moralnej opieki nad przodownikami pracy.

Do zadań Komisji (sekcji) techniczno-ekonomicznych należy:

a) opracowanie podstawowych mierników pracy;

b) przygotowanie pod względem techniczno-ekonomicznym narad technicznych i wytwórczych;

c) opracowanie form pomocy dla wynalazczości i racjonalizatorstwa robotników, techników i inżynierów;

d) opracowanie form szkolenia, doskonalenia metod pracy współzawodniczących, wymiany doświadczeń i przenoszenia metod pracy przodowników — drogą urządzenia specjalnych kursów, dostarczania podręczników, wykorzystania prasy, filmu itd.;

e) ujawnienie wąskich gardeł w pracy danej gałęzi przemysłu, transportu lub danego zakładu pracy, celem zmobilizowania wysiłku współzawodniczących na pokonanie tych trudności.

IV.

ŚRODKI DZIAŁANIA

Dla wykonania swoich zadań komitety używają następujących środków działania:

1. Głównym instrumentem komitetów współzawodnictwa są narady techniczne i wytwórcze zespołów współzawodniczących, oddziałów lub całych zakładów pracy z uczestnictwem przodujących pracowników administracji i personelu technicznego. Materiały i porządek dzienny na narady rozpracowują komisje (sekcje) techniczno-ekonomiczne. Narady techniczne i wytwórcze powinny odbywać się conajmniej raz na miesiąc. Z każdej narady winien być zestawiony protokół i odesłany do Głównego Komitetu Współzawodnictwa.

2. Celem zapewnienia ruchowi współzawodnictwa pracy koniecznego udziału i pomocy inteligencji technicznej, komitety współpracują z branżowymi stowarzyszeniami inżynierów i techników i wciągają personel techniczny przedsiębiorstwa.

3. Dla wypełnienia swoich zadań komitety działają przez odpowiednie instancje związkowe i administracyjne, przekazują im nagromadzone doświadczenia, nadając kierunek ich działalności w zakresie współzawodnictwa pracy.

4. Administracja zobowiązana jest dostarczyć Komitetowi wszelkich informacji, materiałów, dokumentacji, dotyczących ruchu współzawodnictwa.

5. Komitety komunikują się bezpośrednio z komitetami niższego i wyższego szczebla.

Prezydium Głównego Komitetu
Współzawodnictwa Pracy

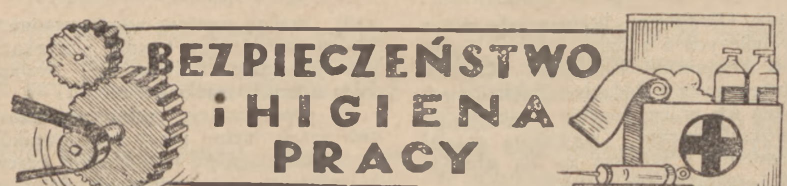
Tartak Miłomłyn przystępuje do wpółzawodnictwa pracy

Z dniem 1.X. br. Załoga Tartaku Lasów Państwowych Miłomłyn wywołuje Załogę Tartaku Ostróda Nr 1 do współzawodnictwa pracy na okres roku gospodarczego 1948/49 i zobowiązuje się wykonać:

Od dnia 1.X.1948 r. do 10.XI. br. przeprowadzić remont maszyny, traków i obrzynarki, a szczególnie kotła i placów: surowca, tarcicy i hali traków. Z dniem 11.XI. 1948 r. przystąpić do produkcji wykonując niżej podane ilości przetarcia surowca — zużywając robotn./godz. i trako/godz.:

XI.	— 1.000	m^3	12	2,50
XII.	— 1.400	,,	12	2,50
I.	— 1.500	,,	12	2,50
II.	— 1.700	,,	11,5	2,60
III.	— 1.800	,,	11	2,65
IV.	— 1.800	,,	10,5	2,70
V.	— 1.800	,,	10,5	2,70
VI.	— 1.500	,,	10,5	2,70
VII.	— 1.500	,,	10,5	2,70
VIII.	— 1.000	,,	10,5	2,70
IX.	— r e m o n t.			

Wydajność tarcicy 63%.



Organizacja bezpieczeństwa i higieny pracy

Akcja bezpieczeństwa i higieny pracy ma na widoku przede wszystkim korzyści ekonomiczne, wynikające z przedłużenia czasu zdolności produkcyjnej człowieka pracy. Zmniejszenie ilości wypadków przy pracy i chorób zawodowych przyczynia się walnie do uzyskania tego celu.

Przyjmiemy, że każdy zakład pracy prowadzi już akcje bhp. Akcja ta powinna się ściśle zazębiać z zagadnieniami produkcji. Jak wykazała praktyka oddzielanie tych zagadnień przynosiło w konsekwencjach swoich ujemne skutki. Całość akcji nadzorowana jest w naszym kraju przez Inspektorów pracy z ramienia Państwa i Związki Zawodowe. Zadania zainteresowanych czynników nie ograniczają się do stwierdzenia stanu bezpieczeństwa maszyn, czy też urządzeń technicznych. Zwracają też uwagę na całość zakładu pracy, jego oświetlenie, ogrzewanie, wentylację, drogi komunikacyjne, przejścia, utrzymanie w należytym porządku narzędzi i maszyn — warunki ściśle związane z bhp.

Przedwczesna utrata zdolności produkcyjnych odbija się ujemnie na gospodarce ogólnopaństwowej, wywołuje nawet straty, spowodowane leczeniem, rentą wypadkową lub innego rodzaju świadczeniem. W kraju skrajnego kapitalizmu, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej już na początku obecnego stulecia rozpoczęto organizować akcję bhp; powodem napewno nie była filantropia, a tylko czysty interes. Opłaciło im się jednorazowo wyłożyć większy kapitał na zabezpieczenia, niż płacić odszkodowanie (w St. Zjedn. brak instytucji ubezp. społecz. — poszkodowany występuje do sądu o przyznanie odszkodowania).

Prawie wszystkie państwa prowadzą statystyki wypadkowości. Na tej podstawie prowadzone badania wyłoniły ciekawe wnioski:

1) przyczyną wypadków jest najczęściej człowiek,

2) w akcji zapobiegania wypadkom muszą wziąć udział wszyscy zatrudnieni,

3) produkcja musi być związana z bezpieczeństwem.

Zadania planowej akcji bhp. są dosyć duże, jednak nie można ująć ich w pewne, konkretne ramy. W pierwszym rzędzie powinna być prowadzona statystyka wypadkowości, miesięczna, kwartalna i roczna, która wskaże nam przyczyny powodujące największy procent wypadków. Po porównaniu ze statystykami państw, gdzie bezpieczeństwo i higiena pracy stoi na wysokim poziomie będziemy mieli obraz stanu bezpieczeństwa w naszym zakładzie. Każdy wypadek winien być szczegółowo badany, najlepiej natychmiast po jego nastąpieniu, dla wyciągnięcia konkretnych wniosków na przyszłość. Wszystkie urządzenia techniczne, maszyny muszą być badane pod kątem widzenia bezpieczeństwa ich obsługi; celem właściwego, gwarantującego bezpieczeństwo obsługujących pracowników, zabezpieczenia.

Wszyscy pracownicy danego zakładu powinni być jeśli nie przeszkoleni, to przynajmniej pouczeni doraźnie przed przystąpieniem do pracy. Zatrudnienie pracowni-

ka niewykwalifikowanego powoduje wzrost ryzyka wypadkowego. Akcja popularyzacyjna bhp powinna się opierać na wszelkiego rodzaju odczytach, pogadankach, prelekcjach itp., które nie mogą jednak trwać długo, gdyż mijałyby się zasadniczo z celem. Krótkie, kilkunastominutowe pogadanki w czasie przerwy obiadowej w zupełności spełnią swoje zadanie, nie nużąc robotnika.

Na każdym zakładzie pracy powinny być wywieszone przepisy bhp; jest rzeczą zrozumiałą, że muszą się one opierać na obowiązującym ustawodawstwie, ze szczególnym uwzględnieniem charakteru zakładu.

Oprócz badań stanu maszyn i urządzeń technicznych, trzeba brać pod uwagę i inne czynniki, związane bezpośrednio z pracą, jak na przykład oświetlenie, ogrzewanie, wentylacja, transport. Oświetlenie musi być dostosowane do rodzaju pracy i nie powinno męczyć wzroku robotnika. Ogrzewanie też zależy od rodzaju pracy. Niepomyślnym zjawiskiem jest praca robotników, wymagająca wielkiego wysiłku fizycznego razem z innymi, zatrudnionymi przy pracy lekkiej, na jednej hali roboczej. Temperatura odpowiadającą pracy ciężkiej powoduje stałe zaziębianie się robotników przy pracy lekkiej, gdy znów podniesiemy ją, narażamy ciężko pracujących na wysiłek w niesprzyjających warunkach powodujący obniżenie wydajności pracy.

Właściwa wentylacja, szczególnie tych pomieszczeń, gdzie robotnicy pracują w kurzu, pyle, zmniejsza ilość zachorowań na choroby zawodowe płuc.

Ważne zagadnienie transportu jest traktowane w wielu zakładach po macoszemu; brak tam dobrych dróg, przejść, środków transportowych. W wyniku mamy tylko stratę czasu i wypadki. Dążyć musimy stale do poprawienia tych warunków, kapitał zużyty na ten cel przyniesie niewątpliwie pożytek.

Ścisła współpraca wszystkich komórek, zajmujących się bezpieczeństwem i higieną pracy, jak Inspekcja Pracy, Okręgi, Oddziały, Okręgowe Komisje Związków Zawodowych, instytucje wydawnicze, zakłady produkujące urządzenia ochronne, postawią akcję bhp na odpowiednim poziomie.

K. WOJCIECHOWSKI

JAK WYGŁASZAĆ ODCZYTY

Czy istnieją zasady, które by pomogły w układaniu i wygłaszaniu odczytów? Retoryka kwitła w starożytnej Grecji i Rzymie. W Polsce szlacheckiej miała duże wzięcie, doszła do przesady, niejako zwyrodnienia w wieku XVIII, tak że musiał ją Konarski reformować.

Zastanówmy się, czy sama znajomość rzeczy wystarcza do składnego mówienia, czy też konieczne jest spełnienie innych jeszcze warunków.

„Nie wiem, czy was o tym przekonam", mówi Cycero, „nie waham się jednak powiedzieć, co myślę. Fizyka, matematyka i inne umiejętności... do tych wprawdzie należą, których są powołaniem; ale kto zechce mową te umiejętności objaśnić, będzie musiał zażądać pomocy od talentu mówcy.

...Podobniejsze do prawdy, chociaż nie jest prawdą, co Sokrates zwykł był mawiać, że każdy jest dosyć wymowny w znanej sobie rzeczy. Większa jest prawdą, że jak nikt nie może być wymowny w tym, co mu nie jest znane, tak, choćby miał czego najlepszą znajomość, a nie wiedział, jak ułożyć i wygładzić mowę, wymownie o tem mówić nie może". („De oratore" w tłum. M. Rykaczewskiego, Poznań 1873 r.).

Cycero podkreśla ważność zasad wymowy, ale nie wykształcą one mówcy: „Trzeba tu mianowicie posiadać, znajomość wiele rzeczy obejmującą, bez której obrotność języka jest daremna i godna śmiechu" (tamże).

Wskazując na potrzebę przygotowania rzeczowego, tak ujmuje pracę mówcy: „Cała sztuka i umiejętność mówcy dzieli się na pięć części: naprzód wynaleźć, co ma powiedzieć; potem, co wynalazł nie tylko porządnie, ale podług ważności rozsądnie rozdzielić i uszykować; następnie okrasą słów przyodziać i ozdobić; dalej wrazić w pamięć; na koniec pięknie i godnie powiedzieć" (tamże).

Wybitni pisarze późniejsi wypowiadają się przeciwko nauce wymowy. Realista Montaigne mówi, że najważniejsza jest treść, słowa same wówczas przychodzą. W „Próbach" (1579) wykpił retorykę jako naukę. „Znam takich, którzy wymawiają się, iż nie umieją się wysłowić i okazują minami, jakoby głowę mieli pełną różnych pięknych rzeczy, jeno dla braku wymowy nie mogą ich wydobyć na jaw: to są błazeństwa! Czy wiecie, moim zdaniem, co to takiego? to po prostu jakoweś cienie niekształtnych majaczeń przychodzą im do głowy, których niezdolni są wewnątrz rozplątać ani rozjaśnić, ani tym samym wydobyć na zewnątrz; nie pojmują jeszcze sami siebie... Co do mnie, uważam, co i Sokrates twierdzi, że kto ma w umyśle obraz żywy i jasny, ten wygada go na zewnątrz; by nawet gwarą pastucha lub też na migi, jeżeli jest niemy.

W zgodzie z Montaignem, pewnie pod jego wpływem, pisze u nas Cieszkowski: „Wszelkie tajniki wyśli są słowu przystępne. Cokolwiek myślisz, bylebyś obmyślił, niechybnie wysłowisz, a czego byś zgoła wyrazić nie umiał, bądź pewien, żeś sam nie zrozumiał, że ci się poczęło w przeczuciu lub zaroiło w domyśle, ale do myśli jeszcze nie dojrzało" (s. III rozprawy „O drogach ducha" stanowiącej część traktatu „Ojcze nasz", t. I — 1848 r.).

A jednak samo rozumienie rzeczy nie wystarcza, choć dobrą znajomość przedmiotu trzeba wysunąć jako pierwszy bezwzględny warunek wygłaszania odczytów. Nic nie pomogą zasady metodyczne, gdy w umyśle prelegenta panuje mgła. Dopiero po opanowaniu wiedzy można myśleć o zasadach jej przekazywania. Cóż o nich powiemy?

W odczycie względy kompozycyjne odgrywają jeszcze większą rolę niż w książce. Jeśli bowiem rzecz drukowaną czytamy zazwyczaj w ciągu dni szeregu, czyniąc przy tym przerwy, to odczytu wysłuchujemy w czasie zwartym i krótkim. Budowę całości dobrze sobie uświadamiamy i odczuwamy lub w razie słabszej kultury osobistej — tylko odczuwamy. Właściwe tedy rozłożenie części tak, aby tworzyły harmonijną a przez to miłą całość, ma dla odczytu duże znaczene.

Dla słuchacza ważna jest nie tylko zrozumiałość w sensie językowym (jasność wysłowienia), lecz także przejrzystość budowy myślowej odczytu. Czytelnik ma już pewne wyobrażenie o konstrukcji dzieła, przeglądając spis rzeczy. Robi to przed czytaniem tekstu. Dobry prelegent pierwsze zdanie poświęca wprowadzeniu słuchaczy w temat. Jest ono swego rodzaju przedmową i spisem rzeczy. Takie przedstawienie tematu organizuje pilniejszą uwagę słuchaczy. Budzi ich ciekawość, gdy wysuwa zagadnienia, problematyzuje psychikę odbiorców.

Dobry prelegent wystrzega się ogólnikowości. Odczyt nie może być suchy, wywody muszą być wspierane przykładami, co ułatwia rozumienie myśli. Pogodny nastrój przemówienia jedna uczestników do słuchania, a dowcip rzucony w czasie wykładu, szczególnie po trudniejszej części, usuwa znużenie, budzi na nowo uwagę. Odczyt winien być zwarty. Przerywanie wykładu popularnego pokazami, recytacją itp. rozprasza uwagę słuchaczy i szkodzi kompozycji przemówienia. Niewątpliwie stosowny obraz, tekst artystyczny, muzyka, śpiew jako czynniki oddziałujące na różne elementy wyobraźni i pamięci wiążą i utrwalają treść, nadto przyciągają słuchaczy na odczyt. Muszą jednak następować po głównym przemówieniu. Pojawianie się w czasie odczytu nowych osób, np. artystów, gaszenie światła itp. zmiany źle wpływają na recepcję treści.



Odczyt oświatowy w świetlicy związkowej w Gdańsku

Język odczytów winien być zrozumiały, jasny, pozbawiony niepotrzebnych wyrazów obcych. Powinien być przystępny, niemniej jednak literacki, ścisły i poważny.

Odczyt cieszy się powodzeniem, gdy ciekawą a prawdziwą wiedzę podaje w dobrej i żywej formie.

„Pióro jest najlepszym wymowy nauczycielem", mówi Cycero. Dodajmy jednak, że odczytywanie notatek stanowiłoby kardynalny błąd odczytu oświatowego. Im prostsze audytorium, tym większe wymagania od mówcy, by przedmiot znał i pamiętał. Wśród wykształconych bezpieczniej korzystać z notatek niż wśród początkujących. W razie bowiem korzystania z zapisków słuchacze tracą powoli zaufanie do prelegenta. Nadto ekspresja mowy poważnie na tym traci.

Zakładając, iż popularyzator opanował swój przedmiot dobrze, trzeba powiedzieć, że jego praca to swego rodzaju sztuka. Sztuka wyboru treści, przedstawiania jej, wytłumaczenia, wreszcie sztuka nawiązywania kontaktu i budzenia zainteresowań. Sztukę tę można osiągnąć przez niewielki choćby talent pedagogiczny, rozwijany ciągłym doświadczeniem, poznawaniem środowiska słuchaczy i studiowaniem metod popularyzacji.

Odczyty bywają w szkolnictwie i w placówkach oświatowych: świetlicach, domach społecznych, uniwersytetach. klubach. Podejmują je również często związki zawodowe, spółdzielnie, partie polityczne. Zadanie organizatora odczytów jest odpowiedzialne i pełne trudów. Warunki powodzenia jego pracy są następujące:

1. Umiejętność stawiania ciekawych zagadnień. odpowiadających zainteresowaniom i potrzebom obiektywnym grupy społecznej. Stwierdzanie tego wymaga poważnego namysłu, szczególnie dziś, w okresie wielkich przemian. Konieczna jest tedy znajomość ludzi, wiedza społeczna i wyobraźnia.

2. Umiejętność wyszukania i nakłonienia prelegenta do odczytu. Konieczna żywa łączność z pracownikami naukowymi i oświatowcami.

3. Umiejętność zebrania słuchaczy (właściwe miejsce odczytu i termin, odpowiednie zawiadomienia, redakcja tytułu, zainteresowanie uczestnika masowego — różnych organizacji). Ten trzeci warunek ma tę samą wagę, co dwa pierwsze. Często najlepszy pomysł oświatowy rozbija się przez nieumiejętność dotarcia do odbiorcy!

Pozostaje jeszcze sprawa literatury popularyzacyjnej. Jest jej stosunkowo mało. Słuszny był tedy apel, aby oświatowcy ogłaszali na podstawie doświadczeń i badań przyczynki tyczące zainteresowań, przyjmowania odczytów oraz ich dydaktyki. Z podręczników przed wojną mieliśmy dwa: M. B. Godeckiego — odczyty popularne dla dorosłych, organizowanie, opracowanie i wygłaszanie, wyd. II, W-wa 1923, Centr. Biuro Kursów dla Dorosłych s. 111, i A. Niesiołowskiego — Jak przygotowywać i wygłaszać wykłady, Poznań 1927, Polska Liga Przeciwalkoholowa, s. 40. Książeczka J. Kacznura — Jak przemawiać, Kraków 1938, s. 35, jest dobrze napisana, lecz dotyczy przemówień głównie sądowych, a praca H. Maryańskiego — Kult żywego słowa, studium o wymowie i rodzajach krasomówstwa, wyd. II, Warszawa 1935, s. 322 — należy do publicystyki, oświatowiec nic z niej nie skorzysta. Po wojnie ukazały się dwie broszury: A. Szaff: Jak układać i wygłaszać przemówienia. Wykład wygłoszony w Centralnej Szkole PPR, Łódź 1945. Książka 16°, s. 49. Tadeusz Gout: Sztuka wymowy, cz. I, — Technika publicznego przemawiania, Warszawa 1946, TEM s. 62. Pierwsza dotyczy przemówień politycznych, choć niektóre uwagi zainteresują również oświatowca, druga zawiera technikę psychofizyczną mowy i uwagi ogólne o charakterze moralnym mówcy. Jest bardzo pożądany podręcznik dla oświatowca z zakresu dydaktyki i organizacji odczytów. Stosunkowo drobne zmiany i uzupełnienia we wspomnianej książce Godeckiego pozwoliłyby wznowić ten dobry podręcznik.

(„Wiedza i Życie")

WAŻNE
DLA ZESPOŁÓW TEATRALNYCH

Wydział Kulturalno-Oświatowy Zarządu Głównego podaje do wiadomości, że nakładem Komisji Centralnej Związków Zawodowych zostały wydane następujące sztuki teatralne i opracowania sceniczne największych pisarzy polskich i obcych:

1) „Rada Zakładowa" — M. Czanerle
2) „Spekulant", „Lala jest chora", „Budowa" — Czanerle i Fiszer
3) „W drodze na Berlin"—M. Czanerle
4) „Miłosierdzie Gminy" — M. Konopnicka
5) „Nawrócony" — B. Prus
6) „Sułkowski" — St. Żeromski
7) „Szkice węglem" — H. Sienkiewicz
8) „Oświadczyny" — Czechow
9) „Pan inspektor przyszedł" — J. B. Priestley
10) „Rewizja" — L. Aragon
11) „Łajdacy" — A. Salacrou.

Zainteresowane zespoły teatralne przy świetlicach naszego Związku mogą przesyłać zapotrzebowania na wyżej wymienione utwory bezpośrednio do Zarządu Głównego Związku (Warszawa, ul. Wawelska 52/54) podając dokładny adres świetlicy, na który należy wysłać przesyłkę, ilość członków zespołu teatralnego i nazwisko i imię reżysera, względnie kierownika zespołu.

Powyższy materiał repertuarowy czynnym zespołom teatralnym prześle się bezpłatnie.

ESPERANTO
międzynarodowy język ludzi pracy

Dzięki znajomości esperanta, języka łatwego do nauki, robotnik polski znajdzie przyjaciół na całym świecie. Może on liczyć na pomoc i zrozumienie w każdym zakątku świata.

Robotnik polski ma możność wyjazdu na wczasy zagranicę, wyjeżdża na międzynarodowe zjazdy; młodzież robotnicza tworzy brygady pracy i wyjeżdża do krajów sąsiednich.

Do Polski przyjeżdżają z zagranicy przedstawiciele związków zawodowych, partii, organizacji młodzieżowych itp.

Przedstawiciele ci szukają z nami porozumienia, chcą mówić z nami, pytać nas.

A przy tym wymiana listów z robotnikami całego świata, ileż może dać dobrego, dzielenie się z robotnikami całego świata doświadczeniami, nawiązanie przyjaźni z towarzyszami krajów demokratycznych.

To też widzimy coraz szersze zastosowanie esperanta w organizacjach robotniczych. Uznały go już oficjalnie lub stosują:

1. Międzynarodowy Związek Zawodowy Transportowców,
2. Angielski Uniwersytet Robotniczy,
3. Japońska Partia Socjalistyczna,
4. Węgierska Partia Socjalistyczna,
5. Francuskie Związki Zawodowe,
6. Centralna Czechosłowacka Szkoła Socjalistyczna i inne,
7. Bułgarskie organizacje oświatowe, społeczne i zawodowe oraz brygady pracy.

W Polsce I (VII) Kongres Związków Zawodowych w 1945 r. wyraził dezyderat dla KCZZ w sprawie poparcia esperanta. Wobec olbrzymiej ilości zadań dezyderat ten oczekuje na rozpracowanie przez następny Kongres, mający się odbyć w listopadzie 1948 r.

Każdy, kto nie ma czasu lub możności uczestniczenia w kursie ustnym w swej miejscowości, bądź takowy nie jest prowadzony — niech zgłosi się na *Kurs Korespondencyjny*, a opanuje w ciągu kilku miesięcy język międzynarodowy Esperanto w słowie i piśmie.

Żądajcie od Związku Esperantystów (Warszawa, Marszałkowska 81 m. 82) szczegółowych prospektów, nadsyłając swój adres i znaczek na odpowiedź.

Książki do nabycia:

		zł
1.	Słownik Podstawowy (esp.-polski) Jana Zawady	440
2.	Elementarny Kurs Esperanta — 15 lekcji prof. M. Sygnarskiego	200
3.	Esperanto (broszura propagandowa po polsku)	35
4.	Słowniczek esp.-polski i polsko-esp. „Turko"	85
5.	Karty pocztowe, propagandowe z zieloną gwiazdą i napisem „Esperanto" — Język Międzynarodowy 40 kart	100



Scena z przedstawienia sielanki scenicznej pt. „Wiesław”

S. BLICHEWICZ

Teatr niezawodowy w świetlicy związkowej

Okres jesienny, w który wchodzimy, najbardziej sprzyja uaktywnieniu prac świetlicowych, bo to i dni stają się krótsze, — a więc szybciej zapada zmrok, — a dżdżyste i coraz zimniejsze wieczory nie uspasabiają już do odbywania długich spacerów po pracy. Do wspomnień należą już urocze dni wiosny, skończyły się gorące dni upalnego lata, nęcące chłodem cienionych ustroni, do których jakże skwapliwie uciekaliśmy po całodzienym trudzie pracy zawodowej.

Dzisiaj każdy z nas kryje się chętnie pod dach, szukając przytulnego kąta, gdzie w gronie bliskich sobie osób i w atmosferze prawdziwej serdeczności można odpocząć, poświęcając wolny czas od pracy życiu osobistemu, społecznemu i kulturalnemu.

Dla nas związkowców świetlica jest właśnie tym miejscem, w którym zespół ludzi zużytkowuje swój wolny czas, stosując takie formy i treść zajęć, które uwzględniając przemiany współczesnej rzeczywistości, wzbogacają umysł i dostarczają przeżyć i wrażeń według indywidualnych umiłowań i zainteresowań.

Wiemy, jak często wykonywany zawód nie daje zadowolenia dlatego, że na jego wybór wpłynęły wszystkie możliwe czynniki, jak intratność zawodu, łatwość jego wykonywania itp., — tylko prawie nigdy nie decydowały o nim nasze własne uzdolnienia i zamiłowania.

Pod tym względem świetlica daje nam niewyczerpane wprost możliwości wyżywania się na odcinku wrodzonych zdolności, tęsknot i pragnień, nie mogących się zrealizować w pracy zawodowej.

W naszej świetlicy, każdy członek naszego wielobranżowego Związku — stolarz, gajowy, nadleśniczy etc. może być aktorem, śpiewakiem, prelegentem, nauczycielem, redaktorem, baletmistrzem, muzykiem, reżyserem czy fotografem, zależnie jedynie od osobistych talentów, własnych upodobań i woli.

Niewątpliwie jest to jedna z najważniejszych przyczyn sprawiających, że tak chętnie bierzemy udział w życiu świetlicy.

W ogromie prac świetlicowych możemy odróżnić trzy zasadnicze rodzaje zajęć, a to: zajęcia umysłowe, artystyczne i rozrywkowe.

Najbardziej rozpowszechnioną i ulubioną formą zajęć artystycznych w świetlicy — kształcącą przy tym umysł i dającą godziwą rozrywkę — jest teatr amatorski.

Uznanie i doniosłość czynnika teatralnego w naszym życiu znajduje swe podłoże w instynkcie teatralnym, z którym każdy z nas przychodzi na świat.

Naturalny ten popęd w kierunku teatralizacji, — który najsilniej występuje w dzieciństwie a z biegiem lat słabnie, lecz nie zanika, może i powinien być wykorzystany w świetlicy do celów wychowawczych i artystycznych w kształtowaniu osobowości nowego obywatela nowego państwa.

Stąd jasne jest dlaczego Związki Zawodowe przypisują tak wielką rolę zagadnieniu rozbudowy sieci teatrów amatorskich, dlaczego tak uparta toczy się walka o repertuar nowego teatru i dlaczego nie szczędzi się olbrzymich wysiłków i pieniędzy na podniesienie poziomu teatru ochotniczego.

Teraz rozumiemy sens zorganizowania przez Komisję Centralną Związków Zawodowych Ogólnopolskiego Konkursu Zespołów Teatralnych w roku bieżącym, w którym wzięło udział przeszło 600, a do eliminacji końcowych w War-



Efektowna grupa taneczna

szawie weszło aż 84 zespoły teatralne z całego terenu Rzeczypospolitej.

Praca w zespole teatralnym wymaga dużej metodyczności w poszczególnych etapach jej rozwoju. Nie można od razu wymagać od nowozorganizowanego zespołu wystawienia sztuki jedno czy wieloaktowej, tak jak nie można żądać od grupy murarzy wybudowania domu jedno czy wielopiętrowego bez uprzedniego położenia fundametnów.

Fundamentem w każdym, a szczególnie w niezawodowym teatrze jest etap tzw. kultury żywego słowa. Musimy rozpocząć pracę od ekspresyjnego czytania krótkich fragmentów utworów poetyckich i epickich, kładąc specjalny nacisk na dykcję i estetyczne wydobycie akcentu logicznego i uczuciowego.

Po swobodnym opowiadaniu własnych przeżyć, co stanowi następny etap prac zespołu teatralnego, przechodzimy do recytacyj jednostkowych (deklamacje) i recytacyj zespołowych, aby wreszcie poprzez inscenizacje drobnych utworów (wiersze, piosenki, nowele, fragmenty, powieści itp.) przejść do opracowywania całych sztuk teatralnych. Ten etap pracy, jako najwyższy, jest jakgdyby promocja zespołu teatralnego do prawdziwego teatru niezawodowego.

Już starożytni odkryli, jak wielką i skuteczną bronią w walce z wadami narodowymi może być teatr.

W tym oświetleniu zupełnie słusznym wydaje się twierdzenie, że: ze względu na olbrzymią atrakcyjność, wielką popularność i poważne walory pedagogiczne teatr związkowy może i powinien stać się jednym z ważniejszych instrumentów socjalistycznego wychowania klasy robotniczej.

Ten zaszczytny udział teatru świetlicowego w realizowaniu wielkich przemian ustrojowych Polski poprzez etap Demokracji Ludowej do Państwa Socjalistycznego wkłada na nas obowiązek podniesienia poziomu naszych teatrów związkowych. Zobowiązuje to nas do dania im aktualnego repertuaru, budzącego oddźwięk na widowni, mówiącego o konieczności przemian, repertuaru, który uzasadniając i propagując potrzebę tych przeobrażeń, walczyć będzie z zacofaniem, wstecznictwem, błędami i złem, opóźniającym wejście Państwa w okres społeczeństwa bezklasowego, w którym nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka.

Czuły aparat kulturalno - oświatowy Komisji Centralnej Związków Zawodowych spostrzega i w porę reaguje na sygnalizowane przez życie potrzeby. Tak było, gdy troskę reperetuarową powierzono specjalnie powołanemu Referatowi, tak też było, gdy w walce o podniesienie poziomu naszych teatrów świetlicowych KCZZ zorganizowała Ogólnopolski Konkurs Zespołów Teatralnych.

Wierzymy, że tak będzie i dzisiaj, kiedy w nieustannym marszu do lepszego i piękniejszego jutra, życie sygnalizuje dalsze potrzeby ruchu teatralnego, którymi są: wyszkolenie kadr nowych reżyserów i zmobilizowanie wszystkich najlepszych piór naszych pisarzy scenicznych dla stworzenia repertuaru naprawdę godnego sceny robotniczej.

Czy trochę nie za późno?

Z datą 9 października 1948 r. do sekretariatu Zarządu Głównego naszego Związku wpłynęło w dniu 13 bm. pismo Działu Kultury i Oświaty Komisji Centralnej Związków Zawodowych, polecające centralny zakup dla wszystkich świetlic książeczek „O bitwie pod Lenino". W piśmie tym czytamy: „Ze względu na bliski termin 5 ej rocznicy bitwy pod Lenino i propagandowe znaczenie tej książki, zalecamy jak najszybsze porozumienie się z Prasą Wojskową w celu nabycia tej pracy".

Niestety, najszybciej mogliśmy to uczynić dopiero na trzeci dzień po obchodzie rocznicy, a byłoby dobrze mieć przed tym parę dni czasu na odpowiednie przygotowanie obchodów w terenie.

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

Jesień w Łazienkach

Gdybyś zagrał na skrzypcach i w skrzypcowe dźwięki
Zaklął uwiędłe liście, leżące na trawie,
Każda struna by rzekła: „Jesień i Łazienki
są nierozłączne prawie".
I jak do lat straconych — dojdziesz przez melodię
Do liści, które żółte na zielonej wodzie
Leżą i wieńczą sobą pałacu odbicie.
Tu muzyka została, stąd odeszło życie.
Stary faun bierze nimfę w gipsowe ramiona,
A w brodzie jego promień słoneczny, jak pszczoła,
Zaplątał się. W rzeźbione martwe winogrona
Czy jesień nalać soki już ostatnie zdoła?
Czy wskrzesisz mych przyjaciół zabitych na wojnie,
Muzyko, którą tylko — kto samotny — pojmie?
Odłóż skrzypce, bo zmarłych przywołują z dali,
Już ptaki odleciały,
Struny popękały,
Skrzypce, jak łódź rozbita, toną w stawu fali.

(„Tydzień")



W przedstawieniach świetlicowych wielkim powodzeniem cieszą się zespoły dziecięce

PRZEGLĄD PRASY ZWIĄZKOWEJ

Zamierzając prowadzić stałą rubrykę Przeglądu prasy związkowej, żałujemy, iż brak miejsca nie pozwala nam na pełne zrealizowanie tego zamiaru już w numerze bieżącym. Narazie ograniczamy się do odpowiedzi w sprawach bezpośrednio dotyczących naszego Związku i „Głosu Lasu". *Red.*

Należy stwierdzić obiektywnie, że „Głos Lasu" w swej paruletniej karierze czasopisma zawodowego niejednokrotnie już dostawał się na łamy prasy pobratymczej lub ogólnej. Co więcej! Któregoś roku się zdarzyło, że „ukłuły" go nawet (przesławne) „Szpilki".

Niemniej trzeba z równą obiektywnością przyznać, że zaszczyt ten nie sprawiał na „Głosie Lasu" specjalnego wrażenia. W każdym zaś razie, nawet zaczepiony, nie kwapił się z repliką, rozumując prawdopodobnie, że „im dalej w las — tym więcej drzew", (co jest notabene rozumowaniem wybitnie fachowym).

Wszelako i milczenie nie zawsze jest złotem. Nie wydaje się zaś nim na pewno, kiedy „Głos Lasu" znalazł się nagle w rubryce „prasy krajowej" na łamach „Związkowca", będącego jak wiadomo pismem pism zawodowych.

Oto w Nr 37/157 tego organu czytamy na str. 12-tej, co następuje:

O NAS PISZĄ...

„(O) Trzeba niestety stwierdzić, że pisma związkowe nie wywiązują się należycie ze swych obowiązków w zakresie popularyzacji uchwał czerwcowego plenum KCZZ. Z wyjątkiem „Górnika", „Metalowca", „Życia Włókienniczego", a po części „Pracownika Chemicznego" i „Skarbowca" — inne pisma bardzo słabo uwzględniły problemy tego plenum.

Weźmy np. organ Zw. Zaw. Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego — „Głos Lasu". Przeglądamy zeszyt sierpniowy. Większość artykułów dotyczy zagadnień fachowych a nie związkowych. Materiał jest przypadkowy nie związany na ogół z konkretną działalnością obecną i zagadnieniami ruchu zawodowego. W sprawie plenum KCZZ „Głos Lasu" ogranicza się do przedrukowania z „Biuletynu Informacyjnego" KCZZ artykułu tow. Dobrzyńskiego. Poza tym sam wraca do tego zagadnienia jedynie w sprawozdaniu z plenum zarządu głównego Związku.

A zdaje się, że „Głos Lasu" powinien wiele powiedzieć swym czytelnikom o działalności związku i uchwałach KCZZ. Praca bowiem Związku pracowników leśnych i *drogowych* (korekta! — przyp. nasz) w wielu podstawowych dziedzinach mocno szwankuje. W sprawie tej czytamy w rezolucji plenum zarządu głównego:

„Niedostateczna była praca ideologiczna zarówno wśród aktywu, jak i wśród członków Związku. Na działaczach związkowych ciąży jeszcze w dużym stopniu tradycja minionego okresu i przeżytki ideologii mieszczańskiej.

Nie opanowano w dostatecznej mierze problematyki ruchu zawodowego i nie zmieniono wśród działaczy związkowych dawnego stylu pracy. Działacze związkowi nie nauczyli się dotychczas kierować masami związkowymi, pracują najczęściej bez żadnego planu i ulegają w swojej pracy strukturze biurokratycznej, zastępując pracą papierkową żywy kontakt z terenem.

Powiązanie z masami związkowymi jest niedostateczne, aparat związku często nie orientuje się w nastrojach dołu i nie mając dostatecznego powiązania z masami, nie umie wypracować właściwych metod oddziaływania na masy członkowskie we właściwym kierunku".

A oto, co, między innymi, rezolucja mówi o sposobach naprawy istniejącego stanu rzeczy:

„Wzmóc pracę ideologiczną wśród członków związku, a w pierwszym rzędzie — wśród aktywu związkowego, kładąc specjalny nacisk na kształcenie w duchu marksistowskim podstawowej kadry funkcjonariuszy związkowych.

Polecić wszystkim instancjom związkowym stosowanie demokratycznych metod pracy, polegających na kolektywnym kierowaniu związkami, systematycznym zwoływaniu posiedzeń związkowych i przestrzeganiu zasad wyboru władz związkowych.

Zalecić wszystkim instancjom związkowym opracowanie planów okresowych pracy i kontrolowanie pracy.

Zalecić wszystkim instancjom i działaczom związkowym zmiany biurokratycznego systemu pracy na żywy związek z terenem, zalecić funkcjonariuszom związkowym jak najczęstsze wyjazdy w teren i utrzymywanie jak najściślejszego związku z masami członkowskimi. Zalecić zmianę systemu ściągania składek związkowych".

Niestety, pismo nie zawiera ani jednego artykułu, któryby bardziej omówił konkretne zagadnienia plenum i któryby wskazał konkretne sposoby realizacji uchwał plenum. Być może, że następny zeszyt pisma do tych zagadnień jeszcze wróci, ale doświadczenie z „Samorządowcem", który we wrześniowym numerze nie wykonał ani pół procent zapowiedzianych w poprzednim numerze obietnic, wróży raczej niedobrze".

Tyle „Związkowiec".

A teraz otwieramy rocznik „Głosu Lasu". W numerze 7, lipiec 1948 r. (Plenum KCZZ odbyło się w dniach 23 — 25 czerwca r. b.). str. 8 — 9, znajdujemy obszerny artykuł (około 250 wierszy) pióra K. Kazimierskiego p. t. „Plan pracy a struktura wewnętrzna organów technicznych Związku". Artykuł ten popularyzuje jedną z podstawowych uchwał Plenum KCZZ w sprawach organizacyjnych, wzywającą Związki do oparcia całej swej pracy na planach okresowych.

W numerze 8, sierpień 1948 r., str. 8 — 9, czytamy art. pióra S. Dobrzyńskiego p. t. „Na nowym etapie", omawiający w sposób autorytatywny, a przy tym — przystępny i jasny całokształt uchwał plenum oraz ich znaczenie dla dobra i rozwoju ruchu zawodowego w Polsce. Ten jeden „przedruk" z „Biuletynu Informacyjnego" dzięki swej formie i wszechstronności ujęcia tematu, lepiej niewątpliwie spełnił swe zadanie, niżby to mogło uczynić kilka nawet, ale mniej powołanych piór.

Następnie na str. 10-tej tegoż numeru opublikowane są rezolucje rozszerzonego Plenum Zarządu Gł. naszego Związku, powzięte po myśli uchwał Plenum KCZZ w sprawach: międzynarodowej, granic zachodnich, organizacyjnych, listu papieskiego etc.

Jest rzeczą chyba oczywistą, że uchwały te zostały opublikowane w celu ich spopularyzowania wśród Czytelników — członków Związku. Dalej, na str. 12-tej znajdujemy stałą rubrykę: „Z frontu współzawodnictwa pracy".

Z kolei — Nr 9, wrzesień 1949, który ukazał się na początku września, a tylko może na czas nie doszedł do rąk krytykującego nas w „Związkowcu" autora, zawiera na str. 4 — 5 artykuł Kruszewskiego p. t. „Współzawodnictwo pracy na nowym etapie", (uchwała o Komit. Współzaw. Pr.), na str. 9 — art. o roli i znaczeniu pracy społecznej aktywisty-związkowca (rozwinięcie uchwał w sprawach organizacyjnych i kulturalno-oświatowych), dalej na str. 14 — 15 art. Cz. Kulikowskiego na temat „Planowanie pracy związkowej (znowu przedruk i znowu — dobry!) i jeszcze dalej na str. str. od 15 do 19-ej szereg artykułów naszych domorosłych autorów, omawiających jednakże w dalszym ciągu wynikające z uchwał Plenum KCZZ najaktualniejsze zagadnienia związkowe.

Na tle wyżej przytoczonego materiału, każdy przyzna, że szanowny Tow.(O.)ze „Związkowca", niezbyt fortunnie wybrał nasze pismo, aby o nim napisać, że nie zawiera ono „ani jednego artykułu, któryby bardziej omówił konkretne zagadnienia plenum"...

Nie uczyniłby zaś tego tym bardziej, gdyby przed tym pozwolił siebie poinformować, że nie dysponując ostatnio specjalnym organem fachowym (wobec wstrzym. wyd. „Lasu Polskiego“), zmuszeni jesteśmy obok spraw związkowych, poruszać w „Głosie Lasu“ także szereg owych „przypadkowych“ zagadnień fachowych, ponieważ należy to między innymi do czołowych celów statutowych naszego Związku.

Ale to nie wszystko. Przypomnijmy sobie następujące uwagi tow. Szechtera, ogłoszone w Nr 28 „Związkowca“ na temat upiększania rzeczywistości w sprawie związkowej:

„Czy rzeczywistość odpowiada swemu odbiciu w zwierciadle prasy związkowej? Każdy, kto zna stan rzeczy w ruchu zawodowym nie tylko z prasy związkowej, będzie musiał przyznać, że odbicie to jest fałszywe lub raczej upiększone. Dlaczego jednak pisma związkowe upiększają rzeczywistość? Dlaczego nie ujawniają słabych miejsc w ruchu zawodowym i w aparacie gospodarczym?

Wydaje się, że działa tutaj fałszywie pojęta troska o nasze zasady i zdobycze demokratyczne. Działa nie tylko uzasadniona obawa, że wyciąganie na światło dzienne przykrych spraw, takich lub innych błędów i braków może zaszkodzić interesom gospodarki narodowej i ruchu zawodowego. Faktycznie jednak sprawa przedstawia się wręcz odwrotnie. Walka z uchybieniami i błędami w szeregach związkowych i w poszczególnych ogniwach aparatu gospodarczego jest jednym z podstawowych obowiązków ruchu zawodowego, pism związkowych i całego obozu demokratycznego“.

Otóż „Głos Lasu“ był jednym z nielicznych zdaje się pism zawodowych, na którego łamach Związek nasz opublikował rezolucję swego plenum w sprawach organizacyjnych, odważnie i szczerze przyznając sie do cytowanych przez tow. (O.) niedomagań w pracy związkowej.

Zrobił to oczywiście w zamiarze naprawienia zła za pośrednictwem własnego organu i w granicach własnego podwórka.

Czy było zatem rzeczą słuszną i, delikatnie mówiąc, pedagogiczną wykorzystanie przez tow. (O.) powyższej lokalnej sprawy w celu nadania jej aż tak wielkiego rozgłosu, jaki niewątpliwie zapewnia bardzo szeroko poczytny „Związkowiec“? Obawiamy się, że nie!

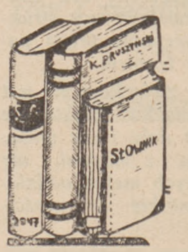
I jeszcze jedno. W Nr 40 „Biuletynu Informacyjnego“ KCZZ z dn. 23 września r.b., a więc kiedy naprawdę bogaty w tematykę związkową zeszyt wrześniowy „Głosu Lasu“ napewno już był w posiadaniu redakcji Biuletynu, tow. Leon Kulczycki stwierdza:

„Oto nie spotykamy a n i ś l a d u (podkreślenie nasze) tematyki plenum czerwcowego w „Biuletynie Społecznym, w „Głosie Lasu“ w dwóch następujących po sobie zeszytach“...

i dalej:

„Nieudolne opracowanie lipcowego „Samorządowca“ było już przedmiotem krytyki w numerze 33 „Związkowca“ („Na łamach prasy krajowej“). Takiego samego wyróżnienia doczekał się „Głos Lasu“ w numerze 37 „Związkowca“.

Jesteśmy w domu. Jeżeli autor „wyróżnia“ nas w „Biuletynie“, opierając się na wyróżnieniu w „Związkowcu“, to nie możemy mieć doń o takie wyróżnienie pretensji. Ale z podobnego przykładu traktowania „maluczkich“ w naszej pracy nie skorzystamy. *(rt)*



WŚRÓD KSIĄŻEK

Dr. LEOPOLD VORREITER: *Podręcznik gospodarki odpadami drzewnymi.* Przekład inż. Emilii Stebnickiej. Nakładem Ministerstwa Leśnictwa. Warszawa, 1948. Str. 248.

Niezmiernie aktualny problem oszczędności drewna, tym dobitniej występuje, im wyraźniej zarysowuje się deficyt tego podstawowego surowca. Niedostatek drewna w skali ogólno światowej zagraża zahamowaniem rozwoju głównych gałęzi produkcji przemysłowej. Chcąc zapobiec temu, musimy — obok wprowadzenia nowoczesnych metod gospodarki leśnej — również w przemyśle drzewnym działać w kierunku:

a) wypracowania metod racjonalnego przerobu drewna;
b) oszczędnego stosowania drewna tak pod względem ilościowym jak i jakościowym oraz wymiarowym;
c) konserwacji drewna i wyrobów z niego otrzymywanych;
d) właściwego użytkowania odpadów drzewnych.

Książka dr. Vorreitera ujmuje bodajże pierwszy raz w literaturze — w pewien logiczny system zagadnienie gospodarki odpadami drzewnymi.

Na wstępie — autor omawia: systematykę, sposoby ilościowego określania i udział odpadów drzewnych w poszczególnych rodzajach produkcji. Tu również podano sposoby pomiaru odpadów drzewnych.

W rozdziale II gim — przedstawione są w zarysie sposoby zmniejszenia ilości odpadów w tartakach, strugarniach, fabrykach sklejek i oklein, skrzynkarniach oraz w beczkarniach.

Rozdział III-ci szczegółowo wykłada zagadnienie gromadzenia, wstępnej przeróbki i transportu odpadów.

Następny IV-ty rozdział — jest najciekawszy i obszernie traktuje o rodzajach i sposobach użytkowania odpadów.

W grupie mechaniczno-technicznych sposobów przerobu odpadów omawia się zasady wyrobu: galanterii drzewnej, masy sztucznej z trocin, mąki drzewnej, miazgi drzewnej, płyt włóknistych, przędziwa z włókien drzewnych — oraz ekstrakcji substancji zawartych w korze i drewnie (garbników, olejków eterycznych i żywicy). W grupie chemiczno-technicznych sposobów przerobu odpadów — autor przedstawia następujące procesy fabryczne: wyrób celulozy, scukrzanie, pozyskiwanie tłuszczów i olejów, smoły drzewnej, zwęglanie, czyli suchą destylację, zgazowywanie i wreszcie — zasady racjonalnego spalania odpadów drzewnych.

Ostatni — V-ty rozdział — omawia przestrzenne i organizacyjne podstawy gospodarki odpadami drzewnymi. Rozdział ten — jak to zresztą zaznacza w przedmowie tłumaczka — jest dla nas mało aktualny, bowiem — „droga, którą pójdziemy w kierunku rozwoju gospodarki odpadami drzewnymi, będzie różnić się od zaleconej przz autora. Przyczyna leży w innym ustroju społeczno-gospodarczym naszego kraju“.

Reasumując — należy stwierdzić, że „Podręcznik“ gospodarki odpadami drzewnymi“ — powinien znaleźć się w ręku każdego postępowego drzewiarza, by stworzyć podstawy do wypracowania własnych dróg i metod użytkowania odpadów.

Wydawca i tłumaczka — dobrze uczynili — udostępniając szerokiemu ogółowi fachowców, poniekąd klasyczną pracę dr. Vorreitera. *Inż. R. D.*

STANISŁAW WYRWIŃSKI (Kraków): *Znaczenie lasu w życiu człowieka.* Wyd. Wiedza Powszechna. Cena zł 60.

Treść popularnej publikacji obliczonej na szerokie rozpowszechnienie jej w społeczeństwie rozpada się na następujące rozdziały: użytkowność głównego produktu lasów tj. drewna(użytkowanie drewna na wyroby i przeroby, użytki uboczne, użyteczności „pośrednie“ lasu, kulturalne i estetyczne znaczenie lasu.

Obok omawianej niedawno na łamach „Lasu Polskiego“ pracy pt. „Las jako zespół biologiczny“ jest to już drugi tomik, który może i powinien przyczynić się do zrozumienia spraw lasu i ich znaczenia dla społeczeństwa.

Wartość tego rodzaju wydawnictw zależy od zdolności dydaktycznych i popularyzatorskich autora, a naturalnie i od tego, aby informacje i wiadomości w nich podane były dostatecznie ścisłe i nie bałamutne.

Należy żywić nadzieję, że również i zapowiedziane w prospekcie wydawnictwa dalsze zeszyty z cyklu o zadrzewieniu oddawać będą sprawie oświaty dobre usługi.

(m.)

Z. CZERNY i M. STRASBURGER: *Żywienie rodziny* nakładem Sp. Wyd. „Czytelnik“, str. 278; cena zł 300.

Punkt ciężkości omawianej książki leży, jak sam już jej tytuł na to wskazuje, w problemie indywidualnego prowadzenia gospodarstwa domowego, jednak ze względu na poruszane tam tematy takie, jak: prawidłowy dobór produktów, ich podział na grupy wg. wartości odżywczej i sposobów przyrządzania, popularnie ujęte towaroznawstwo artykułów spożywczych itp. dziełko może stać sie cennym doradcą w stołówce pracowniczej.

Na szczególną uwagę zasługują praktyczne sposoby konserwacji produktów oraz liczne i dostosowane do możliwości rodziny pracowniczej przepisy przygotowywania treściwych pożywnych i oszczędnie zestawionych pełnowartościowych posiłków.

SPORT

NASZE ASY SPORTOWE

Osiński i Bork o sobie i sporcie.

Już zwątpiliśmy, czy podczas Igrzysk zobaczymy na starcie jednego z dziesięciu najlepszych długodystansowców Polski — Wilanda Osińskiego. Ale oto bystre oko kol. Fryaufa (drugi najlepszy długodystansowiec wśród leśników) wyłowiło w tłumie publiczności mistrza sportowego Związku P.L. i P.D.

Skracając sobie drogę poprzez gęstą masę sportowców, w parę chwil ściskamy dłoń naszego miłego zawodnika.

— Co się stało, żeście się tak spóźnili? Mieliśmy stracha, że wycofujecie się z czynnego życia sportowego. A może to brak zwolnienia z pracy opóźnił wasz przyjazd na Igrzyska?

— Ano, służba nie drużba — uśmiecha się Osiński i uspakaja:

— Z czynnego sportu nie mam wcale zamiaru rezygnować, gdyż wiem, że potrzeba nam dużo zawodników, którzy by pociągnęli za sobą młodzież.

Ukradkiem spojrzałem na łysinkę Osińskiego. Natychmiast zorientował się o co chodzi.

— O tak, mam już 34 lata, ale czuję się zupełnie dobrze i nie rezygnuję z walki z żadnym młodym zawodnikiem.

— A co z tą waszą służbą?

— Co tu dużo mówić, pracy w leśnictwie jest ogrom, a trzeba tak ją godzić z treningami, aby nie było niedociągnięć i tu i tam. No, a pan chyba wie, do jakiego stopnia lasy nasze są zniszczone przez okupanta, każdemu więc leśnikowi troska o odbudowę zdewastowanych obszarów bardzo leży na sercu.

— A jak właściwie dawno uprawiacie sport?

— Gdzieś w połowie 1933 roku, podpatrując walkę naszych lekkoatletów na bieżni, zrozumiałem, że dla osiągnięcia wyniku, trzeba nie tylko intensywnie biegać określone dystanse, w których zawodnik chce mieć wyniki, ale trzeba stale uprawiać gimnastykę, jako podstawę do wszystkich gałęzi sportu. W ten sposób, po dwuletnim przygotowaniu, zdobyłem w roku 1935 mistrzostwo miasta Bydgoszczy w biegu na 800 metrów w czasie 2.10 s. Wynik ten zdopingował mnie do tym większego wysiłku. W roku 1938 nie tylko biegałem jeden określony dystans, ale próbowałem swych możliwości w konkurencjach technicznych. Zdobyłem wówczas w klasie B mistrzostwo w biegach na 5.000 m w czasie 15,51 s, 1.500 m w 4,11 s, i w biegu 400 m z płotkami — w czasie 59,9 s. W następnym roku, praca, nauka i wojna a następnie okupacja uniemożliwiły mi racjonalny trening. Jednakże od czasu do czasu trenowałem. Jedynym moim sprzymierzeńcem był wtedy las, pod którego ochroną biegałem, aby ukryć się przed okiem okupanta. Jak wiemy, wróg prześladował polskich sportowców w sposób bezwzględny.

Po wojnie, na mistrzostwach Polski w biegu na 1.000 m uplasowałem się na czwartym miejscu. Czas mój wynosił 34,34 s. W tym roku pilnie trenuję do biegu maratońskiego (42,195 m). Czy jestem zdolny poprowadzić walkę do ostaniego metra — pokaże najbliższy czas.

Znamy Kolegę Osińskiego z jego pracy, a nie z przechwałek, toteż jesteśmy spokojni o jego dzisiejszy wynik w biegu na 5.000 m.

Za chwilę start. Strzał startera i 30 zawodników ruszyło w ostrym tempie. Osiński przepuszcza do przodu mniej doświadczonych biegaczy. Jego uśmiech mówi nam, że ma jeszcze dwanaście okrążeń toru. Dlatego przez kilka okrążeń biegnie w drugiej dziesiątce. Jego równy, długi krok i oddech robią swoje, zbliża się coraz bardziej do czołówki, a tempo z każdym okrążeniem wzrasta. Mistrza Polski Kielasa widzimy na tym dystansie jeszcze na trzeciej pozycji. Osiński jest 8-my, za chwilę atakuje i mija jeszcze dwóch zawodników. Do mety pozostaje osiemset metrów. Osiński wyciąga nogi, próbuje dojść jeszcze piątego zawodnika, którym jest Dzwonkowski, ale czołówka wzmacnia tempo, i nasz kolega kończy bieg jako 6-ty w dobrym czasie 15.57 s. Jest to jego najlepszy wynik powojenny.

Podbiegam do Osińskiego, pokazuję mu stoper, na którym uchwyciłem jego pięciokilometrowy wysiłek.

— O, nie spodziewałem się, — mówi z uśmiechem — czas jest dobry, ale zbyt krótki dystans uniemożliwił mi dojście do czołówki.

W tej chwili składa Osińskiemu gratulację nasz bokser, kolega Bork. Korzystam z okazji, aby dowiedzieć się od Borka o jego pracy.

— Jak tam samopoczucie przed walkami?

Bork jest wyraźnie zakłopotany.

— Jest źle, dużo by można mówić o mojej pracy i boksie.

— Czy macie tremę?

— O, co to to nie. Jestem już dobrze oswojony z ringem. Ostatnio stoczyłem 106 walkę w swoim życiu, a i dziś muszę wygrać, aby zakwalifikować się do ćwierćfinału.

— Ale nie o tym chciałem mówić. Martwi mnie brak zainteresowania się w naszym klubie życiem zawodników. Duża część zawodników pracuje w innej branży zawodowej. Jesteśmy mało związani ze Związkiem Pr. Leśn. i Przemysłu Drzew. i dlatego czujemy się jak goście. Największe jednak zmartwienie mam z wagą. Ciężka praca i skromne wynagrodzenie w dużej mierze utrudniają mi utrzymanie odpowiedniej wagi. Brak odpowiednich przeciwników na treningach również może nie wyjść mi na dobre. A czy uda mi się dojść do finału — to wielki znak zapytania, zwłaszcza, że werdykt sędziowski nie zawsze odzwierciadla istotny przebieg walki na ringu.

— No, a jak się przedstawia wasza kariera sportowa?

Bork rozweselił się i śmiejąc się odpowiada:

— W klubie pracuję za dwóch, bo nie tylko na ringu, ale gram też w piłkę nożną. Najlepiej lubię strzelać bramki głową i wtedy bramkarz musi kapitulować. Więcej jednak lubię boks. Do 1948 roku 10 walk wygrałem przez k.o., przegrałem dwie na punkty i jedną przez k.o. z Szymurą. Resztę wygrałem na punkty. W tym roku na 17 walk 5 wygrałem przez k.o., przegrywając jedynie z Rudzkim i Archackim.

— Gdybym miał w Wejherowie dobrego sparing partnera, — ciągnie dalej — byłbym niewątpliwie lepszy. Urządzony obóz przez Radę

Kult. Fiz. i Sportu Zw. Zaw. P. L. i P.D. dał mi bardzo dużo. Takich obozów przydało by się więcej, nie tylko dla mnie, ale i dla młodego narybku, którego mamy dużo. Na pracy naszej bardzo niekorzystnie odbija się brak trenera.

Megafon zapowiada walkę w wadze średniej i przerywa naszą rozmowę. Życzę Borkowi nowych zwycięstw.

Bork wygrał dwie walki z Kulasiewiczem (Włókniarz) i Szczypińskim (Kolejarz), uległ zaś w finale silniejszemu Patorokowi (Górnicy). Bork zdobył drugie miejsce w wadze półciężkiej i srebrny medal Igrzysk Związków Zawodowych. Dla Związku naszego wywalczył najlepiej punktowane miejsce.

Jan Nalewajko

Migawki sportowe

TARNÓW.

W dniach 18 i 19 września br. ZKS Leśnik Tarnów zorganizował czwórmecz sportowy, z którego dochód przeznaczony jest na Fundusz Odbudowy Stolicy. W zawodach wzięły udział: HKS, ZZK Metal, TS Tarnovia i ZKS Leśnik. Program obejmował zawody lekkoatletyczne, turniej piłki ręcznej i piłki nożnej. Bieg 100 m wygrał Nowak HKS w czasie 11,6 s; 400 m Kuczyński Tarnovia 54,6 s; 1500 I Srebro 4,38,2; VI był Berezowski Leśnik 4,43,4 s. Pchnięcie kulą I Słowik Leśnik 12,32 m; II Kobylański Leśnik 9,40m. Dysk Słowik Leśnik 35,96 m; oszczep I Słowik Leśnik 50,90 m (najlepszy tegoroczny wynik okręgu), III Bień Leśnik 36,70 m. Skok wdal I Karpian HKS 5,68 m, IV Kobylański Leśnik 4,89 m. W piłce nożnej ZKS Leśnik zdobył III miejsce za Tarnovią i ZZK Metal. Siatkówka I HKS, II Tarnovia, III Leśnik. Zespołowo w lekkoatletyce: I HKS 108,5 p. II ZZK 71 p. III Leśnik 56,5 p. IV Tarnovia 55 punktów.

MILICZ.

Nowopowstały klub ZKS Leśnik zorganizował w dniu 19.IX. 1948, 2 spotkania piłkarskie, turniej siatkówki i bieg uliczny. W pierwszym spotkaniu Samorządowcy Milicz — Old Boye Milicz zakończyło się zwycięstwem Samorządowców 4:1 (3:1), w drugim spotkaniu RKS Orkan Krotoszyn pokonany został przez ZKS Leśnik 0:5 (0:3). W turnieju siatkówki udział brało 4 drużyny: Liceum, ZZK Milicz, ZMP Milicz i ZKS Leśnik. I Liceum, II Leśnik. W biegu ulicznym zwyciężył Nowak Jan Leśnik. Zaintersowanie imprezą duże.

KIELCE

W Kielcach w dniu 10.X. 48 r. odbył się bieg maratoński na rok 1948. W biegu brało udział 8-miu zawodników. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski zdobył zawodnik Osiński Wiland (leśnik z Wałcza) w czasie 2 godz. 50 min. 4 sek. Trasa biegu prowadziła przez Kielce — Morawiec — Chęciny — Kielce — wynosząc 42,195 m. Biorąc pod uwagę bardzo ciężką trasę i przejmujące zimno, czas uzyskany przez Osińskiego uważamy za bardzo dobry. Zaznaczyć przy tym należy, że Osiński biegał do tej pory na dystansie 5 i 10 km. Jest on sklasyfikowany na 6 miejscu w tabeli 10-ciu najlepszych długodystansowców Polski.

WARSZAWA

W Warszawie na Zawodach o mistrzostwo Milicji Obywatelskiej w dniu 10.X. 48 r. nowy narybek ZKS-u „Leśnik" z Tarnowa, Ormowiec Słowik zwyciężył w kuli, dysku i granacie, osiągając wyniki: 12,52,5 cm; 39,80 cm; 68,82 cm, zdobywając tym samym trzy zaszczytne tytuły mistrzowskie Milicji Obywatelskiej.

SZCZECINEK.

Mecz o mistrzostwo A kl. okręgu Bałtyckiego przyniósł wielką niespodziankę. Beniaminek A klasy „Darzbór" Szczecinek rozgromił na własnym boisku „Odrę" 12:1. W Szczecinku Darzbór organizuje sekcje: Bokserską i Sportów wodnych budując własną przystań.

ZAMOŚĆ — LUBLIN.

W meczu o mistrzostwo A kl. okręgu Lubelskiego ZKS Leśników „Sparta" zwyciężył ZZK Sygnał 5:2 (3:1), bramki dla Sparty zdobyli Janda i Kitka po 2 oraz Albinger 1, dla Sygnału Wesołowski.

KRONIKA ZWIĄZKOWA

ZWIĄZEK NA STRAJKUJĄCYCH WE FRANCJI

Prezydium Zarządu Głównego naszego Związku Zaw., jako reprezentant 120-tysięcznej rzeszy leśników i drzewiarzy, na swym nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 15.X.1948 r., wczuwając się w ciężką sytuację strajkujących towarzyszy we Francji, walczących o poprawę swego bytu, o wyzwolenie swego kraju z pod dyktatury kapitału rodzimego i amerykańskiego, narzuconej Francji przez obce i własny rząd, postanowiło natychmiast przekazać strajkującym kwotę 200 tysięcy złotych, zapewniając jednocześnie o swojej solidarności klasowej ze strajkującymi w ich ciężkiej ale słusznej aż do zwycięstwa walce.

Jednocześnie wzywamy wszystkie komórki organizacyjne naszego związku, aby wszędzie organizowały zbiórki pieniężne i zebrane fundusze przekazywały na pomoc strajkującym towarzyszom we Francji.

Prezydium.

ODDZIAŁ KIELCE ŚWIADCZY NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Członkowie Oddziału kieleckiego wpłacili do miejskich i powiatowych Komitetów Odbudowy Warszawy do dnia 1.9.48 łączną kwotę zł 1.110.384.

Oprócz tego w m-cu wrześniu br. Związek nasz urządza 3 imprezy, z których cały dochód przeznacza się na Odbudowę Warszawy.



Wykaz dobrowolnych ofiar na Dom Związkowy (c. d.).

Oddział Płock	10.000.—	zł.
„ Chodzież	730.68	„
„ Czersk	1.600	„
Absolw. kursu na n-czych w Toruniu	7.000.—	„
N-ctwo Żegań	25.000.—	„
Razem	44.330.68	zł.
Poprzednio zebrano	162.269.73	„
Ogółem:	206.600.41	zł.

Gorąco apelujemy do wszystkich członków o dalsze dobrowolne ofiary. Mamy bowiem nadzieję, że dzięki wypróbowanej ofiarności i uspołecznieniu zrzeszonych w naszym Związku mas, już w przyszłym roku wzniesiemy na gruzach Warszawy wspaniały gmach, godny nazwy Domu Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego.

IGRZYSKA
SPORTOWE
ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH
W WARSZAWIE



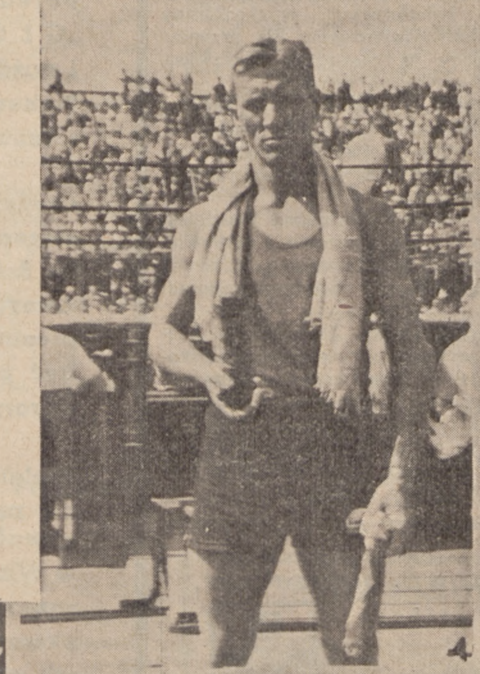
1) Reprezentacja Leśników i Drzewiarzy.



2) Gorący moment pod bramką Chemików (Ruch): za chwilę padnie bramka dla Leśników, Chemicy wygrali 5:3 (2:1).



3) Obiecujący talent „Darzboru", Szczecinek — Sielicki, zdobywca 8-go miejsca w biegu na 100 m.



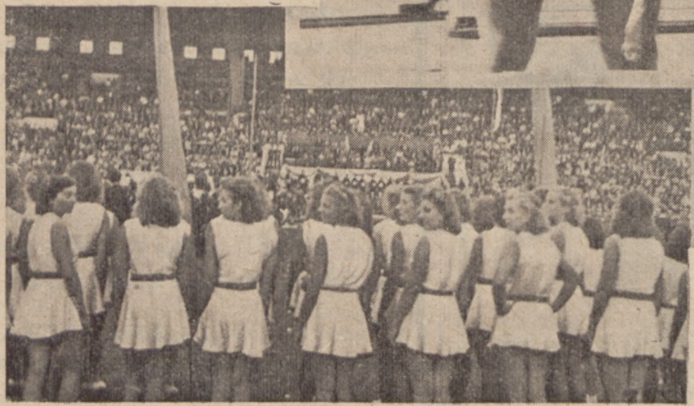
4) Zdobywca 2-go miejsca w wadze półciężkiej — A. Bork.



5) Dr. Zajączkowski, Przewodniczący Zw. Rady Kult. Fizyczn. i Sportu KCZZ, wręcza srebrny medal Borkowi, pośrodku Patorek (Górnicy)— zdobywca złotego medalu Igrzysk KCZZ.



6) Osiński zdobywa 6-te miejsce w biegu na 5.000 m 15,57 s.



7) Widok na trybunę główną przed defiladą Zw. Zaw.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. STANISŁAW SOBON

W dniu 29 sierpnia br. zginął tragicznie w leśnictwie Sierakowo, Nadleśnictwie Karnieszewice, Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Bałtyckiego leśniczy Stanisław Sobon. Został on skrytobójczo zamordowany przez kłusowników przy tropieniu ich w swoim leśnictwie. Gorliwy hodowca zwierzyny i tępiciel kłusownictwa padł w obronie polskiego zwierzostanu i piękna lasu, osierocając żonę i dwoje nieletnich dzieci.

Ś. p. Inż. WOJCIECH HARMATA

Od wczesnego rana był jeszcze w biurze i pracował do godz. 15, nie przeczuwając żadnego przykrego przypadku. Po południu odwiedził swoich przyjaciół, tam dostał ataku angina pectoris i zmarł 20.9 br.

Wykształcony ten leśnik (Wyższa Szkoła Lasowa we Lwowie, 1914) umiłował las i oddał mu się całą duszą i ciałem po wysłużeniu służby wojskowej jako porucznik WP (1918 — 1920). Od roku 1920 pracował w leśnictwie w wydziale handlowym w Siedlcach. Z polecenia władz organizował w różnych placówkach leśnych oddziały handlowe. Znał doskonale swój fach, znał ludzi, z którymi pracował, podchodził do nich po koleżeńsku i z wielką wyrozumiałością. Jego takt i wysokie poczucie godności powodowały, że władze powierzały Mu rolę obrońcy swych kolegów w sprawach dyscyplinarnych.

W czasie okupacji niemieckiej odmówił okupantowi pracy w lesie. Ale gdy tylko Niemcy opuścili nasz kraj, inż. Harmata stanął natychmiast do pracy w ukochanym przez siebie leśnictwie. Po zakończeniu prac organizacyjnych w warszawskiej dyrekcji lasów państwowych w Siedlcach (1944), pośpieszył w roku 1945 na Ziemie Odzyskane do Wrocławia i tam poprowadził prace nad zorganizowaniem dyrekcji lasów państwowych, gdzie później pracował do roku 1947. W roku tym na własne życzenie (ze względu na zdrowie) został przeniesiony do Krakowa w charakterze inspektora w biurze użytkowania i zbytu drewna.

Zajęty pracą, śp. Harmata nie zwracał należytej uwagi na stan swego zdrowia. Zjawiła się (1945) choroba nyocarditis ze skłonnością ku angina pectoris, która Go też nagle zabrała życiu w 1948 r.

Osierocił dwoje dzieci i żonę. Wśród kolegów, z którymi pracował, ciesząc się głębokim szacunkiem, oraz wśród Jego współpracowników i znajomych pozostawił serdeczny i głęboki żal.

Cześć Jego pamięci!

BIBLIOTEKA SGGW W WARSZAWIE RAKOWIECKA 8

poszukuje czasopism:

Sylwan (Warszawa), tomy: 1, 2, 6, 18, 20, 21.

Sylwan (Lwów), tomy: 1 — 20, 23, 24, 26, 28 — 31, 33 — 35, 37, 39, 41, 46, 48, 52, 53 (A, B), 54 (A, B), 55 (A, B), 57 (A, B), 57 (A).

Las Polski (Warszawa), tomy: 1, 10, 14, 15, 16.



Odpowiedzi Redakcji

E. T. Tartak w Krupkach. Projekty Wasze w sprawach świetlicowych przekazaliśmy Wydziałowi kult.-oświatowemu dla przepracowania. Błędy są nieważne, poprawimy je. Czekamy na dalsze pomysły.

Kamil Rogamiński, Ustka. Nie, artykuł nie poszedł do kosza; był takich rozmiarów, że nie chciał tam się zmieścić. Poradzimy sobie z nim w inny sposób. Z wierszy również nie skorzystamy.

E. Byrka, Węgrów. Nadesłana praca jest dobra i ciekawa. Po skróceniu i poprawieniu zamieścimy ją w jednym z najbliższych numerów. Podpiszemy żądanym pseudonimem.

Inż. K. Dąbek, Łódź. Za ilustracje dziękujemy, wykorzystamy je w następnym numerze. O dalszy ciąg bardzo prosimy.

Stefan Rychter, Wołomin. Nadesłane wiersze (zeszyt) trącą myszką. Drukujemy, o ile są na poziomie; pierwszeństwo mają utwory o tematyce leśnej lub przyrodniczej, rzadziej wiersze okolicznościowe.

Do Prenumeratorów „GŁOSU LASU"

1. **Na skutek zwiększonej objętości i zmiany szaty graficznej cena pojedynczego egzemplarza „GŁOSU LASU" z dniem 1 października wynosi zł 25 — Prenumerata półroczna zł 150 —, roczna — zł 300 —.**

2. **Zgodnie z komunikatem zamieszczonym w „Lesie Polskim" Nr 8 (sierpień 1948) przypominamy, że kwoty wpłacone na prenumeratę tego pisma mogą być przelane na konto prenumeraty „GŁOSU LASU".**

3. **Wpłat tytułem zaległej i bieżącej prenumeraty należy dokonywać na konto PKO I-1851 w Warszawie z obowiązkowym zaznaczeniem jakiego pisma, okresu i jakiej ilości egzemplarzy wpłacona kwota dotyczy.**

4. **Wszelką korespondencję prosimy kierować pod adresem: Redakcja i Administracja „GŁOSU LASU" Warszawa, Plac Trzech Krzyży 18**

ADMINISTRACJA

REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY

WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWOD. PRACOWNIKÓW LEŚNYCH I PRZEM. DRZEWNEGO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, PLAC TRZECH KRZYŻY Nr 18
Tel. 8.54.20, 8.54.21, 8.54.22, wewn. 18

WARUNKI PRENUMERATY: półrocznie — 150 złotych; rocznie — 300 złotych

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—20.000 zł; 1/2 str.—11.000 zł; 1/4 str.—7.000 zł; 1/8 str.—4.000 zł.

Konto w PKO Nr I — 1851

Ogłoszenia drobne: 100 złotych za wiersz petitowy

JAK DAWNIEJ SPROWADZANO DESZCZ

W Syjamie, jeżeli dłuższy czas posucha zagraża urodzajowi ryżu, wielkorządca na prośbę ludu, udaje się do pagody i błaga wielkiego Buddę o deszcz. Towarzyszy mu olbrzymi tłum ludu, w orszaku zaś, dla dodania pochodowi cech uroczystaści, zwyczajem wschodnim postępuje wiele sloni. Wkrótce po przybyciu na miejsce ubierają bałwana, jako Buddę, i zaczynają puszczać race, a slonie rozdrażnione wrzaskliwą muzyką i fajerwerkami, rzucają się na bożka i depczą go. Syjamczycy wyobrażają sobie, że zniewaga, wyrządzona bałwanowi, zastraszy Buddę i ten śpiesznie ześle deszcz na ziemię. Na Sumatrze wrzucają w tym samym celu czarnego kota w wodę. Zulusi topią ptaki, Kanaryjczycy prowadzą gromady owiec do świątyni i oddzielają jagnięta od matek, w przekonaniu, że żałosne ich beczenie wzruszy bóstwo. Na jednym z archipelagów Oceanu Spokojnego, królowie, pełniący zarazem urząd arcykapłanów, obowiązani są sprowadzać deszcz. Jeżeli im się to nie udaje, lud wyobraża sobie, że nie są godni błagać zagniewanych bogów i karze ich śmiercią. W Pendżabie, podczas suszy w nocy zaprzęgają do pługa kobiety, które muszą zaorać pole i polać je następnie wodą. W Chinach starają się nastraszyć bożka i skłonić go do rozkazywania chmurom. Robią więc smoka z drzewa lub papieru, z początku obnoszą go uroczyście po wsi, ażeby wprawić w dobry humor, lecz skoro to nie pomaga, wśród przekleństw i krzywd depczą go nogami. Nawet Rzymianie przypuszczali, że człowiek może wpłynąć na pogodę, gdyż podczas suszy, kapłani przynosili do miasta „lapis manalis", kamień leżący poza murami miasta, obok świątyni Marsa. Miało to sprowadzić rzęsisty deszcz.

JAK POWSTAŁ DUŻY FORMAT DZIENNIKA?

Do XIX wieku wszystkie dzienniki posiadały format mały, książkowy. Ale gdy w Anglii w 1920 r. wprowadzono podatek stemplowy od ilości arkuszy, a nie od ich wielkości, wyrosły angielskie dzienniki do niebywałych rozmiarów.

Na pierwszym miejscu pod tym względem znalazł się „Times", który wydawał jedynie jeden arkusz, ale takiej wielkości, jakiej wymagał bieżący materiał. Numer „Timesa" z dnia 19 stycznia 1820 roku miał 4 stopy długości, a 2 szerokości, zawierał 88 szpalt i około 150.000 słów. Był to największy format dziennika, jaki kiedykolwiek się ukazał.

Do dzisiaj pisma angielskie i amerykańskie odznaczają się dużym formatem, co sprawia, że są bardzo niewygodne do czytania, zwłaszcza, że używają także drobnych czcionek.

Silva Rerum

SZPITAL DZIKICH ZWIERZĄT

Słynny z bogactwa posiadanych okazów londyński ogród zoologiczny rozporządza dla wychowańców swoich obszernym szpitalem, pozostającym pod kierownictwem wybitnych specjalistów i urządzonym według najnowszych wymagań wiedzy lekarskiej.

W szpitalu tym istnieje np. specjalny oddział dla małp dotkniętych lub zagrożonych gruźlicą. W klinice dentystycznej istnieją niezwykłego kształtu i ogromnych rozmiarów przyrządy, bo nieraz pacjentami kliniki tej są słonie lub hipopotamy. Niedawno trzeba było w klinice tej przyciąć wielkiemu odyńcowi kły, które tak wyrosły i zakręciły się, że raniły mu pysk. Z wielkim trudem i przy użyciu różnych podstępów zdołano odyńca zapędzić do klinowatej klatki, gdzie wreszcie nie mógł się już ruszyć i dopiero wówczas dentysta mógł przystąpić do niebezpiecznej operacji.

Nie mało też trudów przedstawia obcinanie wrastających w ciało pazurów lwich, tygrysich lub niedźwiedzich, albo też leczenie wrzodów, tworzących się na ciele żyjących w niewoli wielkich wężów dusicieli.

Nieraz też zdarza się konieczność leczenia ran, zadanych sobie przez zwierzęta w czasie bójek lub nakładania opatrunków gipsowych na członki w takich bójkach połamane.

Najczęściej zdarza się to wśród małp, wielkie natomiast zwierzęta drapieżne są w obcowaniu pomiędzy sobą spokojne, to też nielada sensację wywołało przed siedmiu laty zabicie przez młodego lwa w bójce tygrysicy.

Oczywiście, konieczne jest nieraz znieczulenie zwierzęcia dla dokonania na nim operacji. Dla chloroformowania tak wielkich zwierząt, jak słonie, istnieją w tym szpitalu komory szczelnie zamknięte, do których wstawione zwierzęta muszą oddychać wpuszczonymi do komór parami chloroformu, przy czym lekarz śledzi przez grubą szybę postępy zabiegu.

Niezwykłych też sposobów używa się tam przy udzielanu zwierzętom lekarstw. Nosorożec np. jest wielkim zwolennikiem pomarańcz, gdy więc chodzi o podniecenie działalności jego serca, wstrzykuje się do pomarańczy pół grama strychniny, a choć ta doza jest o 120 razy większa od największej dozy przepisanej dla człowieka, to jednak nosorożec znosi ją z korzyścią dla swego zdrowia.

DZIW NATURY



Fot. Jerzy Piotrowski

Rzecz gustu, ale mógłby wygodniej się urządzić!

LABORATORIUM NA GŁĘBOKOŚCI 3,5 KILOMETRA

W północnej Bretanii w okolicy Dinant, podobno niezwykle ciekawej pod względem geologicznym i archeologicznym, przystąpiono pod kierownictwem belgijskiego geologa, Feliksa Kaisina do wiercenia szybu, który ma sięgać 3,500 m w głąb ziemi, a więc znacznie głębiej, niż najgłębsze dotychczas szyby kopalniane. Ciekawe to przedsięwzięcie finansuje belgijski Narodowy Instytut Badawczy.

Wiercenia te przedsięwzięto w związku ze sprzecznymi od pewnego czasu twierdzeniami geologów, którzy podają w wątpliwość płynność jądra ziemi. Swój pogląd uzasadniają olbrzymim ciśnieniem, jakie musi panować na tak wielkiej głębokości, wskutek czego wnętrze ziemi ma być właśnie twarde. Teorie owych uczonych niejednokrotnie są sprzeczne i to skłoniło belgijskiego profesora do szukania prawdy drogą wiercenia w nieznany głąb ziemi.

Choć uczony geolog zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że trzy i pół kilometra w głąb ziemi to bardzo mało w stosunku do promienia ziemi, jednak ma nadzieję, że poznanie na tym odcinku geologicznej skorupy ziemskiej może mieć doniosłe znaczenie dla postępu wiedzy w tym zakresie.

Uczony belgijski sądzi też, że uda mu się na tej głębokości założyć laboratorium, w którym prowadzono by przede wszystkim badania, dotyczące temperatury oraz składu napotykanych warstw i skał.

Gdyby przewidywania współczesnych geologów okazały się słuszne, to jest gdyby dowiedziono, że wnętrze ziemi jest twarde, musielibyśmy wyrzec się tego, czego nas uczono w szkołach, że ziemia jest kulą, spłaszczoną lekko na biegunach o twardej skorupie i płynnym, straszliwie gorącym jądrze.

(Fr).

FRASZKI

Coś dla płci obojga

Korzeniowski:

Żeś białogłowę,
z kości stworzył, Panie,
nie jednemu też ona
kością w gardle stanie.

Naruszewicz:

Nigdy się do końca
świata nie odmieni:
stokroć łaje chłop dziewki,
a jednak się żeni.

LEKCJA POKAZOWA



Myśliwy: Tak się wystawia zwierzynę, durniu jeden!

HUMOR

CZEKANIE

— Może pan zagra z nami w brydża? — proponują pewnemu leśnikowi. — Właśnie czekamy na czwartego.

— Niestety! Ja też czekam...

— Na co?

— Na pierwszego.

NOGA

— Proszę pana, tam przyszedł jakiś człowiek z drewnianą nogą

— Powiedz mu, że żadnej drewnianej nogi nie zamawiałem.



— Swoją drogą te nowoczesne „szprotki" działają na apetyt...

SIŁA ZŁEGO...

— Obywatelu, śpieszcie na ratunek! Trzech drabów napadło na członka komisji mieszkaniowej Ministerstwa i walą go bez pamięci!

— Czy to silne chłopy?

— Jeszcze jak!

— No to pocóż mnie tam trzeba? Sami sobie z nim poradzą!

NIEKOMPETENCJA

— Co pan sądzi o obecnej sytuacji międzynarodowej? — spytał ktoś znakomitego chirurga, profesora R.

— Pan wybaczy — brzmiała odpowiedź — ale ja nie jestem psychiatrą.

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM

— Nie podchodź, dziecko, do niedźwiedzia polarnego. Jesteś i tak przeziębiona!...

O SZKOTACH

Pewnemu Szkotowi tramwaj obciął obie nogi. Gdy założono mu drewniane protezy, Szkot sprzedał bratu za szylinga podwiązki i kupił sobie za pół pensa dwie pluskiewki!

Z terminologii zawodowej

Gdy dwoje się zawiodło w miesiącu już miodowym.
Związek małżeński wtedy jest związkiem zawodowym.

Głos lasów o leśnikach

Wyręczając naturę, zabrali się do lasu
fachowo, zawodowo, jak śledem niań do dziecka,
I skarżą się, że za to natura zła, zdradziecka
darzy ich zawodową chorobą isziasu.

PIERWSZY GŁOŚNIK

— Kto był pierwszym radiofonistą?

— Adam.

— Dlaczego?

— Bo z jego żebra powstał pierwszy głośnik.

MODA

— Dlaczego dawniej były modne szerokie obrączki, a teraz są modne cienkie i wąskie?

— Bo dawniejsze obrączki musiały wystarczyć na całe życie, a teraźniejsze niekoniecznie.

ARTYKUŁ

— Winszuję panu, panie Drzewopębski...

— Dziękuję, co się stało?

— Czytałem o panu cały artykuł!

— Artykuł?... O mnie ... Gdzie?...

— W kodeksie karnym!

NA EGZAMINIE

Proszę mi powiedzieć, co to za czas „ja kocham"?

— Stracony.

NIEPOROZUMIENIE

Rybak na brzegu do towarzysza, zastawiającego sieci na jeziorze:

— Hej, towarzyszu, jaki dziś wiatr?!

— Nie udawaj głupiego, wiesz przecie dobrze, że ja polityką się nie zajmuję!



Dzik: Porwać — porwałem... Ale może lepiej ze świnią się nie zadawać?

KU UWADZE WŁADZ KULTURALNO-OŚWIATOWYCH



Bibliotekarz: Co, brak funduszów na zakup książek? Ha, poradzimy sobie!